



PIĄTEK-NIEDZIELA
20-22 GRUDNIA 2024

Cena 5,20 zł
(w tym 8% VAT)

XXX Nr 102 (7826)
ISSN 2353-6926
NR INDEKSU 348325
Redaguje: Zespół

MAGAZYN dziennik WSCHODNI

WESOŁYCH ŚWIĄT





Zobacz, jaka będzie pogoda w Boże Narodzenie



Gdzie będzie śnieg, gdzie będzie padało i jaka będzie temperatura? Sprawdź prognozę przygotowaną przez ekspertów z Instytutu Nauk o Ziemi i Środowisku UMCS.

Na stronie dziennikwschodni.pl i na naszym kanale YouTube. W każdy piątek o godzinie 11



FELIETON

Pod choinkę

Gdy za kilka dni rozbrzysnie na niebie pierwsza gwiazdka, świat nagle zwolni, w domowym zaciszu, przy wigilijnym stole, zapanuje świąteczny nastrój. Dzieci z niepokojem będą czekać końca tej jedynej w roku wieczery, aby zanurkować pod choinkę w poszukiwaniu prezentów. Ta idylliczna atmosfera nie wszystkim jest pisana. Niestety.

W tym czasie miłości i świątecznej atmosfery narodzin Pana, przez chwilę pomyślmy o tych, których życie boleśnie doświadcza, na których czeka to jedno dodatkowe nakrycie przy naszym stole. Być może jest to ukraiński chłopiec, który chowa się przed sowietkim nalotem. A może mała Polka tęskniąca za rodziną w samotności sierocińca, czy też bezdomny łaknący ciepła domowego ogniska.

W codziennej pogoni tracimy z oczu drugiego człowieka. Święta Bożego Narodzenia są tym momentem, w którym na chwilę możemy zatrzymać się i w świątecznej atmosferze pomyśleć o życiu. Być może zdolamy odpowiedzieć sobie na pytanie postawione przez filozofa Ericha Fromma: mieć czy być?

Dlatego w ten świąteczny czas życzę Wam, ale i sobie, chwili wyciszenia, pozytywnych refleksji i znalezienia, choćby częściowo, odpowiedzi na dylemat filozoficzny Fromma.

Wesołych świąt

PAWEŁ PUZIO
P.O. REDAKTORA NACZELNEGO



Katarzyna Nakonieczna

• Sposób przeżywania świąt bardzo się zmienił na przestrzeni lat?

– Nie jest zaskoczeniem stwierdzenie, że dziś ogromną rolę odgrywa komercyjny aspekt świąt oraz poprzedzającego je okresu. Boże Narodzenie zawsze wiązało się z przygotowaniami, jednak ich charakter się zmienił. Obecnie już w pierwszej połowie listopada zaczynają pojawiać się dekoracje, na przykład w galeriach handlowych, a wszechobecne melodie takie jak „Jingle Bells” czy „Last Christmas” tworzą świąteczną atmosferę. Można odnieść wrażenie, że najważniejsze są prezenty, choć dawniej miały one znaczenie symboliczne. Ważniejszy był duchowy wymiar świąt. Okres przedświąteczny był czasem wyciszenia i skupienia.

Służył temu post i rygorystyczne przestrzeganie zwyczajowych ograniczeń, takich jak zakaz gry na instrumentach czy abstynencja od używek. Wszystko miało swoje miejsce i znaczenie. Życie na dawnej wsi było mocno osadzone w rytmie religii i przyrody, które wzajemnie się przenikały.

• Wszystko zaczynało się od adwentu. Jak wyglądały te duchowe przygotowania?

– Był to niezwykle ważny okres. W tradycji ludowej adwent trwał często dłużej niż oficjalnie: rozpoczynał się już 11 listopada. Jego nadejście poprzedzało dokładne szorowanie garnków, w których gotowano mięsne potrawy. Chodziło o to, by pozbyć się nawet najmniejszych dro-



W trakcie wigilii rzucano kutią w sufit; im więcej ziaren przylepiło się do stropu, tym lepszy urodzaj wróżono na kolejny rok – opowiada Agata Witkowska

FOT. DW

bin tłuszczu, co mogłoby być uznane za naruszenie postu. Czasem praktykowano usuwanie z domu tych naczyń i zastępowano je specjalnymi, przeznaczonymi na ten okres. Ważnym elementem adwentu były i są msze roratnie. W niektórych regionach kraju zachował się zwyczaj tzw. legowania, czyli zwoływania mieszkańców na Roratę graniem na długich, drewnianych ligawkach. Również na Lubelszczyźnie miejscami praktykowano ten zwyczaj.

Adwentowi towarzyszyły też różne zakazy, na przykład zakaz pracy na polu. Wierzono, że ziemia w tym czasie

powinna odpoczywać, wydawszy już swoje plony. Istniało popularne porzekadło: „Kto w adwent ziemię pruje, ta mu trzy lata choruje”, co oznaczało, że ziemia nie będzie urodzajna. Wierzono też, że w tym czasie wychodzą na powierzchnię duchy zmarłych, z którymi można było skonsultować przyszłość. Stąd praktyka wróżb andrzejkowych i wigilijnych. W adwencie obowiązywał również zakaz zabaw, gry na instrumentach, a nawet głośniejszych śmiechów.

• Jak dawniej dekorowano domy i przygotowywano potrawy?

– Choinka w formie, jaką znamy dziś, pojawiła się dopiero na początku XIX wieku.

Początkowo był to zwyczaj praktykowany wśród miejskiej inteligencji i w dworach ziemiańskich, a na wsiach choinka przyjęła się dopiero po dłuższym czasie. W wiejskich domach popularna była **PODŁAŻNICZKA**; zaubek drzewa iglastego zawieszony do góry nogami nad stołem wigilijnym lub w jego pobliżu. Dekorowano ją jabłkami, ciastkami, kolorowymi bibułkami. Słowo

„podłazniczka” wywodzi się od czasownika „podłazić”, czyli składać życzenia. Podłazniczkom towarzyszyły gałęzie drzew iglastych umieszczone za świętymi obrazami. W zależności od okolicy za wystrojem świątecznym mogły wystarczyć same gałęzie.

Ważnym elementem dekoracji był tzw. **KRÓL** – sнопek zboża stawiany w kącie izby, czasem wnoszony przez gospodarza podczas wigilijnej wieczerzy. W zależności od lokalnej tradycji mogło być więcej snopków, każdy z innego gatunku zboża. Na Lubelszczyźnie snopki pozostawiano w izbie przez cały

dziennik
WSCHODNI

www.dziennikwschodni.pl

WYDAWCA:
Corner Media Sp. z o.o.

Prezes zarządu
Anna Sztal

Siedziba redakcji: Krakowskie Przedmieście 55, 20-076 Lublin.
Sekretariat: tel. 81 46 26 800, fax 81 46 26 801, e-mail: redakcja@dziennikwschodni.pl

p.o. redaktora naczelnego:
Paweł Puzio

Zastępca redaktora naczelnego:
Radosław Szczęch

Sekretarz redakcji:
Mariusz Giezek

Redakcja:
Ewelina Burda
Anna Szewc
Katarzyna Zmysłowska
Ismena Cieśla
Artur Siekaczyski
Waldemar Sulisz

Magazyn:
Radomir Wiśniewski

Sport:
Łukasz Gładysiewicz (kierownik)
Jarosław Czepiński
Kamil Koziół
Bartek Surman

Współpracownicy:
Magdalena Bożko
Michał Grot
Anna Jedrych
Katarzyna Nakonieczna

Skład:
Tomasz Piekut-Jóźwicki
Zbigniew Gołjanek

Ogłoszenia i nekrologi:
81 46 26 820, 697 770 393
e-mail: jakuszewska@dziennikwschodni.pl, oferta@dziennikwschodni.pl
Krakowskie Przedmieście 55,
20-076 Lublin

Druk: ZPR Media S.A.
ul. Jubilerska 10, 04-190 Warszawa

„Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam opublikowanych zgodnie z art. 36 Prawa Prasowego”.

PONIEDZIAŁEK
23
GRUDNIA

Wigilia LAST MINUTE

Przepisy na ostatnią chwilę

P4737

i sianko. Skąd to się wzięło?

Na Lubelszczyźnie liczba dań była często nieparzysta: pięć, siedem, a u bogatszych trzynaście – rozmowa z **AGATĄ WITKOWSKĄ** z Promocji Muzeum Wsi Lubelskiej



okres świąteczny, a wyniesienie ich oznaczało zakończenie świąt.

Nie zapominajmy o **SIANIE** pod obrusem i **SŁOMIE** na podłodze, a także o spożywaniu wigilii na odwróconej drewnianej dzierży, służącej na co dzień do wyrabiania chleba. Wszystkie te elementy miały znaczenie symboliczne, związane z dobrobytem, zdrowiem i pomyślnością.

Wigilijne potrawy były zawsze postne, a ich liczba zależała od regionu i zamożności gospodarzy. Na Lubelszczyźnie liczba dań była często nieparzysta: pięć, siedem, a u bogatszych trzynaście. Na

stołach pojawiały się kasze, kapusta, groch, suszone grzyby, a we wschodnich rejonach kutia – potrawa z gotowanego zboża na słodko z miodem, orzechami i bakaliami. W trakcie wigilii rzucono kutią w sufit; im więcej ziaren przylepiło się do stropu, tym lepszy urodzaj wróżono na kolejny rok.

• **Jakie zwyczaje były najważniejsze?**

– Wigilia była czasem, w którym przestrzegano wielu zwyczajów. Jednym z nich były wróżby związane z duchami zmarłych, które miały pojawiać się na ziemi. Wyciągano żdźbła siana spod obrusa – długie ozna-

czało długie życie, krótkie zaś zwiastowało nieszczęście. Znany dziś zwyczaj pustego talerza na stole pierwotnie związany był z przodkami, a nie z niespodziewanym gościem. Przed rozpoczęciem wieczerzy rodzina na chwilę klękała w ciszy, by dać czas duchom na dołączenie do stołu.

Praktykowano też dzielenie się opłatkiem ze zwierzętami. Przygotowywano dla nich specjalne, kolorowe opłatki, a z każdej potrawy odkładano po łyżce do wspólnej miski, którą później dzielono między bydło. Wierzono, że w Wigilię zwierzęta mówią ludzkim głosem, ale podsluchi-

wanie ich przynosi nieszczęście. Innym zwyczajem było odwiedzanie się sąsiadów; wyłącznie przez mężczyzn. Wierzono, że pierwsza osoba spotkana tego dnia powinna być mężczyzną, co miało zapewnić szczęście w nadchodzącym roku.

• **Boże Narodzenie było związane z wróżbami?**

– Oczywiście! Oprócz wspomnianych wróżb, pogoda w Wigilię również zapowiadała przyszłość – pogodne niebo zwiastowało dobre znośnienie się kur, a pochmurne – obfite mleko od krów. Wiele wróżb było podobnych do andrzejkowych, np. dziewczęta nasłuchiwały

szczekania psów, by dowiedzieć się, z której strony nadejdzie przyszły mąż.

• **A co działo się po Wigilii? Jak obchodzono kolejne dni świąt?**

– Po Wigilii rozpoczynał się czas świąteczny, pełen odwiedzin, kołędowania i radości. Kolędnicy składali gospodarzom życzenia, śpiewając specjalne kolędy życzące, które nie miały treści religijnych. Na św. Szczepana święcono owies, którym obсыpywano księdza po Mszy, co miało symbolizować kamienowanie męczennika.

Był to czas spokoju, odpoczynku i celebrowania spotkań w gronie rodziny.

R E K L A M A



NA ŚWIĄTECZNY CZAS BOŻEGO NARODZENIA
ORAZ NA ZWYKŁE DNI 2025 ROKU
SKŁADAMY PAŃSTWU NAJSERDECZNIJSZE ŻYCZENIA
WSZELKIEGO DOBRA, WYTCHNIENIA
OD CODZIENNYCH TROSK ORAZ RADOŚNYCH
SPOTKAŃ PRZY WIGILIJNYM STOLE.

NIECH WYJĄTKOWA NOC NARODZENIA PAŃSKIEGO
BĘDZIE OKAZJĄ DO ODKRYWANIA TAJEMNICY BOGA
PRZYNOSZĄCEGO ŚWIATU ORĘDZIE POKOJU I NADZIEI.

JAROSŁAW STAWIARSKI

MIECZYŚLAW RYBA

MARSZAŁEK
WOJEWÓDZTWA LUBELSKIEGOPRZEWODNICZĄCY
SEJMIKU WOJEWÓDZTWA LUBELSKIEGO

P4727

PIĄTEK
27
GRUDNIA



Ruszamy z plebiscytem
SPORTOWIEC ROKU DZIENNIKA WSCHODNIEGO
Prezentacja nominowanych

P4738

„Byliśmy razem w chwilach radości, teraz dzielimy smutek i żal”

Wyrazy głębokiego współczucia
Henrykowi Smolarzowi

Posłowi na Sejm RP

z powodu śmierci

MAMY

składa
Krzysztof Hetman
Poseł do Parlamentu Europejskiego



n530

Henrykowi Smolarzowi

Dyrektorowi Generalnemu
Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

MAMY

składają

Kierownictwo i Pracownicy
Krajowego Ośrodka
Wsparcia Rolnictwa



n532

Wigilia u Brata Alberta. Cuda w menu

Długi ogonek ludzi ustawił się przed jadalnią Brat Alberta. Czwartkowa wigilia, 19 bm., była promykiem nadziei dla ludzi samotnych, zagubionych czy odsuniętych. Tego dnia poczuli się wspólnotą, razem spożywając wigilijną wieczerzę.

Paweł Puzio

Wprawdzie na niebie nie było pierwszej gwiazdki, ale przed drzwiami ustawił się ogonek ludzi oczekujących na otwarcie jadalni Brata Alberta. – Nie mam rodziny, nie mam domu. Ta wigilia jest tym, na co zawsze czekam. Dziś jestem głodny, a paczki z żywnością pozwolą mi przeżyć święta – mówił jeden z oczekujących na posiłek w jadalni przy ulicy Zielonej w Lublinie.

Coroczną, chyba już 31. – bo nikt nie liczy – wigilię Bractwa Miłosierdzia im. św. Brata Alberta w Lublinie, przygotowano dla 400 osób. Wspólny posiłek poprzedziła uroczysta msza święta w kościółku przy ul. Zielonej 3. Nabożeństwo odprawił ks. Biskup Józef Wróbel. Następnie duchowni oraz wszyscy zaangażowani w organizację wigilii przełamali się opłatkiem z podopiecznymi Bractwa Miłosierdzia i udali się na wigilijną poczęstunek.

Wielkie gotowanie trwało kilka dni. – Bigos z pieczarkami, barszcz czerwony i pierogi kapustą i pieczarkami. Oczywiście na stole będą śledzie, sałatka warzywna, kapusta z pieczarkami, barszcz czerwony z uszkami i pierogi. Tak tradycyjnie. Do tego jest jeszcze ciasto i zwyczajowy olej lniany do polania kapusty – mówi Katarzyna Stępek, która od 30 lat gotuje w jadalni.

– Przygotowaliśmy się na przyjęcie 400 osób. Każdy z naszych gości otrzyma paczkę żywnościową. W paczce są śledzie i puszki mięsne, pierogi, barszcz, kukurydza, majonez do zrobienia sałatki jarzynowej, słowem trwałe produkty na



FOT. DW

święta – mówi Małgorzata Krauze-Hałas, prezes zarządu Bractwa Miłosierdzia im. św. Brata Alberta. – Nasze spotkanie ma wymiar symboliczny, aby nasi podopieczni nie czuli się samotni. Do stołu siadają z osobami, które dzielą ich los, z osobami, które rozumieją ich sytuację, z osobami, które też mają serca gotowe do pomocy. Mam tu na myśli wolontariuszy i osoby, które działają w Bractwie Miłosierdzia, które zorganizowały wieczerzę.

Przy przygotowaniu poczęstunku pracowało w sumie 20 zaangażowanych wolontariuszy. Pracę kuchni wspierali uczniowie z III L.O. im. Unii Lubelskiej w Lublinie, pod czujnym okiem wychowawców – Anny Mączki i Bogusława Kędziory oraz młodzież z ZSE im. Vetterów wraz z Beatą Adamczyk. – To są niesamowite, wspaniałe, piękne serca gotowe do pomocy drugiemu człowiekowi. Za to jesteśmy ogromnie wdzięczni – dodaje prezes. Poza wolontariuszami przygotowani wieczerzę wsparła Lubella, Pol-Mak oraz OSM Piaski.

Spotkanie u Brata Alberta to także magiczny czas przemian. – Myślę, że po naszej wieczerzy cuda się zdarzają, np. ktoś wychodzi z nałogu alkoholowego. Nie zawsze o nich wiemy, bo takie cuda najczęściej dzieją się w cichości. Nie wszyscy chcą się nimi chwalić. Jestem przekonana, że takie cuda się dzieją. – dodaje prezes.

Niestety liczba osób potrzebujących stale rośnie. Coraz częściej w jadalni pojawiają się młodzi ludzie, po 30. roku życia. Dla nich też zawsze jest miejsce u Brata Alberta.

Ostatnie pożegnanie tragicznie zmarłej rodziny z Idalina

Wśród na cmentarzu parafialnym w Boiskach w powiecie opolskim do rodzinnego grobu złożono prochy ojca i jego trójki dzieci, którzy stracili życie w pożarze swojego domu. W ceremonii pogrzebowej uczestniczyły setki wiernych.

To był jeden z najbardziej tragicznych w skutkach pożarów na terenie Lubelszczyzny w ostatnich dekadach. W nocy z czwartku na piątek 13 grudnia

w Idalinie – niewielkiej wiosce w gminie Józefów nad Wisłą – zginął Krzysztof (45 l.) oraz jego dzieci: Ania (11 l.), Małgosia (4 l.) i Szymek (2 l.). Żona i matka – pani Agnieszka (39 l.) oraz najstarszy z rodzeństwa Patryk (13 l.), zdołali się uratować.

W ceremonii, której przewodniczył abp Stanisław Budzik, metropolita lubelski, uczestniczyły setki wiernych – bliscy zmarłych, członkowie ich rodzin, znajomi, sąsiedzi, koleżanki i koledzy Ani

ze szkoły, nauczyciele, urzędnicy, przedstawiciele lokalnych władz. Po mszy pogrzebowej głos z ambony zabrał burmistrz Józefowa nad Wisłą, Paweł Grabek. Kilka słów do zgromadzonych powiedziała również Ilona Zabieglńska z Koła Gospodyń Wiejskich w Idalinie.

W internecie trwa zbiórka na odbudowę domu dla pogorzelców. Do tej pory wsparło ją już blisko 6 tysięcy osób.

RS



FOT. RS

PONIEDZIAŁEK

30
GRUDNIA

HOROSKOP NA 2025 ROK

Rok 2025. Czy będzie drożej, czy będzie taniej?

P4739

Nowe radiowozy dla drogówki i komisariatów

Trzy nowe, oznakowane radiowozy marki kia trafiły w tym tygodniu do policjantów z Puław, Kurowa i Kazimierza Dolnego. Ich zakup współfinansowały lokalne samorządy oraz centralny budżet Policji. W uroczystości wziął udział nowy, czworonożny funkcjonariusz komendy w Puławach - Tytus.

Do komendy w Puławach trafiła kisa ceed, która będzie służyć funkcjonariuszom drogówki. Z kolei crossovery kia sportage otrzymały komisariaty w Kurowie i Kazimierzu Dolnym. Ten rodzaj nadwozia z nieco podwyższonym zawieszeniem, jak przyznaje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik puławskiej policji, wynika z lokalnych uwarunkowań. - Na terenach rolniczych zdarzają się sytuacje, w których policjanci muszą dojechać w trudniej dostępne miejsca - tłumaczy nasza rozmówczyni. Nowe pojazdy wyposażone są w automatyczne skrzynie biegów oraz silniki benzynowe zapewniające dynamiczną jazdę.



Warto dodać, że kurowski komisariat oprócz własnej gminy obsługuje również trzy inne: Baranów, Markuszów i

Żyrzyn. Ten kazimierski z kolei, poza miastem odwiedzanym w sezonie przez tysiące turystów, zajmuje się całą gminą, w

tym takim wioskami jak Zbędownice, Miećmierz, Bochatnica, czy Parchatka. Zakup aut dla policji współfinansowały

lokalne samorządy. Poszczególne gminy przekazały połowę środków, a drugą połowę zapewniła sama policja. Pu-

ławaska komenda pozyskała w tym celu pieniądze z budżetu centralnego.

W uroczystości przekazania aut uczestniczył m.in. komendant powiatowej policji w Puławach, mł. insp. Rafał Skoczylas, kapelan puławskiej policji, ks. Piotr Treła, starosta puławski Teresa Gutowska, prezydent Puław - Paweł Maj, burmistrz Kazimierza Dolnego - Artur Pomianowski, a także wójtowie wymienionych wyżej gmin.

W przekazaniu nowych samochodów uczestniczył także nowy „funkcjonariusz” puławskiej komendy - Tytus. To patrolowo-tropiący owczarek holenderski, który służy pod opieką mł. asp. Kamila Owczarza. Zakup psa sfinansowało Miasto Puławy. **OPR. RS**

R E K L A M A

Dziękujemy za kolejny owocny rok współpracy z Cemex Polska i Fundacją Cemex „Budujemy Przyszłość”.

Życzymy Wesołych Świąt Bożego Narodzenia spędzonych w rodzinnej atmosferze oraz wielu sukcesów w nadchodzącym Nowym Roku!

CEMEX **FUNDACJA CEMEX**
BUDUJEMY PRZYSZŁOŚĆ

P4725

25 lat
AKADEMIA WSEI

Wesołych Świąt!

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego 2025 Roku prosimy przyjąć nasze serdeczne życzenia pomyślności i wszelkiego dobra.

Niech radość i pokój tych szczególnych Świąt będą obecne w każdym dniu nadchodzącego Roku. Oby był on szczęśliwy, pozwolił spełnić dążenia osobiste i zawodowe oraz przyniósł wiele satysfakcji z własnych dokonań.

Życzą Władze i Pracownicy
Lubelskiej Akademii WSEI

LUBELSKA AKADEMIA WSEI
ul. Projektowa 4, 20-209 Lublin, tel.: +48 81 749 17 70, e-mail: kancelaria@wsei.pl
wsei.pl

P4735

Bardziej awansować już nie mogą

OŚWIATA To najwyższy możliwy awans w ich karierze zawodowej. Stopnie nauczyciela dyplomowanego uzyskało około 160 osób.

Miano nauczyciela dyplomowanego to trzeci i ostatni stopień możliwy do osiągnięcia w karierze nauczycielskiej. Aby go osiągnąć, pedagodzy musieli najpierw zdobyć stopnie nauczyciela kontraktowego i mianowanego. Na każdym etapie mieli wykazać się pomysłowością w metodach edukacyjnych oraz podejściem do egzaminu.

- Jestem nauczycielem języka polskiego, więc w tamtym roku realizowaliśmy z młodzieżą innowację, do której zainspirowała mnie inna polonistka. Innowacja to słówko tygodnia, więc poszerzaliśmy zasób słów młodych ludzi. Natomiast

w tym roku mamy innowację: romantyzm analogowo i interaktywnie, więc troszkę próbuję zapoznać się z tym światem młodego człowieka, czyli z różnymi narzędziami sztucznej inteligencji, a ja ich próbuję przekonać do naszych sprawdzonych analogowych metod poznawania tekstów naszych polskich romantyków – mówi **Katarzyna Drozd-Pastucha**, nauczycielka ze Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Zakrzówku i podkreśla: - Ten awans to nie tylko rola nauczyciela, bo bez uczniów, bez rodziców, bez dyrekcji, nie udałoby mi się to wszystko.

Inna nauczycielka, która również awansowała twierdzi, że nauczycielem po-



winno się zostawać jedynie wtedy, gdy ma się do tego powołanie. Wtedy wszelkie trudności i wątpliwości można łatwo przezwyciężyć.

- Przychodzą momenty wątpliwości, ale jeśli się jest nauczycielem z powołania, to są po prostu takie dołeczki, w które się wpada po to, żeby

z nich wypaść. To, że tutaj jesteśmy i odbieramy to dyplomowanie, to jest właśnie taki sygnał, że robimy coś więcej, mocniej. I wydaje mi się, że nauczyciel stojący w miejscu to jest po prostu nauczyciel, który może nie koniecznie powinien być w szkole, dlatego że po prostu my musimy

podążać za czasami, musimy podążać za młodym człowiekiem. On się ciągle zmienia i cieszymy się, bo my się z nim zmieniamy i po prostu możemy być wiecznie młodzi – przyznaje **Patrycja Rytel**, nauczycielka z Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego w Białej Podlaskiej.

W ciągu roku są dwie sesje egzaminacyjne, dla nauczycieli chcących awansować. Pierwsza z nich była w lecie, gdzie dyplomowało się wtedy około 1000 nauczycieli. W czwartkowym (19 grudnia) wręczeniu aktów nadania stopnia nauczyciela dyplomowanego brało udział około 160 nauczycieli, którzy od 4 listopada do 6 grudnia zakończyli pomyślnie po-

stępowanie kwalifikacyjne. Lubelski kurator oświaty **Tomasz Szablowski** chciałby, aby Lubelszczyzna miała więcej nauczycieli, a młodzi ludzie uznawali ten zawód za atrakcyjny. Zdaniem kuratora, ta profesja jest ciężka i wymagająca, ale bardzo wdzięczna.

- Jeśli młodzi ludzie przyszlby do mnie, to ja bym ich przekonał do tego zawodu. To jest bardzo ciężki zawód, bo praca z człowiekiem jest trudna, praca z młodym uczniem jest jeszcze trudniejsza. Natomiast on jest naprawdę bardzo wdzięczny, bardzo sympatyczny, przyjemny i dający wiele satysfakcji – przekonyuje Szablowski.

KATARZYNA ZMYŚŁOWSKA

Świąteczne wsparcie od Perły dla podopiecznych Caritas



Ks. Łukasz Mudrak Dyrektor Caritas Archidiecezji Lubelskiej i Maciej Ładwiński Dyrektor ds. Marketingu Perła - Browary Lubelskie S.A.

Już po raz piąty w okresie przedświątecznym pracownicy Browaru Perła wsparli Caritas Archidiecezji Lubelskiej w przygotowaniach do tradycyjnej Wigilii Miłosierdzia. We wtorek dostarczyli do siedziby organizacji kilka tysięcy opakowań produktów spożywczych o długim terminie przydatności. Za kilka dni trafią one do podopiecznych Caritas z Lublina i okolicznych miejscowości.

- Przywieźliśmy dziś kilka palet podstawowych artykułów potrzebnych w każdej kuchni. To

m.in. cukier, kasza, ryż, mąka, olej, herbata – mówi Maciej Ładwiński, Dyrektor ds. Marketingu Perła – Browary Lubelskie S.A. - Zgodnie z tradycją nie zapomnieliśmy też o słodkim akcencie, który tym razem stanowi pięćset tabliczek czekolady. Dzięki trwającej już kilka lat współpracy lubelskiego browaru i Caritas Archidiecezji Lubelskiej nasze dary serca trafią do tych, którzy takiej wymiernej pomocy potrzebują najbardziej. Choć mówi się, że zawsze jest dobry czas na pomaganie, to wła-

śnie święta Bożego Narodzenia są tym okresem w roku, kiedy osoby ubogie i wykluczone w szczególności powinny poczuć, że nie są pozostawione samym sobie. Stąd nasza dzisiejsza wizyta w siedzibie Caritas – podkreśla dyr. Maciej Ładwiński.

Przez ostatnie lata udało nam się wypracować formułę wsparcia osób ubogich, która w każde święta przyciąga chętnych do pomocy darczyńców. W tej grupie niezastąpioną rolę odgrywa Perła – Browary Lubelskie – zauważa ks. Łukasz Mudrak, dyrektor

Caritas Archidiecezji Lubelskiej. Pomoc celowana jest na zaspokojenie najbardziej podstawowych potrzeb człowieka. Mimo, że w swojej formie pomoc ta jest bardzo prosta, potrafi wnieść dużo radości w niekiedy bardzo skomplikowane sytuacje życiowe naszych podopiecznych. Jeżeli możemy mówić o „magii świąt”, to zdecydowanie dotyczy ona atmosfery, którą tworzymy, dzieląc się z innymi darem płynącym z serca. Za taką obecność bardzo Wam dziękujemy! – dodaje ks. Mudrak.

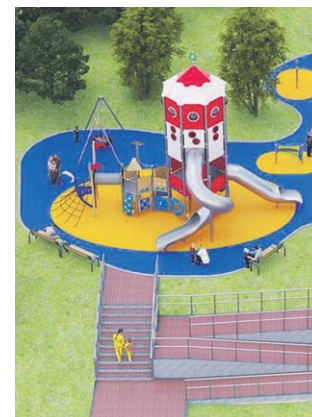
Grali i śpiewali dla chorych dzieci

Uniwersytecki Szpital Dziecięcy w Lublinie plany na stworzenie miejsca na odpoczynek dla dzieci miał już w 2003 r. Marzenia pacjentów mają się wreszcie spełnić, m.in. dzięki wyjątkowej inicjatywie. W środę na scenie Centrum Spotkania Kultur w koncercie „Dajmy radość chorem dzieciom” wystąpili charytatywnie znani lubelscy artyści. Cel był prosty - zebrać jak najwięcej pieniędzy na budowę placu zabaw.

- Plac zabaw jest bardzo ważny dla dzieci, stanowi formę zabawy, ale i rehabilitacji. Jest to forma spędzenia wolnego czasu, ale jest to też forma ucieczki dzieci od stresu związanego z pobytem w szpitalu. To także po prostu miłe spędzenie czasu z rodzicami – mówiła dr **Kamila Ćwik**, dyrektor USzD w Lublinie, podczas grudniowej konferencji zapowiadającej wydarzenia.

Cały dochód z biletów na koncert zasilił zbiórkę na budowę placu. Na scenie wystąpili: Urszula, Krystyna i Wojtek Cugowscy, Natalia Wilk i Tomasz Momot, Kabalet Smile, zespół VOX, Piotr Selim, Marek Majewski, chórek dziecięcy Studia Wokalnego i Rehabilitacji Głosu Bluelife – Art.

Podczas wydarzenia można było pomóc w realizacji planu poprzez wrzucenie symbolicznej złotówki do puszek. Tę inicjatywę zainicjowało Stowarzyszenie



„Życie z chorobą nie musi być smutne” im. Karoli Majewskiej.

- Miejcie na uwadze to, że to miejsce będzie takim oddechem, będzie też takim azylem w czasie, kiedy dziecko przebywa w szpitalu, żeby choć na chwilę oderwać się od tej szpitalnej rzeczywistości. Ale będzie to również czas takiego pobytu rodzica z dzieckiem i rozmów w innej rzeczywistości niż sala szpitalna. Jako stowarzyszenie oczywiście włączamy się bardzo mocno w te wszystkie działania – zapewniał **Ryszard Majewski**, prezes stowarzyszenia.

Plac zabaw został zaprojektowany nieprzypadkowo i ma symboliczne znaczenie. Motywem przewodnim będzie latarnia morska, która jak podkreślała rzeczniczka szpitala **Agnieszka Osińska**, ma odzwierciedlać bezpieczną przystań i ukojenie dla płynących po często wzburzonych wodach rybaków i marynarzy.

KAZ

W Chełmie nikogo się nie obawiał...

Zabił kolegę i ukrył ciało. Ruszył proces morderstwa z ul. Krańcowej w Lublinie

Katarzyna Nakonieczna

Eryk W. zasiadł na ławie oskarżonych i odpowie za brutalne morderstwo Daniela – przyjaciela ze szkolnych lat. Grozi mu dożywocie. Makabrycznego odkrycia dokonał ojciec 22-letniego Daniela. Zaniepokojony brakiem wiadomości od syna przyjechał 20 stycznia 2024 r. z Chełma do Lublina. To on odnalazł zwłoki swojego dziecka. Ciało było zakrwawione i zawinięte w foliowe worki. 22-latek miał liczne rany klute zadane ostrym narzędziem.

– Syn prowadził sklep, był przedsiębiorcą. Jechałem szukać syna. W mieszkaniu było czysto, ale na lustrze zobaczyłem krew. Klęknąłem i pod łóżkiem znalazłem go zawiniętego w folię. Według mnie to było zaplanowane – mówi pan Ireneusz, ojciec zamordowanego Daniela.

Mordercą okazał się 23-letni wówczas Eryk W., kolega zamordowanego, z którym znali się od dziecka. Według ustaleń śledczych młodzi mężczyźni spotkali się dzień wcześniej w mieszkaniu ofiary na ulicy Krańcowej. Z relacji sąsiadów wynika, że miało dojść między nimi do kłótni – słychać było podniesione głosy, a także szamotaninę.



Eryk W. miał zadać koledze cztery ciosy nożem w szyję, okolice obojczyka i w brzuch. Z ustaleń wynika, że zawiązał 22-latkę w folię i schował pod łóżko, gdy ten jeszcze żył. Daniel zmarł na skutek ostrej niewydolności krążeniowo-oddechowej.

Znali się od lat

Oskarżony nie przyznaje się do zabójstwa. Z Danielem znali się od lat, byli przyjaciółmi. Feralnego popołudnia ofiara przyjechała po niego do Chełma i zabrała do Lublina, gdzie

grali na automatach, a następnie w mieszkaniu pili alkohol. Daniel ponadto zdaniem oskarżonego zażywał mefedron.

– Na początku był dla mnie przyjaźnie nastawiony. W pewnym momencie zaczął wyglądać jednak bardzo dziwnie. Zmieniło się też jego zachowanie i postawa wobec mnie. Próbowałem wyjść, ale on zastawiał mi drogę. Próbowałem mnie atakować nożyczkami – mówił oskarżony podczas pierwszego dnia rozprawy. Jego zdaniem Daniel zarzucał mu zdradę z narzeczoną.

– Gdy wyciągnął nożyczki, sięgnąłem po nóż i zadałem mu jeden cios. Bronilem się – mówił Eryk W.

Później miał nastąpić drugi cios. Po szamotaninie Eryk nie pamięta tego, co się stało dalej. Obudził się w nocy i zobaczył, że jego kolega się nie rusza.

Po dokonaniu zbrodni 23-latek miał po sobie posprzątać, a zakrwawione przedmioty wyrzucić. Chodzi m.in. o nóż, ścierki kuchenne i inne akcesoria. Następnie wrócił do Chełma, a o całym zdarzeniu powiedział koledze – Grzegorzowi G., który również zasiadł na ławie oskarżonych. Według prokuratury pomagał on Erykowi w ucieczce przed policją, a także w ukrywaniu dowodów. Chodzi o nóż, którym dokonano morderstwa. Jak mówił podczas składania wyjaśnień:

– Eryk powiedział mi, że nie uwierzę, co się stało. Zaczął mniej więcej opowiadać, że poszedł pić do jednego chłopaka, że doszło do awantury i że wsadził mu kosę w brzuch. Dodał, że nie jest pewny, czy żyje. Pytał co mu doradzić, ale ja nie wiedziałem co robić. Pokazał mi nóż – mówił. – Pojechaliśmy do jego babci i czekaliśmy na niego przed blokiem. Chciał tam wejść tylko na chwilę. Po kilku minutach przyjechały samochody na lubel-

skich blachach. Wysiadło kilka osób, które poszło pod jego klatkę. Byliśmy przestraszeni. Dodzwoniliśmy się do Eryka i powiedzieliśmy mu o tych ludziach – mówił Grzegorz G.

Tym razem Erykowi udało się uciec. Wraz z przyjacielem jeździli po mieście, a następnie pojechali do piwnicy, w której mieszkał Grzegorz. Tam w szybkim czasie namierzali ich policjanci. Oskarżony Grzegorz G., podobnie jak jego kolega, mają wykształcenie gimnazjalne i utrzymywali się z prac dorywczych. W przeszłości byli również karani. Jak przyznał Grzegorz: – Eryk miał w Chełmie taki status, że nie musiał nikogo się obawiać.

Teraz jednak o ich losie zdecyduje sąd. Oskarżonemu o morderstwo grozi nawet dożywocie. Na rozprawę ojciec zmarłego Daniela przyniósł portret syna.

– Oni byli przyjaciółmi, to koledzy z dawnych lat. Nie wiem, dlaczego tak się stało. Mój syn prawdopodobnie był ubezpieczony. Zastanawiamy się, czy motywem mogły być pieniądze – spekulował. – Daniel był sportowcem, miał dużo siły, tylko prawdopodobnie był odurzony. Ja nie podaruję tego co się stało, mocno cierpię – mówił pan Ireneusz w rozmowie z Dziennikiem.

Szanowni Mieszkańcy Powiatu Bialskiego!

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia pragniemy złożyć Państwu najserdeczniejsze życzenia.

Niech ten wyjątkowy czas przyniesie radość, pokój i wytchnienie od codziennych trosk, a w Państwa domach zagości ciepło rodzinnej atmosfery, miłość oraz nadzieja na lepsze jutro.

Niech Nowy 2025 Rok będzie pełen pomyślności, zdrowia i spełnienia marzeń. Życzymy, aby każdy dzień przynosił nowe możliwości, sukcesy zawodowe oraz osobiste, a także dużo sił do realizacji planów i zamierzeń.

Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku!

Wicestarosta Bialski Artur Grzyb	Przewodniczący Rady Powiatu w Białej Podlaskiej Wojciech Mitura	Starosta Bialski Mariusz Filipiuk
-------------------------------------	--	--------------------------------------

Powiat Bialski

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia życzymy Państwu chwil wypełnionych radością i miłością, niosących spokój i wytchnienie. Niech ten niezwykły, świąteczny czas napelni Państwa łaską Nowonarodzonego Chrystusa.

Niech piękno naszej Ojczystej tradycji wspólnego kołędowania, dzielenia się opłatkiem oraz wieczerzy przy wigilijnym stole będzie fundamentem sukcesów i radości w nadchodzącym Nowym 2025 Roku

Wicestarosta Zamojski
Krzysztof Rusztyn

Starosta Zamojski
Stanisław Grzeško

Przewodniczący Rady Powiatu w Zamościu
Antoni Skura

in230 81

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia życzymy zdrowia, pięknych chwil w gronie najbliższych osób, wiele ciepła rodzinnego i radości, a także szczęścia, optymizmu i serdeczności w Nowym Roku!

Wicestarosta
Jerzy Kwiatkowski

Starosta Chełmski
Piotr Deniszczyk

Przewodniczący Rady Powiatu w Chełmie
Piotr Szymczuk

in230 84

Zapadł wyrok za atak na posłankę



FOT. MWICISŁO/FACEBOOK

Adam H., który w czasie niedawnej kampanii wyborczej i groził europosłance Marcie Wcisło (KO) i szarpał ją na miejskim targowisku w Opolu Lubelskim, usłyszał wyrok za swoje zachowanie. 56-latek został skazany na pół roku więzienia, w zawieszeniu na rok. Ma też pisemnie przeprosić europosłankę. A treść wyroku będzie podana do publicznej wiadomości na tablicy ogłoszeń w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim, urzędzie miejskim w Opolu Lubelskim i urzędzie gminy w Niedrzwicy Dużej. Wyrok nie jest prawomocny.

- To smutne, że w naszym społeczeństwie znalazło się miejsce na tyle nienawiści i przemocy, która dotyka nie tylko mnie, ale także wielu innych kobiet w polityce i przestrzeni publicznej. Ale dziękuję wszystkim, którzy okazali mi wsparcie w tym trudnym czasie - komentuje Wcisło.

- Oskarżony chwycił pokrzywdzoną rękoma za ramiona, a następnie szarpał ją, w wyniku czego doznała obrażeń ciała - uzasadnił sąd. (EB)

Lublin'25: dochody 3,6 mld, wydatki ponad 3,7 mld

BUDŻET Jak co roku, nie obyło się bez żywych dyskusji, choć tym razem było raczej spokojnie. O tym, że budżet nie jest idealny, mówili radni zarówno z klubu prezydenta jak i z opozycji. Zgoda panowała również w podziękowaniach, za to co w budżecie udało się „zmieścić”.

Artur Siekaczyński

Niemal 3,6 mld zł dochodów i ponad 3,7 mld zł wydatków – tak prezentuje się budżet Miasta Lublin przyjęty na 2025 rok. Kwota planowanego deficytu zatrzymała się na 133 mln zł. Na koniec roku dług miasta ma wynieść prawie 2,5 mld zł.

Na inwestycje, w tym dokończenie budowy Lubelskiego Lipca 80' i Węglarza, rozpoczęcie przebudowy al. Unii Lubelskiej oraz na wiele innych, mniejszych, choć nie mniej ważnych ma być przeznaczonych ponad 530 mln zł.

Dziurę w budżecie radni ponownie chcą zasypać zasypać poprzez emisję obligacji, tym razem na kwotę 300 mln zł. To głosowanie odbyło się nieco

później w trakcie sesji, jednak w momencie oddawania tego materiału do druku jego wynik jeszcze nie był znany.

Radni z klubu prezydenta Krzysztofa Żuka wskazują, że konstruowanie budżetu było trudne, jednak zawiera on wszystkie najważniejsze punkty pozwalające na płynne funkcjonowanie miasta. Zwracają uwagę również na to, że wzrost długu spowodowany był między innymi rządzą krajowego Prawa i Sprawiedliwości. Chodzi o działanie Polskiego Ładu, przez który wszystkie samorządy w Polsce wpadły w kłopoty, jeśli chodzi o ubytki w skarbcach.

– Obudziłem się o 3 w nocy zalany zimnym potem, bo śniło mi się, że zagłosowałem „za” budżetem – komentował przed głosowaniem radny Piotr Popiel z PiS.

Dodawał również, że ma spory problem z przedstawionym budżetem, ponieważ brakuje w nim kilku inwestycji. Na to co w budżecie się nie znalazło zwracali uwagę również jego klubowi koledzy.

Radni, którzy mają w radzie większość podkreślali z kolei to co w planach miasta na przyszły rok się znalazło.

– Jeśli państwo nazywacie ten przyszły rok, który jest rokiem również dużych inwestycji, chudym. To pozostawiam to bez oceny – odpowiadał radnym PiS prezydent Żuk.

Jak dodaje, na inwestycje miasto przeznaczy najwięcej pieniędzy od 2014 roku.

– Największy problem mamy z wydatkami bieżącymi. Głównie oświatowymi – dodawał prezydent Żuk przedstawiając budżet.

Podkreślił również, że Ratusz nie rozpoczyna inwestycji, dopóki nie zapewni środków z Unii Europejskiej, więc część zadań proponowanych przez radnych jest uzależniona właśnie od pozyskania tych funduszy. Oczekiwanie na te fundusze pozwala jednak na mniejszy wydatek z kasy miasta i nie zaciąganie większych długów. Jednocześnie Żuk twierdzi, że środki europejskie pozwalają na większą skalę inwestycji.

„Za” zagłosowali wszyscy radni klubu prezydenta Żuka, żaden z radnych nie głosował przeciw, radni PiS wstrzymali się od głosu.

– Dziękuję państwu radnym za przyjęcie budżetu, również radnym Prawa i Sprawiedliwości – powiedział po głosowaniu prezydent Żuk.

*Z okazji Świąt Bożego Narodzenia,
życzymy Państwu chwil wypelnionych radością i miłością,
niosących spokój i odpoczynek.
Niech kolejny rok upłynie
pod znakiem pozytywnych emocji oraz wielu sukcesów
zarówno osobistych, jak i zawodowych.*

*Zarząd i pracownicy
SKOK im. Z. Chmielewskiego*



www.skokchmielewskiego.pl

Budżet przyjęty, opozycja przeciw

POWIAT PUŁAWSKI W przyszłym roku powiat puławski ma pozyskać 238 mln zł, a rozdysonować ponad 249 mln zł. Uchwała budżetowa, mimo braku poparcia ze strony Prawa i Sprawiedliwości, została przyjęta większością głosów.

Podczas ostatniej sesji, w środę, 18 grudnia, radni powiatu puławskiego dyskutowali o uchwale budżetowej na rok 2025. Finansowe ramy powiatowego samorządu zakładają, że zarówno planowane dochody, jak i wydatki będą niższe od tegorocznych. Te pierwsze czeka spadek o 13 mln zł, a te drugie o 25 mln zł. Mimo cięć wydatków, w tym tych na inwestycje, nie udało się uniknąć deficytu, który ma przekroczyć 11 mln zł.

Nowy budżet zasili głównie strumień pieniędzy z udziału w podatku dochodowym płaconym przez obywateli, mieszkańców powiatu puławskiego. Będzie to 99,5 mln zł, czyli ponad 41 proc. wszystkich przyszłorocznych dochodów. Kolejne prawie 18,5 mln zł zapewni udział powiatu w podatku od osób prawnych (firm), a ponad 64,5 mln zł będzie stanowiła subwencja ogólna z budżetu państwa.

Jeśli chodzi o wydatki, to ponad połowę z nich, blisko 54 proc., pochłonie oświata i wychowanie. Na ten cel w 2025 roku trafić ma ok. 130 mln zł. Ponad 30 mln zł będzie kosztować powiatowa administracja, ponad 10 mln zł - pomoc społeczna,



Za nowym budżetem opowiedziało się 13 radnych tworzących koalicję rządzącą, opozycja, czyli Prawo i Sprawiedliwość, uchwały nie poparła

FOT. POWIAT

6,4 - mln zł - dokończenie budowy nowej strażnicy PSP na rogu ul. Słowackiego i Lubelskiej, a łącznie na inwestycje powiat chce przeznaczyć niecałe 37,4 mln zł. Większość tej ostatniej sumy, ponad 20,5 mln zł - to środki na budowę i remonty dróg, mostów i chodników.

Na koniec krótko o długu. Łączne zobowiązania finansowe powiatu puławskiego obecnie, czyli na ko-

niec roku 2024, wynoszą niecałe 16 mln zł, natomiast w przyszłym roku zadłużenie ma zwiększyć się do blisko 20 mln zł.

Wśród kluczowych noworocznych inwestycji można wymienić przebudowę drogi z Bochojnic do Kazimierza Dolnego oraz kolejny etap przebudowy drogi powiatowej z Kurowa do Wąwolnicy. Nowa nawierzchnia pojawi się również w



Jedną z ważniejszych inwestycji drogowych jest planowana przebudowa odcinka drogi powiatowej z Bochojnic do Kazimierza Dolnego

FOT. RS

Kotlinach, a Nałęczów doczeka się przebudowy mostu.

Uchwała została przyjęta, ale nie jednomyślnie. - Dochody i wydatki są za niskie, a nowy budżet nie różni nawet o współczynnik inflacji. To nie jest budżet rozwojowy i dlatego zagłosowałem przeciw - tłumaczy Janusz Wawerski, radny powiatu z Prawa i Sprawiedliwości. Uchwałę poparł natomiast m.in. radny Mar-

cin Piśula z Koalicji Obywatelskiej. - Wiemy, że nie jest to budżet naszych marzeń, ale na pewno to budżet szans i kontynuacji. Na rozpoczęcie nowych przyjdzie jeszcze czas, o czym jestem przekonany - zapewnia. Ostatecznie za uchwałę opowiedziało się 13 radnych rządzącej koalicji, przy 9 głosach przeciw i 1 wstrzymującym się.

RS

- R E K L A M A -



WESOŁYCH ŚWIĄT

NIECH NADCHODZĄCE ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA
BĘDĄ DLA WSZYSTKICH WSPANIAŁYM CZASEM,
PEŁNYM SPOKOJU I MIŁOŚCI,
A SPOTKANIA PRZY WIGILIJNYM STOLE
WYPEŁNIONE BĘDĄ RADOŚCIĄ I RODZINNYM CIEPŁEM.

NOWY ROK ZAŚ NIECH PRZYNIESIE POMYŚLNOŚĆ
W REALIZACJI PLANÓW ZARÓWNO TYCH OSOBISTYCH,
JAK I ZAWODOWYCH.



Polska Grupa Energetyczna

Kupili ważne urządzenie ratownicze

RADZYŃ PODLASKI Pierwszy defibrylator trafił do miejscowej komendy policji, ale kolejne mają się pojawić choćby w urzędach i szkołach. Zakup sfinansowało miasto. Kosztował 5 tys. zł.

Na ten pomysł wpadliśmy już jakiś czas temu, a niefortunny wypadek, który niedawno zdarzył się na miejskim basenie, tylko potwierdził zasadność pomysłu - tłumaczy burmistrz **Jakub Jakubowski**. Pod koniec października 46-latek zasłabł podczas pływania. Miał przez dwie minuty leżeć na dnie. W ciężkim stanie trafił do szpitala. Ratownicy zostali zawieszeni w pracy, a sprawę pod nadzorem prokuratury wyjaśnia policja.

- Chcemy, aby defibrylatory trafiły do ważnych placówek, urzędów, szkół, MOSiR-u.

Wszystko po to, aby w sytuacji nagłego zatrzymania krążenia, w odpowiednim czasie udzielić pomocy - dodaje **Jakubowski**. Ale oprócz urządzeń, ratusz planuje też szkolenia z tego zakresu. - Osób starszych z każdym rokiem będzie przybywać. Zależy nam, by każdy kto znajdzie się w potrzebie, otrzymał pomoc - podkreśla burmistrz.

Statystyki wskazują, że w przypadku nagłego zatrzymania krążenia, szybkie rozpoczęcie resuscytacji i użycie defibrylatora AED zwiększają szanse na przeżycie poszkodowanego do 70 proc.

(EB)

W Puławach zabrakło miejsca na pamięć

W przedwojennych Puławach żyło 3600 Żydów. Podczas wojny cała ta społeczność została z miasta wygnana przez Niemców, a żydowska dzielnica zniszczona. Dzisiaj lokalne władze miasta i powiatu puławskiego mają problem ze znalezieniem miejsca na tablicę poświęconą ich pamięci.

Radosław Szczęch

Pprzedwojenna II RP była krajem wielokulturowym z kilkumilionową społecznością żydowską, która najczęściej zamieszkiwała w miastach trudniąc się handlem i rzemiosłem. O pamięć wypędzanych i zabijanych przez żołnierzy Trzeciej Rzeszy Żydów upomina się dzisiaj m.in. prof. **Sabina Bober**



Z lewej prof. Sabina Bober z KUL, z prawej wicestarosta puławski, Piotr Rzetelski z PSL-u

FOT. S. BOBER/P.RZETELSKI/FB

Jeśli przedmiotowa tablica dotyczyłaby wszystkich Polaków zamordowanych przez niemieckiego najeźdźcę, to wówczas jestem skłonny podjąć kroki w kierunku dokonania analizy, czy dysponujemy godnym miejscem na naszych nieruchomościach - uzasadnił odmowę wicestarosta. Dodał jednocześnie, że osobiście wolałby, żeby marszałek upamiętnił byłego premiera, **Wincentego Witosa**.

Porównanie tysięcy puławskich Żydów usuniętych z miasta, a następnie zgładzonych do postaci lidera ruchu ludowego, zszokowało prof. **Bober**, która zamieściła na facebooku emocjonalny wpis, oznaczając m.in. premiera **Donalda Tuska**. - Myślałam, że premier, który tak dużo mówi o tolerancji i pamięci będzie miał swoich naśladowców w urzędach, które powierzył im do kierowania - napisała.

Z kolei władze powiatu zapytane o powody odmowy podają kolejne argumenty przeciw tablicy, jak kwestia jej utrzymania, odpowiedzialności za właściwy stan, zabezpieczenie przed ewentualnymi uszkodzeniami, wandalizmem itp. - W żadnej miejscowości, do których trafiły te tablice nie doszło do takich przypadków - zapewnia nas prof. **Bober**, sugerując, że władze powiatu puławskiego na siłę robią z mieszkańców miasta antysemitów.

Za dużo polityki?

- Myślę, że miejscowa władza ma prawo odmówić umieszczenia tablicy na konkretnym budynku i obowiązek wskazać inny budynek, godne miejsce dla tablicy - ocenił jeden z internautów. Ale w tym przypadku żadnego innego miejsca powiat marszałkowi nie wskazał. Czy to dlatego, że powiatem rządzi obecna koalicja, a marszałek jest z Prawa i Sprawiedliwości? - Pamięć powinna być ponad podziałami politycznymi - ocenia prof. **Bober**, przygotowując już kolejne tablice. Miejsce na jedną z nich znalazł już m.in. powiat lubartowski. Jej odsłonięcie zaplanowano już po świętach.

Poszkodowany w wypadku busa

Pan Wojciech pracował w Niemczech jako opiekun osób starszych. Wracając busem na święta nie przypuszczał, że wkrótce, zamiast radosnej wigilii przy świątecznym stole, przeżyje ciężki wypadek drogowy, w wyniku którego wciąż jeszcze nie udało mu się powrócić do pełni zdrowia

Był chłodny grudniowy wieczór. Pan **Wojciech**, jako pasażer, podróżował busem do swojego rodzinnego miasta. Nagle kierujący pojazdem zjechał na pobocze drogi, doprowadzając do jego dachowania. W efekcie pan **Wojciech** doznał poważnych obrażeń ciała. Po wyciągnięciu go z wraku busa mężczyzna został przetransportowany do szpitala, gdzie zdiagnozowano u niego skomplikowane złamanie kości łonowej. Choć jeszcze tego samego dnia został wypisany do domu, nie były to dla niego przyjemne święta. Już sama podróż do jego miejsca zamieszkania była prawdziwą drogą przez mękę, którą przetrwał jedynie dzięki silnym środkom przeciwbólowym.

Kolejne sześć tygodni pan **Wojciech** musiał spędzić w łóżku, w którym - cały czas leżąc - zarówno jadł, jak i załatwiał wszystkie swoje potrzeby fizjologiczne. W tym trudnym czasie musiał liczyć na pomoc ze strony swojej najbliższej rodziny. Do tej pory

mężczyzna z powodzeniem pomagał innym, a teraz odczuwał nagły i silny ból przy każdym ruchu czy próbie nieznacznej zmiany pozycji. Bezsilność i uzależnienie od innych spowodowały u niego załamanie psychiczne. Co gorsza, po przerwie świątecznej nie mógł powrócić do - dobrze płatnej i lubianej przez siebie - pracy, a zamiast tego czekała go długa i żmudna rehabilitacja. Pomimo leczenia pan **Wojciech** do dziś nie odzyskał pełni sprawności i na chwilę obecną nie jest gotów pomagać osobom starszym - nie pracuje, bo sam czuje się niedołężny. Do tego cierpi na traumę spowodowaną wypadkiem - miewa problemy ze snem, budzą go koszmary i panicznie boi się jazdy samochodem. Mimo podjęcia leczenia psychiatrycznego i zastosowanej farmakoterapii do dzisiaj odczuwa lęki i jest chwiejny emocjonalnie.

Pan **Wojciech** wystąpił do ubezpieczyciela sprawcy wypadku z żądaniem zadośćuczynienia za wyrządzoną szkodę. Ten wprawdzie uznał

jego zasadność, ale wypłacił mu tylko 3 200 złotych, podczas gdy mężczyzna domagał się sumy znacznie wyższej. Poszkodowany, po lekturze artykułu w gazecie, zwrócił się więc o pomoc od prawników z Powszechnego Zakładu Odszkodowań. Sporną kwestię rozstrzygnął ostatecznie Sąd, który - kierując się opinią biegłego lekarza - podkreślił, że w wyniku wypadku pan **Wojciech** doznał trwałego 5 proc. uszczerbku na zdrowiu i musiał liczyć na pomoc osób trzecich. Ponadto biegły psychiatra potwierdził u niego zaburzenia adaptacyjne. W efekcie mężczyźnie przyznano 25 000 złotych, które Sąd uznał za adekwatne do poniesionych krzywd. Uzyskanie takiej sumy nie byłoby jednak możliwe gdyby nie pomoc Powszechnego Zakładu Odszkodowań, który przyjmuje i prowadzi sprawy nie pobierając opłat za ich prowadzenie. Klient płaci tylko wówczas gdy jego sprawa zostanie wygrana.

Powszechny Zakład Odszkodowań
tel. 81 446-79-80

z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, szefowa Oddziału Upamiętnienia Miejsc Martyrologii w departamencie kultury Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie. Prof. **Bober** wspólnie z marszałkiem **Jarosławem Stawiar-skim** prowadzi program „Pamięć jest naszym obowiązkiem”, przekazując samorządom tablice z brązu, wykonane dzięki finansowemu wsparciu banku **PeKao S.A** i Polskiego Komitetu Olimpijskiego. - Na tablicach wygrawerowano napisy po polsku i hebrajsku przypominające o 80-tej rocznicy akcji „Reinhardt” oraz jej ofiarach - polskich obywatelach zamordowanych przez Niemców.

Większość tablice przyjmuje

Każda miejscowość, w której ginęli Żydzi, otrzymuje dedykowaną tablicę np. „Pamięci Żydów z Firleja” (zawisła 20 listopada), „Pamięci Żydów z Krasnogostawu” (zawisła 10 grudnia). W tym tygodniu odsłonięto również tablicę w Jeziorzanach, a wcześniej także w Rykach, Zamościu, Janowie Lubelskim, Czemiernikach, Opolu Lubelskim, Chodlu, Kamionce, Radzyniu Podlaskim, Łukowie, Markuszowie, Rejowcu, Izbicy, Łomazach, Turobinie, Krasnobrodzie, Rossoszu, Józefowie nad Wisłą i wielu innych. Łącznie przekazano już 65 ze 124 tablic. Większość zawisła na budynkach gminnych, w centrach miejscowości. Ale nie wszystkie samorządy się zgodziły. Odmówiły dwa - An-nopol i powiat puławski.

Prezydent wskazał na starostę

Tablica dla Puław jest jedną i jako pierwszy w połowie

tego roku otrzymał ją prezydent **Paweł Maj**, ale z przyczyn technicznych ściany miejscowego Ratusza nie do końca nadawały się do zamontowania dość ciężkiego elementu. Z kolei inne obiekty zaproponowane przez lokalne władze nie uzyskały aprobaty inicjatorów akcji z Urzędu Marszałkowskiego. Prezydent zasugerował, by ci zwrócili się w tej sprawie do powiatu. Ku zaskoczeniu wnioskodawców odpowiedź na pismo dotyczące możliwości zawieszenia tablicy na budynku starostwa była odmowna.

- To piękny budynek i uważam, że taka tablica przy wejściu mogłaby zawisnąć. A jeśli byłoby z tym jakieś problemy, chętnie rozważylibyśmy inne miejsca na upamiętnienie tych obywateli. Żydzi przecież tutaj mieszkali, tworzyli liczną społeczność. Jestem bardzo zaskoczona tą odmową, zwłaszcza, że powiatem rządzi Koalicja Obywatelska - mówi nam prof. **Bober**. - Ja tego tak nie zostawię. Napisałam już do władz partyjnych, szefów lokalnych struktur Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego. Tutaj chodzi o pamięć, o historię i ludzi, o których już nie ma kto się upomnieć.

Powiat tablicy nie chce

Dlaczego zarząd powiatu puławskiego ustami swojego wicestarosty **Piotra Rzetelskiego** (PSL) odmówili miejsca na tablicę? - Ubolewam nad losem wszystkich zamordowanych w okresie II wojny światowej, jednak nie mogę w sposób wyjątkowy traktować męczeństwa którejkolwiek narodowości.

Bezpłatna, ale nie darmowa

Ile kosztuje nowa linia autobusowa w Zamościu?

Funkcjonuje od środy. Nie wiadomo na jak długo. Może będą to dwa miesiące, może dłużej. Zamość testuje nowe rozwiązanie – bezpłatną linię autobusową. Miejski Zakład Komunikacji wozi nią pasażerów przez całe miasto. Kurs jest jeden.

Pomysł był zapowiadany już dawno. O bezpłatnych przejazdach prezydent **Rafał Zwolak** mówił w trakcie kampanii. Oficjalny start linii B zapowiedziano kilka dni temu. Datę pierwszego kursu wyznaczono na 18 grudnia. Podano wówczas, że linia zatoczy pętlę objeżdżając znaczną część miasta w ciągu dwóch godzin.

Wyjeżdża z cmentarza, wraca na cmentarz

Trasa wygląda tak, że pierwszym przystankiem jest cmentarz komunalny na osiedlu Karolówka, a dalsze wyznaczone przy ulicach Śląskiej, Dzieci Zamojszczyzny / Castorama/, Okrzei, DT Łukasz, Lubelskiej, Sikorskiego, na Osiedlu Energetyk, ul. Za-

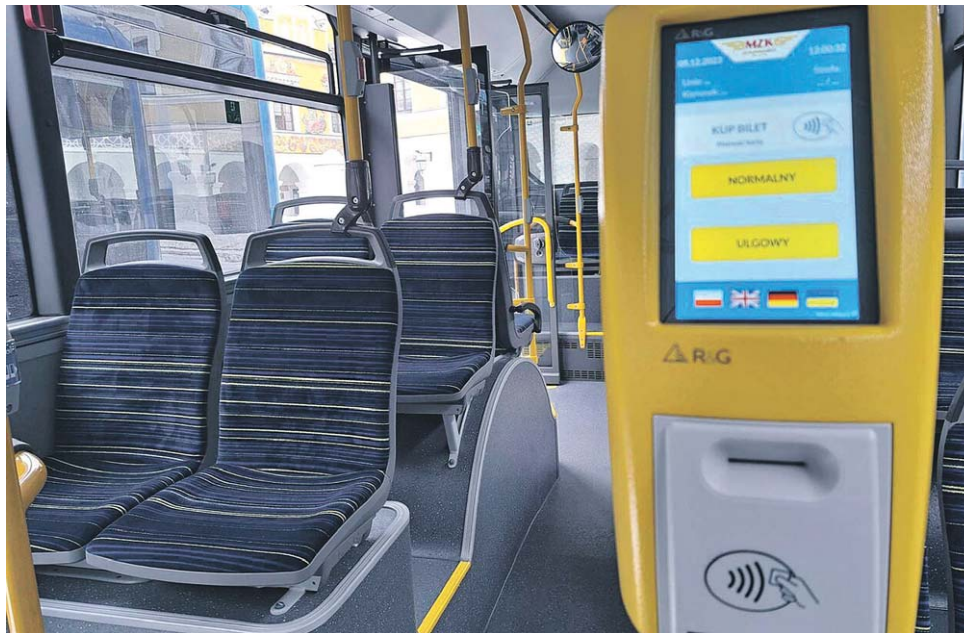
głoby, Kilińskiego, Peowiaków, Wyszyńskiego, Zamoyskiego, Al. Jana Pawła II, Lwowska, Św. Piątka, Żdanowska, Okopowa, Peowiaków przy hubie komunikacyjnym i UG Zamość. Tu autobus zawraca.

Wyjazd z cmentarza wyznaczono na godz. 9.20, a powrót z przystanku Starówka na godz. 10.20. Mniej więcej o godz. 11.14 autobus powinien znów być na Karolówce.

Wszystkim nie dogodzi

Gdy komunikat o uruchomieniu linii się pojawił, mieszkańcy mediach społecznościowych nieco się podzielili. Jedni przyklaskiwali pomysłowi, ale byli też tacy, którzy krytykowali trasę i godziny kursowania linii B.

Prezydent **Rafał Zwolak** odpowiadał na komentarze niezadowolonych np. tak: „Linia jest dla każdego, kto zechce dotrzeć na cmentarz, szpital i w większość części miasta. Potrzebę tej trasy zgłaszali sami mieszkańcy. Linia jest testowa. Jeżeli byłaby puszczana inną trasą pewnie, usłyszalibyśmy dlaczego taka



Pasażerowie bezpłatnej linii B są wożeni jednym z mniejszych autobusów elektrycznych, które firma MAN dostarczyła do Zamościa w grudniu zeszłego roku. Miasto kupiło łącznie 14 pojazdów (4 są 18-metrowe, a 10 krótszych – 12-metrowych) w ramach projektu wartego 48 mln zł. Pozyskało na niego ponad 73-procentową dotację z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej

trasa a nie inna. (...) Staramy się zrobić pewien kompromis. Policzymy, sprawdzimy i wyciągniemy wnioski”.

Ile to potrwa? Ile kosztuje?

– Dwa miesiące, może trzy, może dłużej, nawet do wakacji, aby sprawdzić czy turyści

będą korzystać z tej linii. Na pewno nie chcemy dopuścić do sytuacji, że autobus będzie „woził powietrze” –

odpowiada nam **Jacek Belz**, rzecznik prezydenta. Informuje też, że linię obsługuje mały autobus elektryczny, a więc tańszy w eksploatacji.

Pytany o koszty odpowiada: – Dzienny koszt funkcjonowania linii to 389 zł i 50 groszy. Licząc, że miesiąc ma średnio 21 dni roboczych, a w takie bezpłatna linia ma kursować, daje to kwotę 8 tys. 179 zł i 50 groszy – wylicza Belz.

Zapewnia równocześnie, że jeżeli pomysł się sprawdzi, a zainteresowanie będzie duże, to możliwe jest uruchomienie bezpłatnych kursów także w innych godzinach.

A skąd obecne? Dlaczego zdecydowano się na to, że bezpłatna linia jeździ akurat wtedy, gdy większość mieszkańców miasta jest w pracy, a ci młodszy w szkołach? – To wynik konsultacji, jakie prezes MZK prowadził wewnątrz firmy, ze swoimi pracownikami, ale również prezydentami – mówi nam **Jacek Belz**.

Do tematu z pewnością będziemy wracać.

ANNA SZEWC, EB

Mostostal
PUŁAWY

*Wesołych Świąt
i szczęśliwego Nowego Roku*

WE BUILD FOR THE FUTURE
MOSTOSTAL-PULAWY.COM.PL



Prezydent zapowiada nowy plan drogowy na kadencję

EB



Mają drogowy plan na 5 lat

BIAŁA PODLASKA Specjalny zespół wybrał 29 ulic do budowy, w tym 22 to ulice osiedlowe. Drogowa inwestycja ma zostać zrealizowana w ciągu pięciu najbliższych lat.

To druga taka koncepcja prezydenta **Michała Litwiniuka** (PO). W poprzedniej kadencji udało się zrealizować 28 inwestycji drogowych za ok. 90 mln zł. Połowę tej kwoty miasto pozyskało ze środków zewnętrznych. – Nadrabiamy wieloletnie zaniedbania w tym zakresie. Inwestycje wpisują się spójnie i proporcjonalnie we wszystkie kwartały miasta. Nie

ma tu ulubionych dzielnic prezydenta czy radnych. Działamy ponad podziałami – przekonuje Litwiniuk. Na przykład w projekcie na 2025 r. na liście znalazły się m.in. ulice: Łowiecka, Chłopskiego, Lelewela czy Grota Roweckiego. Powstaną też chodniki przy ulicach Malczewskiego i Kosynierów.

W zespole, który przygotował plan pracowała m.in. radna **Krystyna Beń** z prezydenckiego klubu. – To czę-

sto osiedlowe drogi, które nie mają utwardzonej nawierzchni. Każdy z członków składał propozycje i znaleźliśmy konsensus. To daje komfort spokojnej pracy na najbliższe lata. Nie będzie przepychanek, skoro wszystko już zapisane i uzgodnione – uważa radna, która przez długie lata była szefową Zarządu Dróg Powiatowych. Jej zdaniem widać, że układ drogowy miasta się zmienia. – I to zaskakująco szybko. Choć-

by na osiedlu Grzybowa. Jest teraz bezpiecznie – podkreśla Beń. Jednocześnie przewiduje, że jedynym problemem może być dokumentacja projektowa. – Niestety projektanci biorą dużo zleceń, a jest ich niewielu na rynku. Poza tym, proces projektowania ulicy jest trudny – dodaje radna.

Te drogowe inwestycje cieszą również **Wojciecha Babcza** (PiS), radnego opozycji. – Od kilku lat upubliczniam

problemy z drogami gruntowymi na osiedlu Grzybowa. W nowym planie znalazło się aż pięć dróg z „mojego” osiedla, czyli: Łowiecka, Sasankowa, Wiązowa, Grabarska, a także ulica Ceglana, na którą niektórzy mieszkańcy czekają już prawie 40 lat – zauważa randy. – Poza tym, możliwe, że pierwszy etap budowy tej ulicy, od sklepu Lewiatan do ulicy Kalinowej, ruszy w przyszłym roku – zdradza szczegóły.

W mieście przybyło też rond. Jeszcze pięć lat temu było ich 7. – A dziś mamy 17. W tej kadencji też je planujemy. Poza tym, przed nami historyczna inwestycja, czyli wschodnia obwodnica. Do maja czekamy na projekt i później ogłaszamy przetarg na pierwszy etap – zapowiada prezydent.

A jeszcze w tym roku – przypomnijmy – do użytku zostanie oddany nowy most na Krznie. **(EB)**

REKLAMA



Wesołych Świąt

Zdrowych, spokojnych, pełnych ciepła i nadziei Świąt
Bożego Narodzenia oraz wszelkiej pomyślności w
nadechodzącym Nowym Roku

życzą

Zarząd i Pracownicy MPWiK Sp. z o.o. w Lublinie

Wybudują rondo turbinowe

ŚWIDNIK Już w przyszłym roku kierowców czekają istotne zmiany w organizacji ruchu. Na skrzyżowaniu dróg powiatowych i gminnych: ul. Gen. Stanisława Maczka, al. Armii Krajowej, Rotmistrza Pileckiego i Krańcowej powstanie rondo turbinowe, które ma poprawić bezpieczeństwo i płynność jazdy.

- To ważna i potrzebna zmiana w tym miejscu, o którą zabiegało wielu mieszkańców – zaznacza Waldemar Jakson, starosta powiatu świdnickiego, w mediach społecznościowych.

Rondo turbinowe, w przeciwieństwie do klasycznych rozwiązań, wymusza na kierowcach wcześniejszy wybór odpowiedniego pasa ruchu, co zmniejsza

ryzyko kolizji. Projekt będzie dostosowywany do istniejących ulic, przy czym układ wlotów i wylotów będzie zróżnicowany:

- z al. Armii Krajowej i ul. Krańcowej na rondo będzie można wjechać z dwóch pasów ruchu, z możliwością zjazdu także dwoma pasami.
 - od ul. Gen. Maczka przewidziano dwa pasy wjazdowe, ale wylotowy będzie już tylko jeden
 - ul. Rotmistrza Pileckiego będzie miała po jednym pasie wlotowym i wylotowym.
- Z uwagi na to, że jest to rondo turbinowe, są poprowadzone oddzielne pasy ruchu, co powinno być bezpiecznym i czytelnym rozwiązaniem dla tego skrzy-

żowania – mówi Magdalena Uniłowska, naczelnik Wydziału Infrastruktury Drogowej Starostwa Powiatowego w Świdniku.

Decyzja o inwestycji została oficjalnie zatwierdzona w minionym tygodniu, kiedy to podpisano umowę z wykonawcą. Budowy ronda ma kosztować mniej niż pierwotnie zakładało starostwo. Spośród czterech zgłoszonych ofert wybrano propozycję PRD Lubartów, która wykona zadanie za niecałe 2 mln zł. Część tej kwoty pokryją środki w ramach Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg oraz z budżetu powiatu i miasta, a sama inwestycja wstępnie ma zostać zrealizowana do sierpnia 2025 r.

ANNA JĘDRYCH



FOTO: STAROSTWO POWIATOWE W ŚWIDNIKU / FB

Są wreszcie chętni do remontu schodów

ZAMOŚĆ Od 332 do 979 tys. zł – taka jest rozpiętość ofert złożonych przez firmy, które wzięły udział w przetargu na remont schodów Ratusza w Zamościu. To już trzecie postępowanie, w którym miasto szuka wykonawcy inwestycji, na którą ma 490 tys. zł dofinansowania z Polskiego Ładu dla Zabytków.

Pierwotnie zakładano, że w ramach jednego zlecenia uda się poddać konserwacji schody, a przy okazji przeprowadzić modernizację części instalacji centralnego ogrzewania. Samorząd chciał wydać na ponad 500 tys. zł.

Dwa razy przetargi zostały jednak unieważniane. Do pierwszego nikt nie przystąpił. Natomiast firma, która wzięła udział w drugim, chciała za swoje prace przy instalacji CO więcej, niż gotowy był zapłacić samorząd. Chętnych do remontowania schodów wówczas w ogóle nie było.

Trzecie postępowanie ogłoszono pod koniec listopada. Jednak tym razem miasto zrezygnowało z zajmowania się ogrzewaniem, a skupiło jedynie na poszukiwaniu firmy do remontu schodów. - Uznaliśmy po prostu, że to zadanie jest znacznie ważniejsze, a poza tym trudno byłoby znaleźć wykonawcę gotowego zająć się i jednym i

drugim – tłumaczy Stanisław Flis, dyrektor Wydziału Inwestycji Miejskich i Zamówień Publicznych UM Zamość.

Otwarcie ofert nastąpiło we wtorek 17 grudnia. Jest w czym wybierać. Zgłosiło się aż pięć firm, z których trzy zaproponowały stawki mieszczące się w zaplanowanym budżecie na poziomie ok. 506 tys. zł. Rozpiętość ofert jest bardzo duża. W najtańszej firma deklaruje, że wykona zadanie za nieco ponad 332 tys. zł. Kolejny wykonawca złożył ofertę na 419 tys., a trzeci – na ponad 498 tys. Natomiast w najdroższej firma chciałaby za zlecenie wziąć niemal 980 tys.

Na razie nie wiadomo która z ofert zostanie uznana za najkorzystniejszą. Ale jest spora szansa, że zaplanowana już w przyszłorocznym budżecie inwestycja tym razem będzie mogła dojść do skutku.

Przypomnijmy, że w ramach tego samego naboru z Polskiego Ładu Zamość otrzymał w 2023 roku również 490 tys. zł na remont podcieni kamienic przy ulicy Staszica (inwestycja została zrealizowana w tym roku), a także 3,4 mln zł dla parafii katedralnej na odnowienie ogrodzenia cmentarza przy ul. Peowiaków. Tam prace już się rozpoczęły.

AK



Jest spora szansa, że tym razem uda się wyłonić wykonawcę i w przyszłym roku schody ratusza będą już wyglądały lepiej

FOT. A. SZEWC/ARCHIWUM

Radosnych Świąt

*Życzenia rodzinnych,
radosnych i spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz wszelkiej pomyślności
w nadchodzącym roku*

składa
dr Grzegorz Czelej
senator RP

*Pełnych ciepła, spokoju i radości
Świąt Bożego Narodzenia
oraz pomyślności i sukcesów
w Nowym 2025 Roku.*

życzą

RADA NADZORCZA, ZARZĄD ORAZ PRACOWNICY

**BANK SPÓŁDZIELCZY
W NIEDRZWICY DUŻEJ**

Ligawka ostatni raz

TRADYCJA Ligawka ma duszę. Tyle, że ta dusza siedzi w tych, co na niej grają. Po wsiach otrąbiają adwent. Wychodzą z domu, by zagrać na pasterce. – Rozmowa z Anną Różycką



Waldemar Sulisz

Cofnijmy się w czasie. Jak pamiętasz wigilię z dzieciństwa?

– Jak dziś patrzę wstecz, to widzę, że im byłem mniejsza, tym ta wigilia była bardziej mistyczno-magiczna. Jak się dorastało, to ten czas robił się bardziej zwykły. Mieszkaliśmy z babcią Marią, która była strażnikiem różnych zwyczajów wigilijnych tudzież wigilijnych potraw. Zwłaszcza jeden ze zwyczajów był dla dzieci bardzo trudny.

Kiedy już się podzieliło opłatkiem i zasiadło do stołu, to nie wolno było od niego wstać, aż do zakończenia wieczerzy.

Z bratem trochę się tego baliśmy, bo było mówione, że jak ktoś wyrwie się wcześniej od stołu, to ktoś z tego kręgu odejdzie.

A co było na wigilijnym stole?

– Ja się urodziłam na Śląsku, więc nigdy nie było czerwonego barszczu czy grzybowej. Za to była zupa rybna z dodatkiem kaszy mannej.

Zawsze były „kulasie”, bo jak się to jadło, to mówiono, że przez cały rok będzie się kulało, dobrze toczyło.

Kulasie to kapusta z grochem, omaszczona olejem. Zawsze był piernik, małe pierniczki, były „makówki”

czyli przekładańce z chałki i maku z bakaliami. Musiały być dwa kompoty, jeden z suszu, a drugi wiśniowy. I orzechy, które się otwierało, żeby zobaczyć czy człowiek będzie zdrowy przez cały rok. Nie daj Boże, jak się trafił marny orzech w środku. Jak orzech był zdrowy, to i my będziemy zdrowi. Większość tych potraw przywędrowała ze mną do Lublina.

A jak się znalazłaś w Lublinie?

– Przez studia, które zaczęłam na Śląsku, ale kontynuowałam w Lublinie. Zaczęłam poznawać Lublin od studiów. Przyjechałam na zasadzie, że za chwilę do siebie wrócę. Ale wciągnęło mnie i zaczęłam życie układać sobie tu.

Jak trafiłaś do kapeli „Drewutnia”?

– Dość pokrętnymi drogami. Jeszcze w Gliwicach poznałam grekokatolików. Zachłysnęłam się wschodnią liturgią, starocerkiewnymi śpiewami, spokojem, ciszą. Tu nikt nie pędził z nabożeństwem, jak się człowiek zamyślił i wrócił, to cały czas był na swoim miejscu. W Lublinie też trafiłam na takie środowisko, jedna z koleżanek powiedziała mi, że jest zespół, który szuka skrzypka. Na Śląsku grałam bardziej rozrywkowo, z Irkiem Dudkiem bluesa, trochę klasycznie. Poszłam na próbę, chłopcy mi zagrali, zaśpiewali, poopowiadali,

stwierdziłam, że możemy spróbować. Zostałam na dwadzieścia pięć lat.

Taki mały jubileusz. W międzyczasie zaczęłam badać miejscowe tradycje muzyczne, zaczęłam odkrywać ich bogactwo. Oswoiłam sobie sukę biłgorajską, zaczęłam prowadzić warsztaty, założyliśmy stowarzyszenie do realizacji projektów. Zajmuję się też rekonstrukcją historyczną. Skąd fascynacja ligawą, instrumentem pasterskim, zwanym także ligawką? Ponoć pasterze grali na ligawkach Jezusowi w stajence. A może nawet grały anioły, bo takie wyobrażenie na starych rycinach znajdujemy?

– Jest to możliwe. Jak mówi mój kolega filozof, tradycja rodzi się z rzeczy małych, przypadkowych i całkiem zwyczajnych. Ze spotkaniem z ligawką było trochę podobnie. Z moim wówczas trzynastoletnim synem Lubkiem, który zaczynał grać na waltorni pojechałam do Drohiczy, gdzie odbywał się średniowieczny „piknik” z targiem, gdzie siedzieli rekonstruktorzy rzemieślnicy. Na stoisku jednego kowala wisiała ligawa. Zapytałam syna: Spróbowałbyś zagrać na tej ligawie? Na to kowal: może se próbować i tak mu się nie uda. Zdjął ligawę, syn wziął ją w ręce i zagrał. Jak

zagrał, to kowal aż wyskoczył ze swojego stanowiska i mówi: Słuchaj, w Ciechanowcu jest konkurs gry na ligawie, przyjeżdżaj, ja ci powiem, jakie są sygnały adwentowe, wystąpisz w konkursie i zagrasz. Okazało się, że ów kowal to był Andrzej Klejzerowicz, mistrz grania na ligawce. Pojechalismy do niego z Lubomirem, przeszkolił syna, który wystąpił w konkursie i zdobył bodajże drugie miejsce. A ja zaczęłam szukać w archiwach na temat gry na ligawce na Lubelszczyźnie. I trafiłaś do Motycza, gdzie w miejscowym Domu Kultury wisiała ligawka.

– Najpierw trafiłam do Władysława Maja, posłuchałam, jak opowiadał o ligawkach w Motyczu, na Sporniaku i w okolicach. Zafascynowało mnie, że możemy odtworzyć coś, co zaginęło. Okazało się, że na ligawce gra w Domu Kultury w Motyczu Przemek Żarnowski, a sprawa ligawki była bliska sercu Agacie Kusto, która bada tradycję muzyczną i Małgorzacie Sulisz, która prowadzi Dom Kultury w Motyczu i realizuje tam cykl działań „Przeżyj tradycję”. Wszystko się zaczęło ładnie zaszewniać. Zostałam zaproszona do poprowadzenia warsztatów śpiewających z Zespołem „Rola” działającym przy DK w Motyczu. Zespół akurat obchodził 10 lecie istnienia, napisałam z tej okazji większy projekt, w którym zahaczyłam także o ligawkę. Zaprosiliśmy mistrza

Andrzeja Klejzerowicza, który poprowadził warsztaty dla mieszkańców z wytwarzania ligawek.

Do Domu Kultury w Motyczu przyjechał człowiek, który w swoim życiu zrobił grubo ponad tysiąc ligawek, a kilkunastu warsztatów zamieniły się w opinii uczestników w niezwykle misterium. No bo jak to, że gałąź zagra?

– Robiliśmy ligawki od zera. Według wskazówek Andrzeja Klejzerowicza dwa miesiące wcześniej zostały ścięte odpowiednie długości konary wierzbowe, sosnowe i osikowe, które musiały poleżeć, żeby zwiędnąć. Przyjechały do Motycza w korze. Zaczęło się od okorowania, od nadania kształtu, na szczęście uczestnicy warsztatów okazali się prawdziwymi pasjonatami. Siedzieli cały dzień i strugali. Tam gdzie jest ustnik, trzeba więcej zebrać, tam gdzie jest czara zostawić więcej. Następnie pod okiem mistrza cieli konary na pół, drażyli ręcznie za pomocą specjalnych narzędzi, tak by ścianka ligawy miała wszędzie taką samą grubość, opalali w środku po czym składali i sklejali obie połówki. Jak klej dobrze związał, należało ligawki

wygładzić, wyszlifować, zaimpregnować, zabejcować i osobno w niewydrążonym

kawałku na początku ligawki zrobić ustnik. Jak ligawka schnie, to nabiera dźwięku.

Czy motycka ligawka ma duszę?

– Jak najbardziej, tyle że ta dusza siedzi w tych, co na niej grają. Po wsiach otrąbiają adwent. Wychodzą bladym świtem albo wieczorem, najlepiej nad wodę i grają hejnały, oznajmiając, że idzie na Boże Narodzenie. Ligawka ostatni raz zagra na pasterce - wedle dawnego obyczaju.

Zagra z miłością?

– Tak. Włosi mają taką definicję miłości: Te voglio bene. To znaczy: chcę dla ciebie dobrze. Więc grając podczas adwentu i zapowiadając cud Bożych Narodzin legacze (grający na ligawkach – przyp. aut.) chcą dla małego Jezusa jak najlepiej.

Czego będziesz życzyć bliskim łamiąc się opłatkiem a czego chciałabyś życzyć Czytelnikom Dziennika Wschodniego?

– Przede wszystkim zdrowia we wszystkich wymiarach, pogody ducha i cierpliwości. Żeby umieć spojrzeć pozytywnie i zawsze do przodu. A Czytelnikom tego samego: żeby żyć tu i teraz, bo jeśli ktoś żyje do tyłu i tylko wspomina co było źle albo dobrze, albo tylko żyje do przodu i myśli o tym, czego jeszcze nie ma, to nigdy nie będzie szczęśliwy.

Zagra na pasterkę

Podążą bladym światem albo wieczorem, najlepiej nad wodę i grają hejnały, oznajmiając, że idzie na Boże Narodzenie
ką, liderką kapeli Drewutnia

Zaczęłam pozna-
wać Lublin od
studiów.
Przyjechałam na
zasadzie, że za
chwilę do siebie
wrócę. Ale wciąż
mnie i
zaczęłam życie
układać sobie tu
- opowiada Anna
Różycka

FOT. MAŁGORZATA
SULISZ



Warsztaty
z wytwarzania
ligawek w Domu
Kultury w
Motyczu

FOT. MAŁGORZATA
SULISZ



R E K L A M A





Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
życzymy wiele radości, ciepła i odpoczynku od codzienności.
Niech wigilijny wieczór przyniesie spokój ducha i harmonię w sercu,
a magiczna atmosfera wypełni wszystkie domy szczęściem i miłością.

Najpiękniejszych Świąt Bożego Narodzenia, wszelkiej pomyślności
oraz realizacji zamierzonych planów w nadchodzącym Nowym Roku!

Zarząd Lubelskiego Węgla „Bogdanka” S.A.

Pieniądze, nagrody i 60

RAPORT 12 stycznia minie rok od otwarcia Dworca Lublin. To jedna z najważniejszych

Artur Siekaczyński

Dworzec zyskał uznanie wśród mieszkańców, jednak nie obyło się bez kontrowersji. Stał się tematem licznych rozmów, zarówno pozytywnych, jak i krytycznych. Inwestycja, która miała na celu integrację transportu miejskiego, regionalnego i krajowego, od samego początku budziła emocje. Niemal rok po otwarciu warto podsumować, jak ten nowy kluczowy punkt na mapie Lublina wpłynął na miasto, jakie wyzwania napotkał i jakie kontrowersje wywołał.

Peniądze i opóźnienia

Powstanie Dworca Metropolitalnego w Lublinie to efekt wieloletnich planów, które miały na celu stworzenie nowoczesnego węzła komunikacyjnego, łączącego transport miejski, regionalny oraz krajowy. Budowa rozpoczęła się w 2020 roku, a zakończyła w 2023.

Projekt zakładał zbudowanie obiektu, który miał ułatwić pasażerom przesiadki między różnymi środkami transportu – autobusami, pociągami czy samochodami. Całkowity koszt inwestycji to około **340** milionów złotych, z czego część środków pochodziła z funduszy unijnych. To znacznie więcej niż pierwotnie zakładano. Pierwsze wycenienia mówiły bowiem o około **230** milionach złotych. Również dofinansowanie z funduszy unijnych wzrosło i ostatecznie wyniosło około **197** mln zł.

Realizację nadzorowały instytucje takie jak Gmina Lublin, Zarząd Dróg i Mostów oraz Zarząd Transportu Miejskiego, a wykonawcą projektu była firma Budimex. Budowa nie obyła się jednak bez trudności. W trakcie realizacji pojawiły się opóźnienia związane z odkryciem podziemnych zbiorników po dawnej gazowni, które nie były uwzględnione w pierwotnym projekcie. Problemy te zwiększyły koszty oraz wydłużyły czas budowy,



Marzec 2021: Początek prac przy budowie dworca



Styczeń 2024: pierwsze dni funkcjonowania dworca

co stało się punktem zapalnym dla wielu krytyków inwestycji.

Zasadniczym celem projektu było stworzenie przestrzeni, która nie tylko zaspokoi potrzeby komunikacyjne miasta,

ale także stanie się wizytówką Lublina.

Kontrowersje i zawiadomienie

W 2024 roku Centralne Biuro Antykorupcyjne

(CBA) rozpoczęło kontrolę nad inwestycją. Na początku sierpnia 2024 roku CBA poinformowało o złożeniu zawiadomienia do prokuratury, sugerując, że w wyniku działań przedstawicieli

gminy Lublin mogło dojść do strat w majątku gminy na kwotę nie większą niż 7,5 miliona złotych. Wyniki kontroli dotyczyły dwóch głównych wątków: pierwszego związanego z niedopełnieniem

R E K L A M A

18 grudnia 2024 r.

PGE Dystrybucja zakończyła modernizację stacji 220/110/15 kV Zamość

Zamojski oddział PGE Dystrybucja ukończył realizację projektu pn. „Modernizacja stacji 220/110/15 kV Zamość”, którego efektem jest podniesienie stabilności dostaw energii elektrycznej, ale także zwiększenie potencjału przyłączania OZE do sieci dystrybucyjnej. Koszt inwestycji wyniósł niespełna 48 mln zł, z czego ponad 27,5 mln zł pokryła dotacja z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Rozwój gospodarczy, rosnące zainteresowanie przyłączaniem rozproszonych źródeł generujących energię z OZE oraz rozwój sektora e-mobility na terenie powiatu zamojskiego wiąże się ze wzrostem zapotrzebowania na energię elektryczną. Mając to na uwadze, spółka zmodernizowała stację 220/110/15 kV Zamość – powiedział **Jacek Drozd, Prezes Zarządu PGE Dystrybucja**. – To kolejny projekt inwestycyjny spółki, dzięki któremu poprawiona zostanie stabilność pracy sieci oraz zwiększy się jej potencjał do przyłączania odnawialnych źródeł energii. Zmodernizowana stacja przyczyni się także do rozwoju elektromobilności – dodał **Jacek Drozd**.

Przebudowany obiekt jest stacją współdzieloną, przyłączoną bezpośrednio do infrastruktury Polskich Sieci Elektroenergetycznych. Do rozdzielni PSE 220 kV wprowadzona jest linia 220 kV „Dobrotwór”, przez którą odbywa się tranzyt energii w ramach wymiany między narodowej.



Prace przebiegały w pięciu etapach. Napowietrzną rozdzielnię 110 kV przebudowano na wewnętrzną w układzie dwusystemowym w technologii (GIS). Rozwiązanie to pozwala na znaczne ograniczenie obszaru zajmowanego przez urządzenia oraz zmniejsza ich wpływ na środowisko naturalne. Zmodernizowana została także rozdzielnia średniego napięcia 15 kV. Została ona wykonana jako dwusystemowa, czterosekcyjna, czteroprzedziałowa, wolnostojąca, w izolacji powietrznej, dostosowana pa-



rametrami do docelowej pracy z transformatorami o mocy 40MVA. To z kolei pozwala na podniesienie pewności zasilania odbiorców.

Modernizacja stacji 220/110/15 kV Zamość podniosła niezawodność pracy sieci dystrybucyjnej oraz pozwoliła na dostosowanie jej do

wymogów Rozporządzenia Komisji (UE) 2017/2196 ustanawiającego Kodeks Sieci, dotyczący stanu zagrożenia i stanu odbudowy systemów elektroenergetycznych (NC ER).

Realizacja zadania inwestycyjnego została wsparta przez fundusze zewnętrzne. PGE Dystrybucja w 2022 roku



złożyła wniosek o dofinansowanie projektu modernizacji stacji Zamość w naborze pn. „Rozwój infrastruktury elektroenergetycznej na potrzeby rozwoju stacji ładowania samochodów elektrycznych” zorganizowanym w ramach Funduszu Modernizacyjnego. Umowa została podpisana

29.12.2022 r. z Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej i zagwarantowała dofinansowanie w wysokości blisko 27,5 mln zł przy kosztach realizacji blisko 48 mln zł.

Modernizacja stacji Zamość nie jest jedyną inwestycją Spółki dofinansowaną ze środków Funduszu Modernizacyjnego. Spółka uzyskała dotację także na zasilenie terenu Euro-Park Stalowa Wola, Programu Liczniki Zdalnego Odczytu oraz budowę trzech magazynów energii: Warta, Jeziorsko i Cisna. Spółka aktywnie bierze udział także w naborach organizowanych w ramach Programów Fundusze Europejskie dla Polski Wschodniej 2021-2027 oraz Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat i Środowisko 2021-2027.

Niniejszy projekt jest współfinansowany ze środków unijnego systemu handlu uprawnieniami do emisji EU-ETS (Funduszu Modernizacyjnego). Za treść artykułu odpowiada wyłącznie PGE Dystrybucja S.A.



**NARODOWY FUNDUSZ
OCHRONY ŚRODOWISKA
i GOSPODARKI WODNEJ**

„Współfinansowane z unijnego systemu handlu uprawnieniami do emisji (Funduszu Modernizacyjnego)”



000 pasażerów dziennie

szszych i najbardziej wyczekiwanym inwestycji komunikacyjnych w historii miasta.



nowania Dworca Lublin

obowiązków przez dyrektora Zarządu Dróg i Mostów w Lublinie, który nadzorował rozliczenia wykonawcy, oraz drugiego – ewentualnych zaniedbań w nadzorze nad realizacją inwestycji przez zastępcę prezydenta miasta.

Ratusz początkowo odmówił podpisania protokołu pokontrolnego, twierdząc, że brakuje pełnej analizy sytuacji i uwzględnienia wszystkich kwestii. To wywołało oburzenie wśród opozycji, która domagała się ujawnienia protokołu z kontroli. Politycy Prawa i Sprawiedliwości,

zapowiedzieli dalsze działania, domagając się transparentności i ujawnienia dokumentów.

Władze miasta tłumaczyły, że dokumenty dotyczące kontroli są częścią postępowania prokuratorskiego i nie mogą zostać ujawnione do czasu zakończenia śledztwa. „Nie jesteśmy dysponentem tych dokumentów” – tłumaczył Tomasz Fulara, zastępca prezydenta ds. Inwestycji i Rozwoju, zaznaczając, że decyzje w sprawie jawności dokumentów leżą w gestii instytucji kontrolującej.

Władze miasta zapewniają, że wszelkie działania były zgodne z przepisami prawa i mają na celu jedynie zapewnienie najwyższego standardu realizacji inwestycji.

Nagrody i uznanie

Wkrótce po otwarciu obiekt zdobył szereg nagród architektonicznych i urbanistycznych, podkreślających jego nowoczesny design i funkcjonalność.

Przed wszystkim jednak, inwestycja ta przyniosła wymierne korzyści w zakresie poprawy dostępności ko-

munikacyjnej. Dzięki zintegrowaniu różnych środków transportu w jednym miejscu, pasażerowie zyskali łatwiejszy dostęp do autobusów i kolei. Dodatkowo, Dworzec Metropolitalny stanowi punkt przesiadkowy, który łączy Lublin z innymi miastami, co znacząco poprawiło komunikację z aglomeracją lubelską i regionem. Od początku roku zaczęły się przeprowadzki przewoźników zamiejskich na stanowiska nowego dworca. Również miasto w nowych rozkładach zagospodarowało nowy dworzec i choć jego lokalizacja według krytyków pozostawiała wiele do życzenia, to stał się on punktem, w których na mapie komunikacji miejskiej, spotyka się wiele linii. Ostatni przewoźnicy ze starego dworca przy Ruskiej mają się przenieść na Dworcową na początku przyszłego roku.

Sukces Dworca Metropolitalnego to przede wszystkim poprawa komfortu przesiadek mieszkańców, większa dostępność do transportu, szczególnie tego zamiejskiego i kolejowego oraz wzrost atrakcyjności Lublina jako ośrodka regionalnego.

Jak to wygląda w praktyce

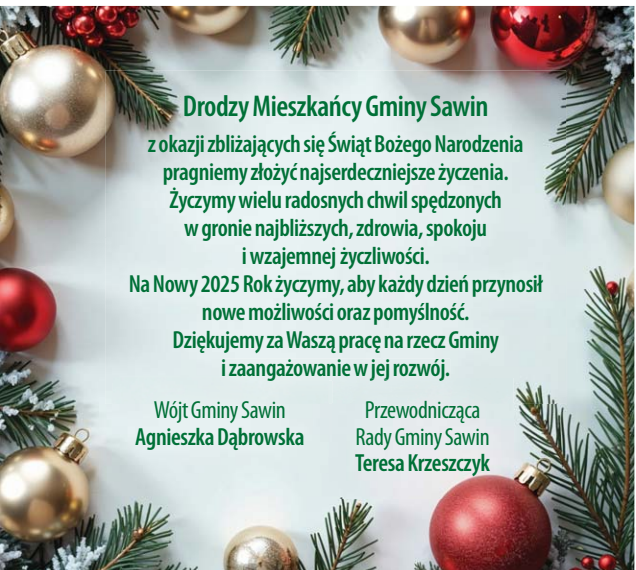
Obecnie dworzec, po zmianach w komunikacji

miejskiej obsługuje 23 linie komunikacji miejskiej (obsługa bezpośrednia dworca i okolic) oraz dodatkowo linia nocna N3. Aktualna liczba przewoźników realizujących przewozy w komunikacji regionalnej, krajowej i międzynarodowej to 85. Liczba ta ma się zwiększyć, jak przekazuje Monika Fisz z Zarządu Dróg i Transportu Miejskiego odpowiadającego za dworzec, nowych przewoźników, którym wydane są uzgodnienia zasad korzystania z Dworca Lublin w celu uzyskania zezwolenia to 37; są oni w trakcie procedury i wkrótce będą korzystać z dworca.

Liczba kierunków, w których realizowane są przewozy z Dworca Lublin to 72, w tym np. do Bonn, Lyonu, Etrechatu, Graz, Marsylii, Graz, Pragi, Gdańska, Torunia, Wetliny, Ustrzyk Dolnych oraz na Ukrainę. Te kierunki przekładają się na liczbę 850 realizowanych dziennie kursów komunikacji regionalnej, krajowej i międzynarodowej.

Codziennie z dworca korzysta około 6 tysięcy podróżnych, czyli ok. 180 tys. miesięcznie.

R E K L A M A



Drodzy Mieszkańcy Gminy Sawin

z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia pragniemy złożyć najserdeczniejsze życzenia. Życzymy wielu radosnych chwil spędzonych w gronie najbliższych, zdrowia, spokoju i wzajemnej życzliwości.

Na Nowy 2025 Rok życzymy, aby każdy dzień przynosił nowe możliwości oraz pomyślność. Dziękujemy za Waszą pracę na rzecz Gminy i zaangażowanie w jej rozwój.

Wójt Gminy Sawin
Agnieszka Dąbrowska

Przewodnicząca Rady Gminy Sawin
Teresa Krzeszczyk

in230 93



Wesołych Świąt

oraz Szczęśliwego Nowego Roku

życzymy zdrowia, spokoju i radości, a także wielu sukcesów w życiu zawodowym i osobistym. Niech Nowy Rok przyniesie harmonię z naturą oraz pomyślność w realizacji planów.

 **WCB** We Connect Business
keeping the balance between ecology and business

Pierwszy w Polsce Broker Usług Środowiskowych

Zajmiemy się całością spraw związanych z ochroną środowiska w Twojej Firmie

www.w-cb.pl



Życzenia

Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia życzymy Państwu miłości, radości i wytchnienia. Niech każdy dom wypełni się zapachem świerkowych gałązek, blaskiem świec i magią kolęd a serdeczność i ciepło rodzinnych chwil niech zostaną z Państwem na dłużej. Życzymy też, aby nadchodzący 2025 rok spełnił pokładane w nim nadzieje i przyniósł spokój i stabilizację.

Ewa Wójcik
Przewodnicząca Rady Miasta Puław

Paweł Maj
Prezydent Miasta Puław

Ojciec kontra system: 10 lat

REPORTAŻ Czasami rozwód to nie tylko rozstanie się dwóch osób. Często w tle pojawiają się spory, konflikty, a także walka. O ma

Ismena Cieśla

Według statystyk Głównego Urzędu Statystycznego, w 2021 roku udzielono około 61 tys. rozwodów. W przypadku małżeństw posiadających małoletnie dzieci,

sądy w 64,8 proc. przypadków powierzały wykonywanie władzy rodzicielskiej obojgu rodzicom, czyli tzw. opiekę naprzemienną. W 27,2 proc. spraw opiekę powierzano wyłącznie matce, a w 2,8 proc. wyłącznie ojcu.

Sądy podczas przydzielania opieki nad małoletnim powinny kierować się przede wszystkim dobrem dziecka. Ale czy zawsze tak jest? Niestety, czasami stereotypy „matka urodziła, dziecko powinno być przy matce” są tak twardo zakorzenione, że dobro nieletniego schodzi na dalszy plan.

Tata zmieniał pieluchy, mama „dbała o kontakty towarzyskie”

W jednym z mieszkań w Lublinie siedzi Maciej (imiona bohaterów tekstu zostały zmienione), ojciec, który od dekady walczy o prawo do wychowywania swojej córki, Hani. Przez te lata jego historia zdążyła już przejść przez wiele sal sądowych, media, a nawet doświadczonych psychologów. Mimo to walka o prawo do bycia ojcem wciąż trwa.

Maciej i jego żona podjęli decyzję o rozwodzie, gdy ich córka miała zaledwie trzy lata. Przed rozwodem to właśnie on wykonywał większość obowiązków rodzicielskich, pracując zdalnie i opiekując się dzieckiem. Jego żona skupiała się na swojej pracy zawodowej i kontaktach towarzyskich.

– To ja byłem tym, który kąpał Hanię, przygotowywał posiłki i odbierał ją z przedszkola. Moja była żona nie interesowała się córką do tego stopnia, miała że do swojej opiekunki zaczęła mówić „mamo”



FOT. PIXABAY/ZDJEŃCE ILUSTRACYJNE

– wspomina nasz rozmówca.

Decyzją sądu wydaną podczas rozwodu, Hania miała zostać przy ojcu, a matka miała ustanowione kontakty. Jednak po jednym ze spotkań była żona pana Macieja nie oddała córki i zaczęła się ukrywać. Nadeszły kolejne rozprawy. Dziecko nie wróciło do ojca, bo jak mówi sąd

„ten kto pierwszy odebrał dziecko, staje się jego opiekunem”.

Panu Maciejowi zostały ograniczone prawa rodzicielskie, uzyskał minimalne kontakty z dzieckiem, które odbywały się pod nadzorem kuratorów w neutralnym miejscu.

– Na sali sądowej usłyszałem, że to ja nie interesowa-

łem się dzieckiem. Matka, która publicznie chwaliła się, że nigdy nie kąpała naszej córki, nagle stała się tą idealną opiekunką. Od razu czułem, że system mnie zawiódł. Nikt nie patrzył na to, co rzeczywiście było dobre dla dziecka – dodaje pan Maciej.

W ten sposób rozpoczęła się walka, która trwa już 10 lat.

– Sądy nie rozumieją psychologii. Oddają decyzję biegłym, a ci nie chcą podejmować odpowiedzialnych działań, bo tłumaczą to że to nie ich decyzja, tylko sądów, a sąd tylko umywa ręce. A dziecko cierpi najbardziej – wyciąga wnioski ze swojej sprawy Maciej.

Dzisiaj Hania ma ponad 13 lat, ale wola walki u ojca nie zgasła.

Alienacja rodzicielska: cichy dramat dziecka

Alienacja rodzicielska jest jednym z najbardziej destrukcyjnych zjawisk, które dotyka dzieci po rozwodzie. Dziecko, zmuszone do wyboru między rodzicami, często trafia w środek konfliktu lojalnościowego.

Maciej opowiada o momentach, gdy Hania chciała spędzać z nim czas, ale za każdym razem spotykało się to z represjami ze strony matki.

– Hania była manipulowana. Straszyla ją, że trafi do domu dziecka, jeśli będzie chciała mieszkać z ojcem. Gdy próbowała się ze mną kontaktować, matka groziła jej, że obie skończą w więzieniu – opowiada.

Falszywe oskarżenia i tylko godzina tygodniowo

Przez wiele lat Maciej widywał córkę przez zaledwie półtorej godziny tygodniowo, często pod nadzorem kuratora.

Wizyty w jednej z instytucji stały się symbolem jego relacji z córką: ograniczonych, kontrolowanych, pełnych napięcia.

– Hania była zmuszona widzieć, jak matka robiła sceny przy kuratorach. Kłóciła się, przeszkadzała, obrażała mnie przy dziecku – opowiada pan Maciej. W pewnym momencie instytucja zrezygnowała z możliwości udostępniania miejsca na organizowanie

spotkań, uznając sytuację za zbyt trudną.

Przez lata Maciej zebrał dziesiątki dowodów świadczących o problemach bylej żony z agresją i zaniedbaniami wobec dziecka.

– Miałem nagrania, zeznania świadków, a nawet opinie psychologiczne, które potwierdzały, że matka miała skłonności do wybuchów złości i manipulacji. Ale dla sądu to wszystko było mniej ważne niż to, że matka jest... matką – tłumaczy.

Falszywe oskarżenia były kolejnym narzędziem używanym przeciwko Maciejowi.

– Były momenty, gdy przychodziłem na umówione kontakty, to matka wzywała policję, oskarżając mnie o kradzież czy agresję. Raz to ja zostałem pobity, a przed policją mówione było, że to ja pobiliem swoją byłą żonę i jej matkę. Mam nagrania jak Hania odciąga swoją matkę ode mnie, by mnie nie biła. Innym razem zostałem oskarżony o kradzież telefonu. Matka Hani zażądała bym się rozebrał i chciała mnie przeszkukać, bo w przeciwnym razie wezwie policję. Nie zgodziłem się na to, więc usłyszałem że mam opuścić mieszkanie. Gdy wychodziłem, magicznym sposobem telefon się znalazł. Jednak ja nie mogłem kontynuować spotkania z córką.

Wielokrotnie słyszałem, że mam zakaz kontaktu z dzieckiem, a Hani mówi, że to sąd nie pozwala nam się spotykać poza wyznaczonymi godzinami, bo grozi za to więzienie – wymienia Maciej.

Tego dnia możesz się zobaczyć, tego nie

Sąd, zamiast ułatwić kontakty ojca z dzieckiem, wprowadził harmonogram, który miał – jak uważa Maciej – na celu jego „zmęczenie”.

Przez lata te spotkania były raz w tygodniu, dopiero od pół roku zostały zwiększone do dwóch – w środku tygodnia roboczego, w Warszawie, ponad 100 km od jego miejsca zamieszkania. Jak wspomina, nigdy się nie spóźnił, nigdy także żadnego spotkania nie odwołał ani nie przełożył. To matka odwoływała, spóźniała się i utrudniała

kontakt z córką. Czasami podawała tak absurdalne powody, jak na przykład śnieżyca w ciągu lata.

– Chodziło o to, żeby mnie złamać. Żeby w końcu odpuścić i powiedzieć, że nie dam rady

– stwierdza nasz rozmówca.

Pan Maciej nie jest w tej sytuacji sam. Ograniczone kontakty z wnuczką mieli także jego rodzice. Mogli widywać się z Hanią raz w miesiącu.

– Mimo że matka Hani często twierdziła, że dziewczynka boi się dziadków, każde spotkanie pokazywało coś innego – Hania ochoczo ich witała i była zadowolona z kontaktu. Z tego powodu dziadkowie robili zdjęcia i wysyłali je do sądu, aby pokazać rzeczywistość tych relacji.

Były nawet formy szantażu. Maciej wspomina, jak matka Hani mówiła, że za jakąś określoną kwotę pozwoli dziadkom i jemu spotykać się z dziewczynką.

– Wymyślała sytuację typu „musisz mi zwrócić 800 zł, bo w tym czasie zamiast spotkania tutaj, byłabym gdzie indziej”. Szantażowała także moich rodziców. Ta walka o wnuczkę odbiła się także na zdrowiu mojego tatę – mówi Maciej.

„Nie mam już siły, ale walczę”

Przez dziesięć lat Maciej musiał mierzyć się z ciągłymi oskarżeniami, absurdami systemu i próbami zastraszenia.

– Nie raz chciałem odpuścić. Nawet z obecną żoną wyjechalibyśmy za granicę, bo myślałem że moja była żona będzie spokojniejsza i lepsza dla naszej córki jeśli wycofam się z ich życia. Ale za każdym razem myślałem o Hani. Gdy koleżanka mojej byłej żony, która podczas rozprawy zeznawała na jej korzyść powiedziała mi, że się myliła i przekazała mi co się dzieje postanowiliśmy wrócić. Ona nie zasługuje na to, by dorastać w takich warunkach – mówi.

Ostatnie miesiące przyniosły zmiany. Hania, obecnie trzynastoletnia, powoli zaczyna mówić o swoich potrzebach.

– Powiedziała mi, że chce zostać ze mną. Ale potwor nie boi się reakcji swojej

at walki o ukochaną córkę

jątek, winę, a w najgorszych przypadkach: o dziecko. A jeśli jest walka pomiędzy rodzicami, to ono jest najbardziej pokrzywdzone

matki. Ona mówi jej, że jeśli moja córka przeprowadzi się do mnie, to ona coś sobie zrobi. Jednocześnie Hania opowiadała mi, jak była bita, jak niszczone jej rzeczy. To mnie zmotywowało, by walczyć dalej – mówi Maciej.

Jednym z najbardziej dramatycznych momentów była sytuacja, gdy Hania samodzielnie wsiadła w pociąg i przyjechała do ojca. Po tej sytuacji sąd zajął się sprawą, ale do tej pory nie podjął ostatecznej decyzji.

Od lat Maciej dokumentuje wszystko, co działo się w jego sprawie.

Nagrania rozmów, świadectwa znajomych i sąsiadów, a nawet oświadczenia świadków przeciwko matce – wszystko to stało się dowodami w walce o przyznanie mu praw rodzicielskich.

● Anna Wieczorek-Poleszak, mecenas specjalizująca się w prawie rodzinnym

W większości przypadków, po rozwodzie pełna opieka nad małoletnim dzieckiem przyznawana jest matce. Powoli jednak zaczyna się to zmieniać, a coraz więcej orzeczeń dotyczy opieki naprzemienniej. Wydaje się, że przyznawanie opieki matce wciąż wynika z naszych uwarunkowań kulturowych. Żyjemy w przekonaniu, że to matka jest głównym opiekunem – wie, kiedy dziecko należy zabrać do lekarza, zna jego plan lekcji i jest bardziej zaangażowana w codzienne sprawy. Tradycyjnie to właśnie matka zajmowała się domem, podczas gdy ojciec skupiał się na pracy zawodowej. Jednak w ostatnich latach widać wyraźne zmiany. Ojcowie coraz częściej angażują się w wychowanie dzieci i są równie dobrze przygotowani, by sprawować opiekę. Problem polega jednak na tym, że sądy i sądownictwo muszą dojrzeć do takiego podejścia. Ojcowie powinni także bardziej walczyć o opiekę naprze-

mienną. To właśnie ona, zapewniająca równowagę w opiece, może być dla dziecka najkorzystniejszym rozwiązaniem. Niestety, zazwyczaj ojcowie muszą bardziej się starać i przedstawiać bardziej przekonujące dowody na swoją wydolność wychowawczą. Jest to jednak długi i skomplikowany proces. Inaczej wygląda sytuacja, gdy rodzice potrafią się porozumieć: wtedy opieka naprzemienna działa bardzo dobrze. Jednak jeśli między rodzicami brak porozumienia nawet w podstawowych sprawach, takich jak wybór szkoły czy organizacja codziennych obowiązków, taka forma opieki staje się niemożliwa. W takich przypadkach dzieci stają się kartą przetargową, a konflikt między rodzicami może trwać latami, co najbardziej szkodzi właśnie dzieciom. Każda sprawa o opiekę nad dzieckiem jest inna i niezwykle złożona, ale w każdym przypadku powinniśmy pamiętać o jednej rzeczy: sąd powinien zawsze kierować się dobrem dziecka, a nie preferencjami

któregokolwiek z rodziców. Rodzice natomiast mają obowiązek skoncentrowania się na dobru dziecka, zamiast na wzajemnym konflikcie.

● Dr Sabina Więsyk, psycholog rodzinny

Rozwód to bardzo trudna sytuacja w kontekście całego systemu rodzinnego. Badania wskazują jednakże, że nie tyle sam rozwód czy kwestie związane np. ze sprawowaniem władzy rodzicielskiej mają kluczowe znaczenie dla dobrostanu dziecka, ile przede wszystkim spór toczący się między rodzicami, który może negatywnie wpłynąć na jego rozwój. Konflikty między rodzicami, zarówno te otwarte (np. kłótnie, spory), jak i ukryte (np. podważanie kompetencji drugiego rodzica), mogą stanowić istotny czynnik ryzyka dla rozwoju dziecka. Badania psychologiczne wskazują, że sposób, w jaki rodzice odnoszą się do siebie, ma znaczący wpływ na psychologiczny rozwój dziecka.

W zależności od charakteru konfliktu mogą pojawić się różne problemy. Na przykład konflikty ukryte mogą prowadzić do wycofania społecznego czy depresji, podczas gdy konflikty otwarte mogą być przyczyną zachowań agresywnych.

Bez względu na to, czy konflikt ma charakter otwarty, czy ukryty, negatywnie wpływa na ogólny klimat rodzinny. Dziecko może odbierać taki klimat jako zagrażający, nieprzyjazny i nieprzewidywalny, co może prowadzić do odczuwania lęku, a także do występowania symptomów depresyjnych lub zachowań agresywnych. Obserwowanie konfliktów między rodzicami w okresie dzieciństwa wpływa również na życie dorosłe. Tego rodzaju doświadczenia mogą kształtować sposób, w jaki dana osoba interpretuje świat, ocenia samą siebie i buduje swoją samoocenę. Ma to także wpływ na zdolność do wchodzenia w zdrowe relacje interpersonalne w przyszłości.

Czy system może działać lepiej?

Maciej przyznaje, że polski system sądowy wymaga głębokiej reformy.

– Sądy działają na zasadzie minimalizowania ryzyka. Nie podejmują decyzji, które mogłyby być kontrowersyjne. Dziecko oddaje się matce, bo to najprostsze rozwiązanie. A jak już się coś znajdzie, no przecież nie przyznają się do błędu i nie cofną swojej własnej decyzji – tłumaczy na podstawie własnych doświadczeń.

Refleksja i nadzieja

Sprawa trwa dalej. Maciej czeka na kolejne rozprawy, które mają zadecydować o przyszłości Hani. Ma nadzieję, że w końcu się uda. Jego historia jest dowodem na to, jak trudna i wyczerpująca jest walka o prawo do wychowywania dzieci.

– Ojciec w tym systemie musi być nieskazitelny, bez żadnej ryski. Matka może robić co zechce. A zapomina się o dobru dziecka.

R E K L A M A

Drodzy Przyjaciele, Klienci i Partnerzy,

Z okazji świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku 2025, pragniemy złożyć Wam najserdeczniejsze życzenia. Niech ten wyjątkowy czas będzie pełen radości, spokoju oraz ciepła w rodzinnej atmosferze.

W nadchodzącym roku życzymy Wam nieustającego sukcesu, zarówno w życiu osobistym, jak i zawodowym.

Niech to będzie czas realizacji ambitnych celów i nowych, inspirujących projektów. Dziękujemy za dotychczasową współpracę i oczekujemy na jej kontynuację.

Życzymy, aby 2025 rok przyniósł Wam zdrowie, szczęście i pomyślność, a każdy dzień był okazją do świętowania małych i dużych sukcesów.

Z wyrazami szacunku,
Zespół EDACH Sp. z o.o.
EDACH Sp. z o.o. Sp. k.

ROK ZAŁOŻENIA 1995

EDACH
budownictwo





Magia tradycji na Huculszczyźnie

OBYCZAJE Nazywam się Taisija i pochodzę z Ukrainy. Jestem rodowitą Hucułką, ponieważ urodziłam się w samym sercu Huculszczyzny: w miejscowości Werchowyna w obwodzie Iwano-Frankowskim. Od 6 lat mieszkam w Polsce i zauważyłam pewne różnice w obchodzeniu świąt Bożego Narodzenia

Taisija Shatruk

Pierwszym ważnym świętem w tym czasie jest przyjście Świętego Mikołaja. Kiedyś obchodziliśmy je 19 grudnia, a teraz, według nowego kalendarza, przypada ono 6 grudnia. To wyjątkowo wieczór dla dzieci, które z niecierpliwością czekają na swoje prezenty. Na zachodniej Ukrainie dzieci wystawiają buciki na parapety albo zostawiają skarpetki lub woreczki pod poduszkami.

To dzień zgody

U nas choinkę ubiera się przed świętem Mikołaja. Ponieważ mieszkam w górach, nasza choinka zawsze jest żywa. Ozdabiamy ją przy dźwiękach świątecznej muzyki, tańcząc i śpiewając.

Boże Narodzenie zawsze było szczególnym świętem w mojej rodzinie. Od najmłodszych lat czekałam na te dni, kiedy cały dom wypełniał się zapachami, ciepłem i magią. Temu towarzyszy długi, czterdziestodniowy post, który zaczyna się 14 listopada i kończy 25 grudnia. Post ten ma na celu oczyszczenie ciała i duszy poprzez modlitwę, spowiedź, a także powstrzymanie się od

grzesznych nawyków, kłótni czy negatywnych emocji. Najbardziej uroczystym momentem Bożego Narodzenia jest Wigilia, którą na Ukrainie obchodzimy 24 grudnia (kiedyś 6 stycznia). Na Wigilię wszyscy starają się wrócić do domu; niezależnie od tego, gdzie są, pracują czy mieszkają. W ciągu dnia wszyscy są zajęci przygotowaniami. Kobiety sprzątają, gotują i dekorują dom, a mężczyźni zajmują się zwierzętami: myją je, karmią i przygotowują ciepłe miejsca do spania. Uważa się, że w Wigilię zwierzęta mogą rozmawiać z Bogiem i opowiadać, jak gospodarze się nimi opiekują. Jeśli w rodzinie są pszczoły, jak u mnie, to tego dnia zanosi się im wodę z miodem. Cały dzień do wieczoru nikt nie może nic jeść, pić ani palić. Nawet podczas świątecznej kolacji nie można przesadzać z jedzeniem. Zabrania się również kłótni i sporów, bo Wigilia to dzień zgody.

Kutia, uzwar i kołaczce

Dekorowanie stołu w Wigilię ma ogromne znaczenie. Tradycyjnie nakrywa się go świeżym, najczęściej haftowanym obrusem, pod który

wkłada się trochę siana, nożyczki i ząbki czosnku w każdym rogu stołu, co ma chronić rodzinę przed chorobami i złymi siłami. Używamy wyłącznie glinianych naczyń, które wyciągamy tylko dwa razy w roku: na Boże Narodzenie i na Wielkanoc.

W Galicji w domu ma swoje miejsce Diduch – snop żyta, pszenicy lub owsa, który symbolizuje urodzaj, dostatek, ducha przodków i ochronę rodziny. U mnie nie ma takiej tradycji. Po uporządkowaniu domu przygotowujemy dwanaście postnych potraw na pamiątkę dwunastu apostołów. Najważniejszą i symboliczną potrawą jest kutia: pszeniczna kasza z rodzynkami, makiem, miodem i orzechami. Na stole pojawiają się również gołąbki, fasola w sosie, fasola ze śliwkami, pierogi z makiem, buraki z suszonymi grzybami, marynowane grzyby, śledzie z cebulą, zupa grzybowa, owoce, orzechy z miodem, pączki. Mama piecze także specjalne chleby – kołaczce. Na stole obowiązkowo stoi również uzwar – kompot z suszonych jabłek, gruszek i śliwek. Alkohol w Wigilię jest zakazany. W centralnej

Ukrainie stół jest podobny do naszego, choć pojawiają się różnice, np. pieczone ziemniaki z grzybami czy barszcz z fasolą i pączki z makiem.

12 potraw

Wigilię zaczynamy od modlitwy i zapalenia świecy. Następnie głowa rodziny zaprasza do stołu zarówno żyjących, jak i zmarłych. Tradycją jest zebranie po łyżce każdej potrawy i zanieśenie jej sąsiadom na pamiątkę kogoś zmarłego z rodziny. Ojciec dzieli chleb, życząc każdemu czegoś dobrego, np. zdrowia, sukcesów czy szczęścia. Pierwszą potrawą, którą należy zjeść, jest kutia. Każdy powinien spróbować wszystkich dwunastu potraw. Podczas kolacji nie wolno wstawać od stołu, dopóki wszyscy nie skończą jeść. Po kolacji modlimy się i idziemy kołędować.

Dzieci chodzą od domu do domu, zwiastując narodzenie Jezusa. Najpierw śpiewają na dworze, aby gospodarze ich usłyszeli i wpuścili do środka. W zamian za kołędowanie dzieci dostają pieniądze, z których część przeznaczają na kościół, a resztę zostawiają dla siebie.

Wybircia i bereza

25 grudnia wszyscy radośnie witają się słowami: „Chrystus się narodził!”, na co odpowiada się: „Chwalmy Go!”. Tego dnia idziemy do kościoła na uroczystą mszę, a później odwiedzamy rodzinę i przyjaciół. W pierwszy dzień Bożego Narodzenia kończy się post, a ludzie mogą spożywać mięsne i inne sycące potrawy. Ważną i niezmienną tradycją w Boże Narodzenie jest kołędowanie. Na Huculszczyźnie kołędnicy chodzą od domu do domu, ogłaszając dobrą nowinę – narodzenie Jezusa Chrystusa. Z każdej przysiółki zbiera się grupa 8–10 osób (mogą to być zarówno mężczyźni, jak i kobiety). W każdej grupie jest wybircia, czyli osoba kierująca kołędą, która wyznacza berezę – tego, kto zna kołędy i prowadzi śpiew. Wśród kołędników są również skrzypek i trembitarz, a także chłopaki z toporkami – siekierkami z długą rękojeścią, na której można się oprzeć. Kołędnicy noszą ze sobą krzyż i dzwoneczki. Najpierw kołędują przy kościele, obchodząc go trzykrotnie, a potem wyruszają po wsi. Kołędnicy nie mogą pomi-

nać żadnego domu, nawet jeśli jest opuszczony. Jest to wyraz pamięci i szacunku. Wszystkie zebrane pieniądze są przeznaczane na kościół lub cele charytatywne. Kołędowanie trwa aż do święta Jordanu, czyli do 6 stycznia.

W centralnej i wschodniej Ukrainie bardziej powszechny jest wertep. Kołędnicy przebierają się w kostiumy: jedna osoba odgrywa pasterza, inna – anioła, a ktoś wciela się w rolę diabła dla rozrywki. Rozgrywają różne scenki, żartują i śpiewają kołędy.

Poczucie jedności

To, co najbardziej kocham w Bożym Narodzeniu, to poczucie jedności. Bez względu na to, czy święta obchodzimy na Huculszczyźnie, w centrum, czy na wschodzie Ukrainy, zawsze towarzyszą im dobroć, wiara w cuda i miłość do bliskich.

Niestety, w tym roku nasza rodzina będzie świętowała w niepełnym składzie: mój tata jest na wojskowych szkoleniach. Mam jednak nadzieję, że uda mu się wrócić na kilka dni do domu. Jego obecność byłaby dla nas najpiękniejszym prezentem.

Dorsz zamiast karpia

OBYCZAJE Jak wygląda Wigilia i święta Bożego Narodzenia w innych krajach? Opowiadają Luis Alberto Villablanca Alvarez z Chile i Lorenzo Izzo z Włoch

LUIS ALBERTO VILLABLANCA ALVAREZ Z CHILE: Tradycje są dość podobne, ponieważ są to zwyczaje kościoła katolickiego. Ważna rzecz: trzeba wziąć pod uwagę, że w Chile w tym momencie jest lato. Oczywiście: kalendarzowego lata jeszcze nie ma, ale już jest gorąco na początek grudnia. Jeżeli chodzi o Wigilię, to ta zazwyczaj jest w rodzinie. Przyjeżdżają młodzi ludzie do naszych domów; od rodziców do dziadków.

LORENZO IZZO Z WŁOCH: U nas jest podobnie jak w Polsce, tylko nie mamy oplatka.

Jesteśmy w domu wieczorem i zaczynamy o 20. Kończymy kolację o 23 i zaczynamy grę w karty. Generalnie jesteśmy razem na kolację wieczorem na Wigilię i 25 grudnia idziemy do restauracji na obiad. Ale jedzenie nie jest takie jak tutaj. Jest dorsz albo spaghetti ai unghi, frytura, krewetki. Tylko 25-go z mięsem będzie. • **Jak rodzinna atmosfera wygląda u was?**

LUIS: To jest tak, ludzie albo podróżują albo przychodzą razem, kolacja jest późno i nie ma nie ma tych 12 potraw, nie mamy oplatka. Nie ma tradycji

rybnej, że tak powiem, a raczej to jest mięso, ale jest bardzo skromne. Z życzeniami czekamy na godzinę 24.

• A są prezenty pod choinką?

LORENZO: Są prezenty dla dzieci. Po 18 roku życia będą tylko pieniądze. I generalnie jeszcze jedna rzecz jest tutaj inna: 6 grudnia tutaj jest Mikołaj, we Włoszech nie ma, we Włoszech będzie 24 na Wigilię.

• **Mieszkacie teraz w Polsce i macie porównanie. Jak wam się podobają nasze święta?**



LUIS: Mi się bardzo podobają święta w Polsce. Przede wszystkim z tego względu rodzinnego. Myślę, że we Włoszech też bym dobrze spędził, ale nie miałem okazji. W Pol-

Luis Alberto Villablanca Alvarez i Lorenzo Izzo

sce jeszcze się trzyma bardzo mocno te tradycje rodziny, że

rodzina jest cała, że się jeżdżą do dziadków i tak dalej. To jest piękne u was. Jeżeli chodzi o jedzenie, to brakuje mi na przykład lampki wina do kolacji.

LORENZO: Mi się podoba. Tutaj byłem tylko jeden raz na Wigilię. Ja preferuję wołowinę. Jestem otwarty na jedzenie, ale lubię tylko śledzie. Generalnie jedzenie tutaj (z tego które smakuje) to kilka zup i pierogi. Pierogi lubię.

ARTS

● **CAŁA ROZMOWA Z CYKLU DZIEŃ WSCHODZI DO ZOBACZENIA W PONIEDZIAŁEK NA STRONIE DZIENNIKWSCHODNI.PL**

Mali pacjenci znów usłyszą

NAUKA Uniwersytecki Szpital Dziecięcy przywraca dzieciom słuch za pomocą implantów ślimakowych. Rodzice nie będą musieli już jeździć do innych ośrodków w Polsce

Katarzyna Zmysłowska

Szpital Dziecięcy uruchomił Lubelski Program Implantów Ślimakowych u Dzieci i tym samym stał się jedynym ośrodkiem we wschodniej Polsce, który leczy głębokie niedosłuchy u dzieci. Program jest o tyle ważny, że w Polsce corocznie rodzi się od 800 do 1200 dzieci z wadą słuchu.

– Jest to metoda z wykorzystaniem najnowocześniejszych protez słuchowych i metoda w formie skoordynowanej, która obejmuje pełną diagnostykę słuchu, przygotowanie pacjenta łącznie z badaniami obrazowymi do zabiegu operacyjnego, przeprowadzenie procedury chirurgicznej i dalszą rehabilitację w okresie pooperacyjnym, rehabilitację surdologiczną i psychologiczną – wyjaśnia dr hab. n. med. Michał Kotowski, kierownik Oddziału Otolaryngologii Dziecięcej, Foniatrii i Audiologii USzD w Lublinie. – Sama

procedura chirurgiczna jest bardzo precyzyjną operacją, która polega na wszczepieniu bardzo delikatnego urządzenia zakończonego częścią stymulującą, czyli elektrodą, którą wprowadza się do ślimaka i dzięki temu możemy niejako ominąć uszkodzone elementy stymulując dalsze części drogi słuchowej.

Pierwsi pacjenci

Implanty zostały już wszczepione u pierwszych dwóch pacjentów. Pierwszy to 12-miesięczny chłopiec z wrodzonym obustronnym głębokim niedosłuchem. **ESEN**, którego rodzice pochodzą z Turkmenistanu, przeszedł zabieg 6 listopada, a teraz ma szansę słyszeć i prawidłowo rozwijać mowę.

– Dziękujemy wszystkim, którzy przeprowadzili operację. Teraz jest lepiej, bo Esen słyszy, reaguje, a przed nim jeszcze rehabilitacja – mówi ojciec pacjenta.

Drugim pacjentem był 9-miesięczny chłopiec z Lu-



FOT. KAZ

belszczyzny, który tak samo jak Esen ma obustronny głęboki niedosłuch. Zabieg został przeprowadzony 18 grudnia. Lekarze podkreślają jednak, że nie można porównać wszczepienia implantu np. do włączenia światła i rozświetlenia do tej pory ciemnego pomieszczenia. Po procedurze, każdego pacjenta czeka czasochłonna rehabilitacja, która ma pomóc

w rozwijaniu mowy i słuchu na tym samym poziomie co rówieśnicy. W tym kluczową rolę odgrywa wczesne przeprowadzenie procedury.

Bez kolejek

– Ważna jest ta wczesna diagnostyka i w Polsce mamy szczęście, że działa powszechny program skringu (badanie przesiewowe – przyp. red.) noworodków

w kierunku niedosłuchu i takie dzieci są wykrywane już w trzecim miesiącu życia, a my możemy je przygotować do bezpiecznej operacji około dziewiątego miesiąca życia – podkreśla prof. dr hab. n. med. Marcin Szymański z Katedry i Kliniki Otolaryngologii i Onkologii Laryngologicznej Uniwersytetu Medycznego w Lublinie.

Choć implanty słuchowe były znane w Polsce już od lat 90-tych, to wszczepiane były głównie u dorosłych. Wówczas dzieci, które rodziły się z niedosłuchem nie wykształcały mowy i musiały porozumiewać się językiem migowym. Mimo że implanty stały się rutynowym zabiegiem w innych częściach kraju, w naszym regionie jest to nowość. Profesor Szymański wyjaśnił, że wprowadzenie metody to wiele trudności, przez które trzeba najpierw przejść. – To jest wysiłek organizacyjny. Wymaga umiejętności chirurgicznych chirurgów, wymaga doświad-

czenia audiologów i dopiero wiele tych czynników musi się spotkać w jednym miejscu pod egidą lidera programu, żeby mógł zostać uruchomiony jest taki program. Natomiast potrzeby były od dawna i u dorosłych te zabiegi są realizowane od dawna. Natomiast dorośli czekają u nas w szpitalu obok około 2,5 roku na taki implant. Na szczęście teraz dzieci nie czekają długo na implant. Jeśli jest dziecko potrzebujące takiej pomocy, to taką pomoc otrzyma właściwie bez kolejek. U dzieci jest to bardzo pilne, żeby je szybko implantować, żeby mogły rozwijać mowę.

Jak zapewniają lekarze, szpital jest przygotowany, żeby wykonywać kilka tego typu operacji w miesiącu. Obecnie na wszczepienie implantu oczekuje troje dzieci. Program jest adresowany nie tylko dla pacjentów z Lubelszczyzny, ale również regionu Podkarpacia, Podlasia i pozostałych województw.

WESOŁYCH I SPOKOJNYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA

Z OKAZJI NADCHODZĄCYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA
ŻYCZYMY PAŃSTWU ZDROWIA, SPOKOJU I RADOŚCI.

NIECH TEN ŚWIĄTECZNY CZAS BĘDZIE CHWILĄ WYTCHNIENIA,
WYPEŁNIONĄ SERDECZNYMI SPOTKANIAМИ I WSPÓLNYM ŚWIĘTOWANIEM W GRONIE NAJBLIŻSZYCH.
NIECH NOWY ROK PRZYNIESIE WIELE SZCZĘŚCIA, POMYŚLNOŚCI I SPEŁNIENIA PLANÓW,
A KAŻDY DZIEŃ BĘDZIE PEŁEN NOWYCH WYZWAŃ I SUKCESÓW.

PRZEWODNICZĄCY
RADY MIASTA

Roman Kozak

ROMAN KOZAK

BURMISTRZ
MIASTA

Marcin Dmowski

MARCIN DMOWSKI



BOŻE NARODZENIE 2024

 **Świdnik**

Do wynajęcia atrakcyjny lokal w centrum Lublina, na I piętrze, o powierzchni 90 mkw.

Oferujemy wynajem lokalu, o powierzchni do **90 mkw., na I piętrze, w atrakcyjnym budynku przy Krakowskim Przedmieściu w Lublinie**. Idealny dla osób szukających prestiżowego miejsca na działalność biurową, usługową lub inną formę działalności.

Szczegóły lokalu:

- Powierzchnia: do 90 mkw., elastyczny układ pomieszczeń.
- Piętro: I piętro – łatwy dostęp dla klientów i pracowników.
- Lokalizacja: centrum miasta, w pobliżu kluczowych punktów usługowych i doskonałej komunikacji miejskiej.
- Stan techniczny: lokal w dobrym stanie technicznym, z możliwością dostosowania wnętrza do indywidualnych potrzeb najemcy.

Atuty:

- Świetne położenie – idealne na biuro, gabinet, usługi.
- Duże okna zapewniające naturalne oświetlenie.
- Reprezentacyjny budynek w atrakcyjnej okolicy.

**Zapraszamy do kontaktu i umówienia się
na prezentację lokalu!**
Telefon: 691 770 010

in090

SĘDZIA – KOMISARZ zawiadamia, iż

w toku postępowania upadłościowego Tadeusza Lalaka prowadzącego działalność gospodarczą pod nazwą Przedsiębiorstwo Usługowo – Handlowe Tadeusz Lalak Wyrób i Sprzedaż Brykietu – Peletu w Palikijach Pierwszych (sygn. akt IX GUP 85/17)

został sporządzony i przekazany sędziemu – komisarzowi, w dniu 21 sierpnia 2024 r., ostateczny plan podziału funduszy masy upadłości Tadeusza Lalaka prowadzącego działalność gospodarczą pod nazwą Przedsiębiorstwo Usługowo – Handlowe Tadeusz Lalak Wyrób i Sprzedaż Brykietu – Peletu w Palikijach Pierwszych,

który można przeglądać w sekretariacie sądu tut. wydziału (Sąd Rejonowy Lublin – Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku, IX Wydział Gospodarczy dla spraw upadłościowych i restrukturyzacyjnych, ul. Kardynała St. Wyszyńskiego 18, 21 – 040 Świdnik) oraz, że w terminie dwóch tygodni od daty ukazania się obwieszczenia o ostatecznym planie podziału – wnieść przeciwko niemu zarzuty.

in089

GM-SN-I.6840.40.2024

PREZYDENT MIASTA LUBLIN podaje do publicznej wiadomości

Na elektronicznej tablicy ogłoszeń w siedzibie Prezydenta Miasta Lublin – Ratusz, Plac Króla Władysława Łokietka 1, na tablicy ogłoszeń w Wydziale Gospodarowania Mieniem Urzędu Miasta Lublin – ul. Wieniawska 14 VII piętro oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej www.bip.lublin.eu w dniu 23 grudnia 2024 roku został wywieszony na okres 21 dni

**wykaz części nieruchomości stanowiącej
własność Gminy Lublin położonej w Lublinie
przy ul. Azaliowej przeznaczonej
do sprzedaży w drodze bezprzetargowej.**

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości w myśl art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.) mogą składać wnioski o nabycie w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia wykazu.

in086

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI
www.kalla.lublin.pl **POGRZEBOWE**
LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176
ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089

HANDEL

KUPIĘ starocie i antyki -
obrazy, zegary, monety,
pamiątki wojenne, stare
książki, biżuterię i inne. Tel.
607 279 102.

133224L01-A

**RZEŹNIA KUPI BYDŁO
POURAZOWE DO UBOJU Z
KONIECZNOŚCI TEL. 511 075
866, 662 396 670.**

125124L01-A

USŁUGI

SPRZĄTANIE piwnic,
strychów, garaży, stodoł,
komórek, mieszkań, domów
i innych pomieszczeń.
Wywóz zbędnych rzeczy
takich jak : gruz, gałęzie,
śmieci po budowie i
remontach, okien, złomu,
desek, korzeni, odpadów
bio, mebli oraz innych nie
potrzebnych rzeczy.
Dodatkowo zajmujemy się
rozbiórką wszelkich
budynków. Swoje prace
oferujemy również w
zakresie wycinki oraz
podcinki drzew usuwania
korzeni, niwelacji
terenu, koszenia trawników,
przygotowanie działek pod
sprzedaż lub budowę,
karczowanie terenu o inne



Zamów
**ogłoszenie
drobne** w
Dzienniku Wschodnim!

**Tylko 100 zł* netto
za miesiąc.**

* o szczegóły pytaj w **Biurze Ogłoszeń Dziennika Wschodniego**,
tel. **081 46-26-971,**
081 46-26-976

in/zajawki/bi0009a

prace. Działamy na terenie
całego województwa
lubelskiego, tel. 510538557

126124L01-A

WYWÓZ złomu, sprzętu
AGD, RTV, gruzu, mebli,
ubrań, sprzątanie piwnic,
strychów, garaży, domów
po lokatorach i zmarłych i
inne. Wycinka drzew,
podcinanie, karczowanie
koszenie i sprzątanie

działek, wywóz gałęzi,
prace rozbiórkowe (stare
domy, stodoły, komórki,
szklarnie itp.) . Mycie,
malowanie elewacji,
dachów itp.. Odśnieżanie
dachów, wywóz śniegu.
Całe województwo od 8 do
21, 514-299-106.

133124L01-A

USŁUGI BUDOWLANE

HYDRAULIKA, gaz, glazura,
elektryka. Wszelkie
przeróbki adaptacja
pomieszczeń, usługi z
dofinansowania przez
PEFRON za pośrednictwem
MOPR, tel. 501-035-412.

136624L01-A

DOCIEPLANIE budynków
szybko, tanio, solidnie. **502
053 214.**

014824L01-A

ZDROWIE

EXPRESS-DENT
stomatologia, naprawa
protezy, protetyka,
chirurgia, implanty;
ul. Hipoteczna 2, tel. **81
743 62 60;** ul. Staszica 8,
tel. **81 534 62 60;**
BEZPŁATNE PROTEZY
zębowe bez kolejki
w ramach NFZ, ul. Staszica
8, Lublin, tel. **EXPRESS-**

DENT stomatologia,
naprawa protezy, protetyka,
chirurgia, implanty;
ul. Hipoteczna 2, tel. **81
743 62 60;** ul. Staszica 8,
tel. **81 534 62 60;**
BEZPŁATNE PROTEZY
zębowe bez kolejki
w ramach NFZ, ul. Staszica
8, Lublin, tel. **603-593-654**

096724L01-E

APARATY SŁUCHOWE

APARATY SŁUCHOWE
dobór, sprzedaż,
serwis na miejscu,
refundacje, wizyty
domowe, raty, **FIRMA
MEDIKA JERZY
KAPITAN, LUBLIN, ul.
Nowowiejskiego 2a,
LUBARTÓW, ul. Cicha
19, KRASNYSTAW, ul.
Browarna 6, 81/473-
54-01, 668-277-760**

169323L01-A

**zamów swoje
ogłoszenie
drobne**

**tel. 81
46 26 820**



dziennik
WSCHODNI.pl



odwiedź nas na
www.dziennikwschodni.pl
facebook.com/dziennikwschodni
facebook.com/lubelskisport
Instagram
Twiter

Gdzie do lekarza w czasie świąt?

ADRESY W naszym województwie jest 27 placówek, w których znajdziemy doraźną pomoc medyczną w czasie świąt. W razie nagłego pogorszenia stanu zdrowia, lekarz zbada tam bezpłatnie, bez skierowania i całodobowo

Nocna i świąteczna opieka lekarska udzielana jest od poniedziałku do piątku w godzinach od 18 do 8 oraz całodobowo w dni ustawowo wolne od pracy. Może z niej skorzystać każda ubezpieczona osoba, bez względu na miejsce zamieszkania. Nie trzeba się umawiać i posiadać skierowania.

Z pomocy lekarza i pielęgniarzy można skorzystać w nocy, w dni wolne i w święta. Pomoc udzielana jest gdy wystąpi:

- nagłe zachorowanie
- nagłe pogorszenie stanu zdrowia, gdy nie ma objawów sugerujących bezpośrednie zagrożenie życia lub istotny uszczerbek zdrowia, a zastosowane środki domowe lub leki dostępne bez recepty nie przyniosły spodziewanej poprawy
- gdy zachodzi obawa, że oczekiwanie na otwarcie przychodni może znacząco niekorzystnie wpłynąć na stan zdrowia.

KAZ

PLACÓWKI, W KTÓRYCH MOŻNA OTRZYMAĆ OPIEKĘ MEDYCZNĄ W NOCY I W ŚWIĘTA:

• SPZOZ nr 1 w Bełżycach (ul. Lubelska 90). Nr tel.: 81 516 26 13

• Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, Biała Podlaska (ul. Terebelska 57-65). Nr tel.: 83 414 77 77

• Arion Szpitale sp. z o.o. Biłgoraj (ul. Dr. Pojaska 5). Nr tel.: 84 688 23 33

• SPZOZ w Bychawie (ul. Piłsudskiego 26/28/30). Nr tel.: 81 566 94 72

• Samodzielny Publiczny Wojewódzki Szpital Specjalistyczny w Chełmie (ul. Szpitalna 53b). Nr tel.: 781 193 999

• Szpital Powiatowy w Rykach (Dęblin, ul. Generała Piłota Józefa Kowalskiego 302/27/L). Nr tel.: 81 883 13 32

• SPZOZ w Hrubieszowie (ul. Piłsudskiego 11). Nr tel.: 84 535 32 84

• Samodzielny Publiczny Zespół Zakładów Opieki Zdrowotnej w Janowie Lubelskim (ul. Jana Zamoyskiego 149). Nr tel.: 15 843 63 92



• SPZOZ w Krasnymstawie (ul. Głowackiego 3). Nr tel.: 82 543 16 17

• SPZOZ w Kraśniku (ul. Chopina 13). Nr tel.: 81 825 48 13

• SPZOZ w Lubartowie (ul. Cicha 14). Nr tel.: 81 854 55 49

• NZOZ „B.d.m. Uni-Med.” Lublin (ul. Abramowicza 2). Nr tel.: 81 728 63 70

• Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego SPZOZ Lublin (al. Kraśnicka 100). Nr tel.: 81 537 40 27

• Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego SPZOZ Lublin (ul. Mieczysława Biernackiego 9). Nr tel.: 81 537 40 33

• SPZOZ w Łęcznej (ul. Kraśnystawska 52). Nr tel.: 81 752 61 11

• SPZOZ w Łukowie (ul. Partyzantów 10). Nr tel.: 25 798 65 90

• SPZOZ w Międzyrzeczu Podlaskim (ul. Warszawska 2-4). Nr tel.: 83 371 51 00

• Powiatowe Centrum Zdrowia sp. z o.o. Poniatowa

(ul. Fabryczna 18). Nr tel.: 81 458 21 58

• SPZOZ w Parczewie (ul. Kościelna 136). Nr tel.: 83 355 12 03

• SPZOZ w Puławach (ul. Józefa Bema 1). Nr tel.: 81 450 25 10

• SPZOZ w Radzyniu Podlaskim (ul. Wisznicka 111). Nr tel.: 83 413 23 18

• SPZOZ Szczepieszyń (ul. Klukowskiego 3). Nr tel.: 84 682 35 21

• SPZOZ Świdnik (ul. Bolesława Leśmiana 4). Nr tel.: 81 751 40 02

• SPZOZ w Tomaszowie Lubelskim (Al. Grunwaldzkiej 1). Nr tel.: 84 664 44 11 wew.328

• SPZOZ we Włodawie (al. Józefa Piłsudskiego 64) Nr tel.: 82 572 76 36

• Samodzielny Publiczny Szpital Wojewódzki im. Papieża Jana Pawła II w Zamościu (Al. Jana Pawła II 10). Nr tel.: 84 677 33 46

• Zamojski Szpital Niepubliczny sp. z o.o. (Zamość, ul. Peowiaków 1). Nr tel.: 84 677 50 54

R E K L A M

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia składamy najserdeczniejsze życzenia, zdrowia, ciepła i rodzinnej atmosfery przy wigilijnym stole, życzliwości i wszelkiego dobra.

Niech wigilijny stół przyniesie spokój i odpoczynek, a nadchodzący Nowy Rok 2025 wiele niezapomnianych chwil, realizację marzeń i sukcesów.

Wójt Gminy Michów
ROMAN ADAMCZYK

Zastępca Wójta Gminy Michów
KATARZYNA WŁODARCZYK

Przewodniczący Rady Gminy
ZBIGNIEW GRADZIŃSKI

i PRACOWNICY URZĘDU GMINY



Radosnych i pełnych miłości Świąt Bożego Narodzenia! Niech te cudowne chwile, spędzone w gronie najbliższych, przyniosą spokój, szczęście i wiarę w lepsze jutro.

Stanisław Zmijan
Przewodniczący Regionu Lubelskiego PO RP



in083

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia składamy najserdeczniejsze życzenia zdrowia, wzajemnej życzliwości, ciepła rodzinnej atmosfery i wszelkiego dobra.

Niech magiczna moc wigilijnego wieczoru przyniesie spokój, wytchnienie i radość.

Życzymy, aby zbliżający się 2025 rok obfitował w sukcesy osobiste i zawodowe oraz przyniósł spełnienie wszystkich marzeń.

Mariusz Lewko
Przewodniczący Rady Miejskiej w Lubyczu Królewskiej

Katarzyna Piechnik
Sekretarz Gminy

Marek Łuszczynski
Burmistrz Lubycza Królewskiej



in230 90

in230 95

Doktor Misio jest moim

MUZYKA Przed koncertem w Lublinie rozmawiamy z Arkadiuszem Jakubikiem, aktorem, reżyserem, wokalistą

Michał Grot

Na ostatniej płycie śpiewasz, że jesteś chory na Polskę. Jak ta choroba u ciebie się objawia i czy twoim zdaniem jest na nią lekarstwo?

– Nie chcę się leczyć z tej choroby i gorąco namawiam wszystkich zarażonych tą chorobą, żeby nie próbowali z tego powodu iść do doktora.

Nawet do doktora Misio.

Dla mnie być chorym na Polskę, to znaczy kochać Polskę, znaczy po prostu miłość do ojczyzny. Nigdy się nie wstydzilem mówić o tym, że jestem Polakiem i patriotą. Trawestując słowa mistrza Wajdy, myślę po polsku, mówię po polsku, czuję po polsku, kocham po polsku. Tutaj się urodziłem i tutaj umrę. To jest moja ojczyzna i tyle.

Z czego jesteś dumny jako Polak?

– Z Polską jest tak samo jak z kobietą. Myślę, że ten rodzaj prawdziwej miłości, czy prawdziwej choroby polskiej rozumieją ci, którzy są w relacjach męsko-damskich trochę dłużej niż ostatnie dwa miesiące. Ja jestem w związku z moją żoną ponad 32 lata. I to jest miłość tego rodzaju, że kochasz drugą osobę z całym dobrodziejstwem tego, co ona niesie ze sobą. Nie próbujesz jej zmieniać, nie próbujesz jej kształtować na swoje podobieństwo, czy według swoich wyobrażeń, tylko po prostu akceptujesz ją ze wszystkim, co ona niesie ze sobą. I dokładnie tak samo jest z Polską.

Bo ta Polska czasem cię irytuje, wścieka, doprowadza do szału, klócisz się z nią, ale jesteś z nią związany na całe życie i trzeba ją po prostu kochać tak, jaka jest.

Jedną z twoich płyt nosi tytuł „Strach XXI wieku”. Ten strach wciąż jest u ciebie obecny?

– Każda kolejna płyta Dr Misio włącznie ze „Strachem XXI wieku” jest taką moją kanapką psychoanalityczną. Żeby było jasne: nie mam absolutnie nic przeciwko poradom u specjalisty. Wszystkich tych,



którzy mają problemy zachęcam, żeby korzystali z pomocy profesjonalisty. Ja mam inaczej. Terapię robię sobie sam. Ten strach, o który pytasz, miał to do siebie, że to był czas pandemii i lęku, który stał się dla mnie trudny do zniesienia, związany z totalną niezgodą a propos tego, co się dzieje nie tylko w Polsce, ale i na świecie.

Co masz na myśli?

– Mianowicie, że rozum i zdrowy rozsądek zaczynają przegrywać z zabobonem, z tymi wszystkimi teoriami spiskowymi, bzdurami, którymi nas karmią z lewa i prawa. Czy doświadczenia, które wyniosłeś z aktorstwa pomagają ci jako liderowi zespołu, a może przeszkadzają?

– To są dwa zupełnie odrębne światy, w których na całe szczęście udaje mi się funkcjonować niezależnie. Planeta pod nazwą Dr Misio jest zupełnie oderwana od tej konkurencyjnej planety pod tytułem aktorstwo. Oczywiście: pamiętam, że jestem aktorem z zawodu i bardzo sobie cenię swoją pracę. Kocham swój zawód i nie zamieniłbym go na żaden inny. Ale nigdy nie zrezygnuję z muzyki.

A gdyby któryś z synów przyszedł do ciebie i powiedział: „Tato chcę być rockmanem jak ty”?

– Powiedziałbym tak: najpierw znajdź sobie synu jakąś sensowną pracę, a potem możesz zakładać zespół i bawić się w rock’n’rolla. (śmiech)

Jesteśmy zespołem, który śpiewa o samotności, uciekającym czasie, osuwaniu śmierci i oczywiście o miłości również, ale o miłości trudnej, miłości opowiedzianej z perspektywy dojrzałego człowieka po przejściach – mówi **ARKADIUSZ JAKUBIK**

FOT. ARCHIWUM ZESPOŁU

Po męsku, a ja myślałem, że artyści są trochę oderwani od rzeczywistości

– Wiesz co, wbrew pozorom w całym tym chaosie, który funkcjonuje w mojej głowie, staram się być facetem, który twardo stąpa po ziemi. Ponieważ wiem, co to znaczy być kilka lat bez pracy, a tak u mnie było chwilę po szkole teatralnej. Jak było?

– W tym zawodzie często jest tak, że im bardziej tej pracy szukasz, chodzisz po agencjach, po wytwórniach, po produkcjach to tym bardziej ta praca nie chce cię znaleźć. Gdy telefon milczy uparcie, zaczynasz zadawać sobie pytanie, czy aktorstwo to był na pewno twój dobry wybór. Zaczynają rodzić się wątpliwości. Spada samoocena i tak się zastanawiasz, że jednak może trzeba sobie dać spokój z tym zawodem, bo jeżeli nikt cię nie chce, nikt cię nie zauważa, no to pewnie warto się rozejrzeć za inną robotą. Jak środowisko aktorskie zareagowało na twoją działalność poza aktorską? To bardzo interesujące zagadnienie ponieważ niektórzy mogli czuć się zniesmaczeni. No bo jak to,

żeby aktor dał się na scenie, ściągał z siebie koszulkę...

– No i właśnie sam byłem ciekaw, jak koledzy i koleżanki to odbiorą.

Wiedziałem, że będzie się ciągnął za mną ciężar tak zwanej piosenki aktorskiej.

Dlaczego?

– Wiesz, ja kończyłem szkołę teatralną we Wrocławiu. A tam wiadomo królował Przegląd Piosenki Aktorskiej. Czyli aktor ubiera się na czarno, wchodzi na scenę i zapala się na niego spot. Aktor staje przed mikrofonem i zaczyna śpiewać, albo raczej udawać, że śpiewa. I wszyscy – na początku przygody Dr Misio – myśleli, że to będzie, nie wiem, właśnie coś w rodzaju rockowej piosenki aktorskiej. Zapraszano nas na offowe festiwale filmowe, bo wszyscy byli ciekawi zobaczyć aktora, jak się wygłupia na scenie grając rock’n’rolla. (śmiech)

No to się lekko zdziwili, jak zobaczyli Dr Misio w akcji.

– Myśmy od samego początku do tematu podchodzili na poważnie. Wiedzieliśmy, że to nie jest kabaret. Dla nas to była i jest sprawa życia i śmierci w sensie przekazu.

I nie wygłupialiśmy się, tylko graliśmy konkretnego, sążnistego, ostrego rock’n’rolla bez przebaczenia.

Wtedy śpiewaliśmy teksty Krzyszka Vargi i Marcina Świetlickiego. Potem sam zacząłem też pisać.

Jaki wolisz repertuar? Dramatyczny czy bardziej komediowy? Bo ja pamiętam ciebie na początku twojej pracy aktorskiej z ról komediowych.

– „Cyrk Monty Pythona” to był jeden z moich dawnych projektów komediowych, który reżyserowałem i w którym brałem udział. To było tuż po „13 posterunku”, gdzie grałem Rysia, debilnego policjanta bez ręki. Ta rola była przez wiele lat moim przekleństwem, bowiem przez długie lata nie dostawałem żadnych sensownych propozycji, oprócz kopiowania Rysia. Aż pojawił się Wojtek Smarzowski.

– Tak, dopiero kolega Smarzowski wyciągnął do

...n osobistym terapeutą

istą, autorem tekstów i liderem Doktora Misio. Rozmawiamy o jego lękach, miłości do Polski i o popularności

mnie pomocną dłoń i obsadził mnie w roli notariusza w „Weselu”. Na szczęście ostatnimi laty dostałem kilka „lżejszych”, komediowych ról. Zdaję sobie z tego sprawę, że komedia jest najtrudniejszym gatunkiem. Bardzo łatwo można komedię zamienić w kabaret. Widzę często jak aktorzy w komediach się wygłupiają, a dla mnie trzeba je grać jak najcięższy dramat. Tak też podchodzę do swoich ról komediowych. Taką „zabawną” rolę zagrałem w filmie „Czarna Owca”, gdzie grałem faceta, który ma problemy z synem i z żoną. Teraz skończyliśmy zdjęcia do bardzo ciekawego filmu pod tytułem „Skrzat” w reżyserii Krzyszka Komandera. Jest to kino familijne, gdzie gram sympatycznego tatusia głównej bohaterki.

A jak udaje ci się łączyć obowiązki piosenkarza i aktora?

– Tajemnicą jest tutaj bardzo precyzyjnie, po szwajcarsku prowadzony przeze mnie kalendarz. Chodzi o to, że kiedy ma się zacząć jakaś produkcja filmowa czy serialowa, ja z dużym wyprzedzeniem znam terminy, w których będę zajęty. I wtedy wiem, że muszę trochę Dr Misio odpuścić. Ale cały wolny czas poświęcam muzyce. Taki kalendarz mam zaplanowany na przynajmniej rok z góry. Dzięki temu wiem doskonale co będzie się u mnie działo w roku 2025 r. Już powoli zaczynam wpisywać daty na rok 2026.

A nie masz czasem dość popularności?

– Nie mam z tym problemu.

Zwłaszcza, że ja nie jestem taką osobą, która wychodzi często do miasta, buja się po imprezach, robi sobie zdjęcia na ściankach.

To nie ja. Ja mieszkam sobie spokojnie na podwarszawskiej wsi. Do miasta jeżdżę rzadko, do kina, teatru, na koncert czy squasha. I nie mam problemu, żeby zrobić sobie z kimś zdjęcie, czy zamienić dwa zdania i przybić piątkę, bo wiem, że to jest po prostu część tego zawodu. Czasami jest nawet miło, kiedy ktoś poklepie cię po plecach i powie parę ciepłych słów. To daje energię do kolejnych działań, do kolejnych projektów aktor-

skich, reżyserskich, czy muzycznych.

Co zdecydowało o tym, że założyłeś zespół? Pytam, bo próbuję zrozumieć, co tobą kierowało. Udział w filmach dał ci sporą popularność. Jako aktor uważam, że jesteś spełniony, grasz ambitny repertuar, a oprócz tego masz szczęśliwy dom i rodzinę. To z tęsknoty za klimatem klubów i trasami?

– W liceum założyłem z kumplami zespół, z którym graliśmy covery AC/DC. Zespołu, który zresztą uwielbiam do dzisiaj. Ale tak naprawdę nie chodziło o muzykę. (śmiej) Chodziło oczywiście o dziewczyny. Pamiętam, że na którąś próbę przyszły koleżanki. No i od razu nasze notowania wzrosły. (śmiej) Tak naprawdę po to się gra rock’n’rolla. Kiedy pojawił się Dr Misio, to ja się zbliżałem do czterdziestki, czyli klasyczny syndrom kryzysu wieku średniego. Miałem wtedy trochę więcej wolnego czasu i po prostu z moim przyjacielem, gitarzystą, Pawłem Derentowiczem założyliśmy Dr Misio. Trochę dla zabawy, a trochę z potrzeby wspólnego muzykowania.

Powiedziałeś ciekawą rzecz, że gra się rock’n’roll dla płci przeciwnej. Jak to jest teraz z twoimi notowaniami u płci przeciwnej odkąd grasz z Dr Misio?

– Doskonale. Nie ma co ukrywać. Na szczęście zdaje bardzo szczegółowe relacje swojej żonie. Wspominałem, że jesteśmy z Agnieszką 32 lata i ona nie ma problemu z tym, że fanki rzucają na scenę biustonosze. (śmiej) To stało się jakąś taką dziwną, zabawną tradycją. Jeżeli nawet jakiś tam biustonosz przypadkiem znajdzie się potem w walizce, to wiadomo, że to była część koncertu. Poza tym mamy do tego dystans. Natomiast jest w tym coś miłego, to zawsze delikatnie tam lechce męskie ego, kiedy na koncertach dziewczyny wydzierają się, piszczą i tańczą pogo.

Wstrząsnęła mną twoja rola w serialu „Informacja zwrotna”. Ile w tej roli po prostu siebie samego? Rola Marcina Kani zagrałeś tak naturalnie, jakbyś to znał z autopsji.

– Pytasz mnie ile cystern alkoholu wypilem w życiu? Nie, to tak nie działa. Z Marcinem Kanią było tak samo jak z innymi rolami. Najważniejszy jest intensywny monolog

wewnętrzny, mój strumień świadomości. Za nim idzie całe ciało.

Dobra, stara, może przez niektórych obśmiewana szkoła Stanisławskiego.

Do tego potrzebuję mieć przestrzeń i komfort, żeby się skupić tylko i wyłącznie na tym, co mam do zagrania. Zacząć myśleć jak moja postać. Zamienić się w nią.

Jaka jest cena za „wejście” w rolę?

– Ceną jest to, że bardzo trudno jest ten monolog z głowy po zdjęciach wyrzucić, czyli zresetować się. Kończą się zdjęcia, a gdzieś ten Marcin Kania ciągle huczy w głowie. Ja mam w ogóle tak, że jak jest plan zdjęciowy, to nie jestem w stanie między scenami wyłączyć się, czyli wziąć telefon i zadzwonić do kogoś, czy wziąć książkę i przeczytać kilkanaście stron. Nie potrafię normalnie funkcjonować. Ja jestem cały czas z moją postacią, nie rozmawiam z nikim, cały czas gadam sam ze sobą, z moim bohaterem, bo wiem, że muszę go cały czas podgrzewać, że muszę cały czas być w tym monologu, bo jak tylko ostygnę, to już nie będzie to, na czym mi zależy.

A co w roli Marcina Kani było dla ciebie najtrudniejsze?

– Myślę, że Marcin Kania stoi na równi z Edwardem Środoniem z „Domu Złego”. Najtrudniejsze było chyba dla mnie doprowadzenie bohatera, czyli samego siebie do takiego stanu totalnego rozdarcia, rozwalenia psychicznego, nieustannego, wewnętrznego dygotu i stworzenie w swojej głowie postaci, która oczywiście jest chora, jest alkoholikiem, ale też ma w sobie jakieś takie totalne, ogromne poczucie winy, ponieważ on sobie doskonale zdaje sprawę, że krzywdzi wszystkich dookoła. Przerażony nosi na plecach zbiornik z napalmem i pali wszystko dookoła siebie.

Czy twórczość Dr Misio nie jest jakby muzycznym przedłużeniem publicystyki, która jest znana z filmów Wojtka Smarzowskiego?

– Aż tak daleko bym się nie posunął. Czasami zdarza nam się spotkać z Wojtkiem na planie teledysku, bo jesteśmy tak po starej znajomości umówieni, że na każdą płytę Smarzoł wyreżyseruje teledysk. I myślę, że to jest raczej jego komentarz do tego co robi Dr Misio. Dla mnie Dr Misio to podróż do wnętrza człowieka, to próba nazwania tego, czego się boimy i próba oswojenia tych lęków. Jesteśmy zespołem, który śpiewa

o samotności, uciekającym czasie, oswajaniu śmierci i oczywiście o miłości również, ale o miłości trudnej, miłości opowiedzianej z perspektywy dojrzałego człowieka po przejściach.

Twoje koncerty są niesamowicie energetyczne. Wychodzi na nich taka esencja rock’n’rolla. Po prostu są nieokiełznane. Skąd u ciebie taka energia na koncertach?

– Miło mi, że to słyszysz. Super. Wiesz co? Jest tak, że ja się umówiłem na samym początku z kumplami z zespołu, że musimy grać każdy koncert tak, jakby to był nasz ostatni koncert w życiu. Moment, kiedy poczuje u siebie jakiś rodzaj rutyny, jakiegoś znudzenia, że śpiewam na scenie i zaczynam odliczać, ile zostało numerów do końca koncertu, to będzie dla mnie znak, że trzeba albo zrobić sobie dłuższą przerwę z Dr Misio, albo trzeba po prostu skończyć, zejść ze sceny. Niepokonanym.

Skąd się wzięła nazwa zespołu: Dr Misio?

– Na początku mieliśmy się nazywać Mr. Hui, ale w końcu doszliśmy do wniosku, że kto będzie chciał słuchać „Mr Hui’a”. (śmiej) No i stanęło na Dr Misio. Misio i Hui to oczywiście doktor Jekyll and Mr. Hyde i to jest nasza prosta instruk-

cja obsługi każdego faceta. Każdy z nas jest i misiem i tym drugim H. Każdy z nas uwielbia, kiedy go kobieta przytula, kiedy go drapie po plecach, kiedy go głaszcze, no, ale wieczorami zamieniamy się w Mr. Hyde’a. Wyruszamy w miasto, robimy różne dziwne rzeczy, czasami takie, których się potem wstydzimy... No, ale nad ranem wracamy do domu i znowu zamieniamy się w misia i znowu czekamy, aż nas ktoś przytuli, pogłaszcze, podrapie po plecach. **Jakie masz plany na przyszłość?**

– Wiosną planuję premierę nowego, konceptualnego albumu „Romeo i Julia żyją”, na którym próbuję opowiedzieć, wyśpiewać fabularną filmową historię.

Cały film w 10 utworach. Trzeba będzie tej płyty wysłuchać do końca, aby dowiedzieć się jak zakończą się przygody bohaterów i cała ta filmowa opowieść. Teraz próbujemy z muzykami znaleźć kształt tego albumu w wersji koncertowej. Myślę, że muzycznie i emocjonalnie to będzie bardzo ciekawa podróż, która fanów Dr Misio pozytywnie zaskoczy.

R E K L A M A



W ten magiczny czas Świąt Bożego Narodzenia pragniemy złożyć najserdeczniejsze życzenia zdrowia, pogody ducha i spełnienia marzeń.

Niech ten czas roziskrzony kolędą upłynie w gronie najbliższych osób, a Nowy 2025 Rok przyniesie wszelką pomyślność w realizacji osobistych i zawodowych planów

życzą Zarząd i Pracownicy "MPK Lublin" Sp. z o.o.





Wigilijny smak. Jak barszcz

PRZEPISY Barszcz czy grzybowa z cebulniaczkami? Gołąbki czy pierogi z kapustą i grzybami? Kutia czy lwowskie pierożki z makiem i naszynekami? Naszych serc energizujące.

Waldemar Sulisz

Zajrzyjmy do literatury. **OTO WIGILIA WEDŁUG JULIAN URSYNA NIEMCEWICZA:** „Dnia tego jednakowo po całej może Polsce był obiad. Trzy zupy, migdałowa z rodzynkami, barszcz z uszkami, grzybami i śledziem, kucja dla służących, krążki z chrzanem, karp do podlew, szczupak z szafranem, placuszki z makiem i miodem, okunie z posiekanymi jajami i oliwą itd... Obrus koniecznie zasłany być musiał na sianie; w czterech kątach izby jadającej stały cztery snopy niemiłoczonego zboża jakiego. Niecierpliwie pierwszej gwiazdy czekali; gdy ta zajaśniała, zebrali się wszyscy goście i dzieci. Rodzice moi wychodzili z opłatkiem na talerzu, a każde z nich, biorąc opłatek obchodziło wszystkich zebranych, nawet służących, i łamiąc się opłatkiem powtarzało słowa:

Bodajbyśmy na przyszły rok łamali go z sobą”.

A TERAZ WIGILIA WEDŁUG WŁADYSŁAWA REYMONTA: „Najpierw był kwas buraczany, gotowany na grzybach z ziemniakami całymi, a potem szły śledzie w mące obmaczane i smażone na oleju konopnym, potem zaś pszenne kluski z makiem, a potem szła kapusta z grzybami, olejem również omaszczona. A na ostatek przysmak prawdziwy, bo racuszki z gryczanej mąki z miodem zatarte i w makowym oleju uprażone. A przegryzali to wszystko prostym chlebem, bo placka ani strucli nie godziło się jeść tego dnia”.

Jak pachnie wigilia?

Różnie w różnych stronach Polski. Na Mazowszu pachnie barszczem na kwasie z kapusty kiszonej. Na Śląsku zupą migdałową. Na moim rodzinnym Podkarpaciu postniac.

Najpierw suszonymi śliwkami, jabłkami, gruszkami i rodzynkami. Najpierw musiały być zaparzone we wrzątku. Następnie ugotowane. Do wywaru szedł ugotowany pęczak i rodzynki. Po doprawieniu solą z cukrem postnica była gotowa. W Świętokrzyskiem pachniało kapustą z grochem. Na Pomorzu pachniało karpem w migdałach. A na Lubelszczyźnie? Czerwony barszczem z aromatycznymi uszkami, karpem smażonym na maśle i kutią.

Jak z wieczorzą wigilijną było w historii polskiej kuchni? W książce Marii Monatonowej znalazłem menu na dwie wigilie. Na wigilię skromną: zupa migdałowa i grzybowa, karasie w śmietanie, gołąbki ryżem i z grzybami, sandacz smażony z sałatą, szarlotka w kruchym cieście.

Na wystawną wieczorę: barszcz z uszkami, zupa

grzybowa, vol-au-vent z ryb, turbot „au vin blanc”, groszek zielony z grzankami, szczupak nadziewany sardelami, sałata japońska, tort hiszpański. A teraz przepisy. Zaczynamy od posiłku jadanego za dnia zamiast obiadu.

Super śledzie grzybowe

SKŁADNIKI: 50 dag świeżych śledzi, 1 szklanka mleka, 5 dag suszonych grzybów, 1 czerstwa bułeczka, 2 cebule, sól, pieprz, olej, 1 jajko, pół szklanki tartej bułki, 3 łyżki mąki.

WYKONANIE: śledzie sprawić, wyjąć kręgosłupy i ości. Wyplukać w zimnej wodzie, zalać mlekiem i odstawić na 2 godziny. Grzyby (namoczone na noc) ugotować i posiekać. Czerstwą bułkę namoczyć w wywarze z grzybów i dobrze odcisnąć. Cebulę drobno pokroić. Na patelni rozgrzać łyżkę oleju, przesmażyć cebulę, dodać grzyby i bułkę,

sól i pieprz, dusić przez kilka minut.

Śledzie posolić, do każdego nałożyć farsz. Oprószyć mąką, panierować w jajku i tartej bułce i usmażyć na rumiano. Podawać z kartoflami w mundurkach. A teraz przepisy na wigilijny stół.

Jak barszcz, to prawdziwe uszka

W poszukiwaniu dobrych smaków warto sięgać do zapomnianych receptur, w których czuć jeszcze smak dawnej, dostatniej Polski. Oto receptura na smaczne uszka do czerwonego barszczu:

Zagnieść ciasto z 2 szklanek mąki, jednego jajka i wody, żeby nie było twarde, lecz wolne, gdyż wtedy się dobrze zlepią, rozwałkować, pokrajać na kwadraty małe i nakładać farszem z grzybów, a potem złączyć dwa przeciwnie leżące końce, aby wyglądało jak uszko.

dało jak świńskie ucho. Kleić starannie.

Farsz robi się w następujący sposób; grzyby, które się na smak do barszczu gotowały, posiekać drobno, zasmażyć na maśle z cebulką i łyżką tartej bułki, lub więcej w zależności od ilości grzybów.

Grzybowa zamiast barszczu

SKŁADNIKI: 15 dag suszonych prawdziwków i podgrzybków, 15 dag czerstwego chleba wileńskiego, 4 cebule, 1 litr wody, wiejski olej lniany, sól, pieprz.

WYKONANIE: zalać grzyby na noc. Ugotować w tej samej wodzie. Wywar przecedzić. Grzyby odsączyć i pokroić. Starty chleb wymieszać z grzybami i podsmażoną cebulą. Dusić 10 minut. Zalać wywarem. Doprawić i zagotować. Kto woli jeszcze bardziej postny przepis, może ugotować warzywny wywar, po odcedzeniu zmieszać go

EUGENIUSZ MIENTKIEWICZ, KUCHARZ OKRĘTOWY, WSPÓŁTWÓRCA MARKI „ŚLEDZIOŻERCY”, ODKRYWCA POLSKICH SERÓW ZAGRODOWYCH

Szybki śledź wigilijny

SMAK DZIECIŃSTWA W dzieciństwie wigilie spędzałem w Szczecinie. Najbardziej zapamiętałem postny posiłek, który zastępował obiad i składał się z ziemniaków gotowanych w mundurkach okraszonych wiejskim olejem delikatnie zaprawianym pieprzem i octem oraz śledzi. Na wigilijnym stole rządziła grzybowa, kapusta z grzybami, zawsze pierogi z kapustą i grzybami, dobrze odsmażone na patelni oraz kompot z suszu

Od pewnego czasu ograniczamy się z żoną z ilością gotowania. Ale na wigilię obowiązkowo zrobimy sałatkę jarzynową, śledzia w dwóch postaciach (klasyczny w oleju z cebulą i odrobiną skórki z limonki oraz w musztardzie i kawie), obowiązkowo karpia smażonego na maśle w migdałach, rybę po grecku, którą uwielbiam wzbogacać świeżą papryką do duszenia i wychodzi rewelacyjny smak oraz wigilijną kapustę z grochem. Natomiast ulubioną zupę grzybową zamieni-

my w tym roku na barszcz czerwony. Robię go w systemie cappuccino. Czysty gorącym barszcz wleję do szampanówek, na wierzch dam czapkę z bitej śmietany z chrzanem. Obok na talerzyku podam odsmażone piersi do przegryzienia barszczu. Na słodko piernik z mąki gryczanej i sernik z dobrego, zagrodowego twarogu.

Potrawy doprawię życzeniami. Dla Was, drodzy Czytelnicy Dziennika Wschodniego dużo zdrowia, żebyście mogli sobie zaplanować rok i czuli się



z tym pewnie. Żebyście wchodzili w kolejny rok z taką wiarą, że to jednak wszystko jest poukładane.

Śledzie w musztardzie i kawie

SKŁADNIKI: 4 odmoczone filety śledziowe, 4 łyżki musztardy Dijon, 2 łyżki miodu, 1 łyżeczka świeżo zmielonej kawy, 150 ml majonezu.

WYKONANIE: śledzie odmoczyć i pokroić w cząstki. Resztę składników dokładnie wymieszać ze sobą. Powstały sos połączyć z pokrojonymi śledziami.



zecz, to prawdziwe uszka

em? Poddając pod uwagę garść regionalnych przepisów wierzymy, że wypatrywany promyk pierwszej gwiazdki niesie w kierunku ię dobroci i miłości

z wywarem spod suszonych grzybów, dodać same grzyby, ugotować. Doprawić solą z pieprzem, na talerzach okrasić olejem lnianym. Lub kleksem śmietany.

Cebulniaczki do grzybowej

SKŁADNIKI: na ciasto: 4 szklanki mąki, 1 kostka margaryny, 1 jajko, 2 łyżki cukru, szczypta soli, 5-6 łyżek śmietany, 2 dag drożdży. Farsz: 4 duże cebule, 2 żółtka, olej, pieprz, majeranek, sól.

WYKONANIE: z podanych składników zagnieść ciasto, wyrobić, odstawić w ciepłe

miejsce. Cebulę posiekać, zeszklić na oleju, dodać przyprawy. Ciasto rozwałkować, wyciąć szklanką kółeczka, nałożyć farsz, uformować małe kuleczki. Posmarować z wierzchu żółtkiem, wstawić do piekarnika, piec 15 minut.

Gołąbki warzywne

SKŁADNIKI: 1 kapusta włoska, 4 marchewki, 2 selery, 2 ogórki kiszzone, 2 papryki, 1 por. Na sos: 4 pomidory, 4 papryki, 1 cukinia, 2 cebule, pieprz, bazylia.

WYKONANIE: najpierw należy ugotować kapustę w oso-

lonej wodzie. Do kapusty można dodać garść kminku. W oddzielnym garnku trzeba ugotować marchew i selery. W malakserze poszatkować gotowane warzywa z paprykami i ogórkami kiszonymi. Dodać pokrojony w talarki por. Po doprawieniu bazylią i pieprzem nadzienie jest prawie gotowe.

Z ugotowanych pomidorów, papryki, cukinii i cebuli zmiksować sos, dodając pieprzu i bazylii. Sos dodać do nadzienia i wyrobić. Z ugotowanych liści kapusty ściąć gruby nerw, nakładać

nadzienie, zawijać gołąbki w kopertę, gotować, aż liście kapusty dadzą się łatwo przekłuć w najgrubszym miejscu. Polać sosem warzywnym.

Kapusta z fasolą

SKŁADNIKI: 1 średnia kapusta, 30 dag malej fasoli, 1/2 litra wiejskiej śmietany, 2 duże cebule, 15 dag tłuszczu /masło lub margaryna/, 1 łyżka octu, sól do smaku, trochę przyprawy.

WYKONANIE: poszatkowaną kapustę gotować w malej ilości wody. W osobnym garnku ugotować fasolę do

miękości i lekko ją pognieść /nie na miazgę/. Do gotującej się kapusty wlać śmietanę oraz fasolę. Cebulę zrumienić na tłuszczu i dołożyć do całości. Doprawić do smaku. Chwile jeszcze pogotować. (Autor: Bronisława Wołowicz z Teodorówki)

Lwowskie pierogi z makiem (dla cierpliwych)

SKŁADNIKI: 10 dag maku, 1 szklanka mleka, po 1 łyżce masła, miodu, rodzynek, 4 łyżki posiekanych orzechów włoskich (lub migdałów), skórka pomarańczowa.

WYKONANIE: mak namoczyć, opłukać, odcedzić, zalać gorącym mlekiem, gotować około 30 minut na małym ogniu. Odcedzić, ostudzić. Zmieszać z cukrem w maszynce. W rondelku roztopić masło, dodać mak, miód, pokrojone rodzynek, orzechy, skórkę pomarańczową. Pogotować 2 - 3 minuty. Do wystudzonego farszu dodać żółtko, wymieszać. I lepić pierożki. Ciasto na pierogi zrobić wg uznania. Podawać na gorąco z wody, polewać śmietaną z cukrem, z cynamonem. (Autor: Elżbieta Cwalina)

R E K L A M A

Pełnych ciepła, spokoju i radości Świąt Bożego Narodzenia oraz pomyślności i sukcesów w Nowym 2025 Roku

*Życzy
Rada Nadzorcza, Zarząd oraz Pracownicy Spółdzielni.*



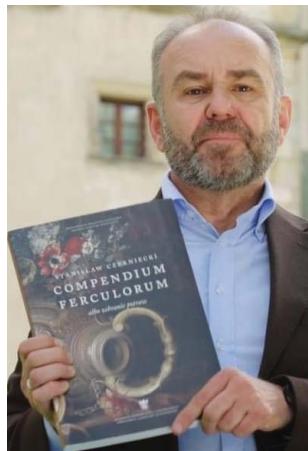
Świąteczne przepisy z kolekcji prof. Jarosława Dumanowskiego

• 23 XII 1854 roku, pałac w Wilanowie

Pierwszy stół. Zupa migdałowa i rosół z ryby. Paszteciki: krążki [z] chrzanem. Ryba: szczupak z kaszą i karp na szaro. Salcefi i sos holenderski. Łamańce z makiem, kutja pszeniczna, kutja perłowa. Kasza ze śliwkami, gruszki i śliwki, galareta poziomkowa. Drugi stół. Zupa migdałowa. Szczupak i sos biały. Kluski z makiem. Ryba smażona. Kutja pszeniczna, kutja perłowa, gruszki i śliwki.

• Karpiove pulpety z najstarszej polskiej książki kucharskiej

Staropolskie gefilte fisz? Kraków, ok. 1540 roku: Karpie siekane inszym obyczajem. Oskrob karpie a wynątrz je, okrajże z nich mięso cienko, aby nie na kościach nie zostało, usiekawszy, dać k niemu migdałów, rodzenków a pietruszki zielonej. Nadziałajże rożenków okrągłych z gontów, coby było dosyć, oblepże około nich nie bardzo miąższ, aby się mogło przepiec dobrze, a gdy to tak uczynisz, piecz zatem na ruście, na słomie, aby się reszta nie tykała. A gdy dobrze upieczesz, udziałaj na to juchę lubo z grzanek, lubo z czego się podoba, a niech będzie czarno, a okorzeń je pieprzem, goździki, muszkatowym kwiatem, a przysłodź czym się widzi, a wybierz rożenki z kielbas, skrajże kielbasy czyście, a do juchy włóż, aby wrzało, potym daj na misę.



• Na wigilię? Postny kapuśniaczek z uszkami z grzybami lub rybą

Zupa kapuśniak. Na tę zupę koniecznie potrzeba kapusty najstaranniej urządzonej, bez żadnego fałszywego odoru, białej, regularnie uszatkowanej... taką kapustę usiekać najdrobniej ile jej będzie potrzeba, nalać smakiem, dodać drobnych grzybków, trochę porów i cebuli, gotować w garnku polewanym; gdy już kapusta będzie miękka, jeżeli zupa ma być maślana, to funt masła na osób dziesięć rozpalić w rondlu, dodać maki pszennej łyżek stołowych trzy i mieszać na wolnym ogniu, smażyć do koloru rumianego; zaprawić zupę, dodać nieco kopru skrojonego, szczyptę pieprzu, do wazy włożyć uszka grzybowe lub rybne małeńkie, albo ryby odsmażonej dzwona drobno skrojone. Jeżeli ta zupa ma być postną, wtedy

w miejsce masła, bierze się oliwę dla podsmażenia kapusty z mąką. Smak do doprowadzenia zupy, wygotowywa się z grzybów, cebuli, ryby i nieco różnych korzeni, niemniej por, selerów i pietruszki.

• Rzepa „farszowana”.

Przepis z Wilna z 1838 roku

Z rzep obranych ze skórki i wypłukanych, odkrawają się wierzchy, a wydrążone zagotują się parę razy z wodą i solą, potem wyjmują się i robi się farsz następujący: sieka się kawał cielecej pieczeni, albo pozostałe pieczone z ptastwa (w niedostatku tego, można użyć pieczeni baraniej) z kawałkiem szpiku, rzepę wybraną, utuszoną wprzód miękko z masłem i z kilką rozbitych jaj, przydaje się do tego tartej bułki, soli i śmietany, ile potrzeba. Tem nadziewa się rzepa, a wierzchy przymocnia się szpagatem. Potem podpala się trochę cukru z małą ilością wody, przydaje się kawałek tłustości, wkłada się rzepa, zalewa się tyle rosółu, aby ją zakrył i odgotuje się miękko. Postrzegać jednak trzeba, aby się nie przypiekała, i w tym celu często ją trzeba potraszać. Na koniec zagęszcza się polewką w której się gotowała, troszkę maki podrumienionej w maśle, zagotuje się z nią, i jeśli potrzeba, przydaje się trochę rosółu i wydaje się sos z rzepą.

• Kawa z rana po staropolsku!

Kaffe zdrową gotować [przełom XVIII/XIX w.] Zagotuj rzecznej wody, do pół kwarty wody wsyp 4 albo 5 uncji kawy dobrze upalanej i zmeltej, niech przez 6 minut dobrze się gotuje w pobielanym lub polewanym garczku albo imbryczku, pić filżanek dwie, włożywszy cukru i śmietanki. Na czczo tak użyta jest lekarstwem żołądka, sposobi strawność, wzbudza duchy ożywiające, serce rozwesela, rozpędza głowy bolenie, rozgania żołądkowe i szlędzionowe zatkania.

• Pomysł na błyskawiczną „starke”. Żnin, 1937 r.

Starka naprędce. Herbatę zlaną, pozostałą w imbryku, dobrze wysuszyć. Do pięciolitrowego gąsiora wsypać dwie garście takiej herbaty i tyleż łusek od laskowych orzechów. Gąsior nalać do pełna 45-procent wódką, koniecznie żytniówką, po trzymać w cieple trzy doby. Po tym czasie wódkę zlać, dolać do niej kieliszek maderery i lampkę prawdziwego portera. Przelać do butelek i zakorkować. Po tygodniu już pić można. Smak i kolor tak zaprawionej wódki bardzo do prawdziwej starki są zbliżone.

* WIĘCEJ RECEPTUR, WIADOMOŚCI I INSPIRACJA NA AUTORSKIEJ STRONIE PROF. JAROSŁAWA DUMANOWSKIEGO: [FAVCEBOOK.COM/KUCHNIA STAROPOLSKA](https://www.facebook.com/kuchnia.staropolska)

JEAN BOS, KUCHARZ K...

Wigilia po po

RÓŻNICE U nas w Belgii z wigilią jest trochę wspólny rodzinny obiad jest po past...

Kiedy zostałem szefem kuchni na dworze królewskim, święta Bożego Narodzenia były rodzinne, bardzo uroczyste. Z belgijskimi i hiszpańskimi tradycjami (królowa Fabiola). Z przekąsek podawałem delikatne foie gras, znane jako pasztet sztrasburski, belgijski krem z trybulki i dużo owoców morza, w tym mule i krewetki. Na wieczór piekłem rozmaite tarty.

Nigdy nie zapomnę pierwszej wigilii w Polsce. To był szok. Tyle potraw. Były śledzie w kilku odmianach, kapusta z grochem, którą jadłem pierwszy raz w życiu, smażony karp, pierogi, barszczyk z uszkami oraz makaron z makiem i bakalią.

W tym roku wigilię spędzę z żoną Marzenną, którą nazywam Kwiatuszką. Ugotujemy barszcz czerwony z uszkami, przyrządzę śledzie w śmietanie i na oleju z cebulą, tortillę z łososiem, różne galantynki. Do tego polskie dania wigilijne, które przyrządzi Marzenna. Musi być akcent



belgijski: przygotuję krewetki w sosie pomarańczowym, które oboje bardzo lubimy. W tym miejscu chciałbym pozdrowić mój ukochany Lublin, szefów kuchni, moich uczniów, przyjaciół i znajomych. Lublinie, życzę ci dużo szczęścia. Bądźcie szczęśliwi.



Pierogi z kapustą i grzybami

SKŁADNIKI: ciasto na pierogi: 1 kg dobrze przesianej mąki, woda, łyżka oleju lnianego, sól. Na farsz: pół kg dobrej kapusty kiszonej, 15 dag świeżej posiekanej kapusty, 5 dag suszonych grzybów, 2 cebule, 2 łyżki oleju, biały pieprz. Na omastę: 2 cebule, 2 łyżki oleju

WYKONANIE: kapustę ugotować z grzybami (namoczonymi na noc) i olejem. Na oleju przesmażyć cebulę po-

krojoną w kostkę, dodać odcedzoną kapustę i grzyby. Doprawić świeżo i grubo zmielonym pieprzem. Wystudzić. I zmielić na grubym sitku. Można posiekać tasakiem.

Z mąki, oleju, wody i soli wyrabiać ciasto tak długo, aż będzie elastyczne i gładkie. Rozwałkować. Z pomocą szklanki wykroić okrągłe „placki”. Nakładać farsz, dokładnie zlepiać brzegi i palcami wyrobić ozdobną falbankę. Gotować aż do wypłynięcia.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku 2025 składamy najserdeczniejsze życzenia. Wiele satysfakcji z podejmowanych wyzwań. Niech magiczna moc wigilijnego wieczoru, przyniesie Wam wytnienie i radość. Niech Nowy Rok obfituje w szczęście, pomyślność, zdrowie i uśmiech życzy:

Zarząd Rada Nadzorcza, Pracownicy Spółdzielni Mleczarskiej „Michowianka”
Producent Twarożku Babuni i serów dojrzewających Hipokryta

ROLA BELGÓW, PRZEZ WIELE LAT ZWIĄZANY Z LUBLINEM

olsku i po belgijsku

nie inaczej niż w Polsce. Nie ma wieczornej, uroczystej wieszki, w pierwszy dzień świąt. W głównej roli występuje indyk



Krewetki w sosie pomarańczowym

Należy kupić opakowanie surowych krewetek mrożonych w rozmiarze 16/20. Krewetki są już odpowiednio oczyszczone, wystarczy je wyjąć z opakowania, przelać do zimnej wody i zache-

cać, aż się rozmrożą, osuszyć i odłożyć.

Na patelni rozgrzać pół kostki dobrego masła, skroić pół cebuli i trzy ząbki czosnku. Wrzucić otartą skórkę z pomarańczy, wlać trochę świeżo wyciśniętego soku z pomarańczy, doprawić pie-

przem i solą. Wrzucić nasze krewetki, jak od spodu staną się różowe, przekręcić na drugą stronę i odliczyć półtorej minuty. Wlać śmietanę 30 %, posmakować, jak trzeba doprawić i podawać na gorąco talerze.

WS

— R E K L A M A —



in230 99



Bigos

SKŁADNIKI: pół kg kapusty kwaszonej, pół kg słodkiej, 1 kg mięs (pieczeni, kielbasy myśliwskiej, zwyczajnej, boczku wędzonego, szynki) 5 suszonych prawdziwków, 2 cebule, 5 suszonych śliwek, pół szklanki wytrawnego wina, pieprz, jałowiec, sól, cukier.

WYKONANIE: kapustę kwaszoną posiekać. Słodką poszatковать i sparzyć.

Na boczku zasmażyć pokrojoną cebulę. Grzyby namoczyć. Dno garnka wyłożyć boczkiem, układać warstwami kapustę, grzyby i śliwki, kapustę, mięso, cebulę, kapustę. Wlać smak z grzybów. Doprawić solą, pieprzem, jałowcem. Pierwszego dnia dusić godzinę, drugiego dwie, trzeciego trzy godziny, doprawiając winem i odrobiną cukru.



Wszystkim naszym
Klientom i Współpracownikom
dziękujemy za współpracę
oraz życzymy zdrowych i spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia

Zarząd i Pracownicy OSM Krasnystaw



Pasztety i pierogi

WIGILIA Podczas przygotowywania dań na domową wigilię będę posilkował się sprawdzonymi przepisami Hanny Szymanderskiej, pierwszej damy polskiej kuchni. Polecam jej książkę „Wigilia”. Przyrządzę kaszubski pasztet ziemniaczany, pasztet z karpia i ulubione przez Hanię pierogi z gryczanej mąki, które mają korzenie u Was; na wschodzie

Kaszubski pasztet ziemniaczany

SKŁADNIKI: 500 g ugotowanych ziemniaków w mundurkach, 200 g świeżych filetów śledziowych, czerstwa bułka, ½ szklanki śmietany, 100g masła, 3 surowe jajka, 2 ugotowane jajka, sól, pieprz, bułka tarta.

WYKONANIE: okrojona ze skórki bułkę zalać śmietanką i pozostawić na dłuższą chwilę. Obrane ziemniaki i jednego śledzia przepuścić przez maszynkę. Utrzeć żółtko z masłem, dodając po jednym, potem odcisniętą bułkę i ziemniaki ze śledziem. Do masy dodać sól i pieprz. Następnie resztę śledzi drobno pokrojonych, ugotowane jajka i ubitą pianę z białek. Wszystko delikatnie wymieszać. Formę smarować masłem i bułką tartą. Włożyć masę i piec przez 30-40 minut w temperaturze 180 stopni.



Pasztet z karpia

SKŁADNIKI: 1 kg filetów z karpia, 2 łyżki soku z cytryny, 20 dag wątróbek z drobiu, 10 dag suszonych śliwek, 20

dag pieczarek, 1 czerstwa bułka, pół szklanki śmietany, 4 łyżki masła, 2 jajka, łyżka bułki tartej, gałka muszkatołowa, sól, pieprz.

WYKONANIE: Śliwki suszone namoczyć w wodzie lub czerwonym winie, a bułkę zaleć śmietaną. Pieczarki, wątróbkę usmażyć na maśle.

Filety z karpia doprawić i usmażyć na oleju z dodatkiem masła, wybrać wszelkie ości. Wszelkie składniki wymieszać i dwukrotnie zmieścić, dodać jajko i przyprawę do smaku. Masę przełożyć do wysmarowanej masłem i wysypanej bułką foremki. Piec pod przykryciem 30-40 minut w temp 160 st. Pod koniec pieczenia zdjąć folię. przed podaniem mocno schłodzić przed krojeniem. To jest naprawdę dobre.

i mieszać nożem, aż zrobi się ciasto: wsypać wtedy pszenną mąkę i sól; dolewając chłodnej wody wyrobić dokładnie ciasto. Posypać stolnicę mąką, wykrawać krążki, nakładać nadzienie, zlepiać pierogi i wkładać na osoloną wrzącą wodę; ugotować. Podawać polane stopionym masłem lub śmietaną.

WALDEMAR SULISZ

Pierogi z gryczanej mąki

SKŁADNIKI: Do ciasta: 1 Szklanka mąki gryczanej, 1 szklanka mąki pszennej, sól i woda. Do farszu: 300 g białego twarogu, jajko, sól, pieprz, śmietana lub masło do polania.

WYKONANIE: utrzeć na jednolitą masę serową z jajkiem, solą i pieprzem. Gryczaną mąkę przesiać na stolnicę, zrobić dołek, wlać stopniowo wrzącą wodę

HANNA SZYMANDERSKA

Napisała kilkadziesiąt poczytnych książek kulinarnych, między innymi: „Encyklopedia polskiej sztuki kulinarnej”, „Na polskim stole”, „Polska Wigilia”, „Polska Wielkanoc”, „200 potraw z warzyw”, „Polska kuchnia myśliwska”, „100 potraw ze śledzia”, „Sekret kucharski, czyli co jadano w Soplicowie”, „Smakosz warszawski: potrawy dawne i nowe”, „Polskie tradycje świąteczne”, „Kuchnia polska: potrawy regionalne”.

Na świąteczny obiad

Przystawka: tatar z kaszą gryczaną

SKŁADNIKI: 25 dag polędwicy wołowej lub udźca, 1 cebula, po 1 żółtka na osobę, 2 łyżki oleju rzepakowego, sól, pieprz. Dodatki: uparowana kasza gryczana, posiekany korniszon, musztarda z Parczewa.

WYKONANIE: mięso wyjąć z lodówki, odczekać, aż osiągnie temperaturę pokojową. Drobno posiekać. Uformować dwie porcje. zrobić na środku wgłębienie na żółtko. Ułożyć żółtka na mięsie. Polać olejem, oprószyć solą i pieprzem. Dookoła ułożyć ostudzoną kaszę oraz dodatki. Smaczność.



Podawać ze świeżym chlebem.

Zupa: fasolowa na wędzonym boczku

SKŁADNIKI: 0,5 kg fasoli, 2 l wody, 3 ząbki czosnku, 1 szklanka śmietany, 1 łyżka maki, 20 dag wędzonego boczku, włoszczyzna.

WYKONANIE: pokrojony boczek włożyć do wody. Posolić. Gdy mięso będzie na wpół miękkie, wrzucić namoczoną na noc fasolę i drobno pokrojony czosnek oraz włoszczyznę. Gdy fasola będzie miękka zagaęścić śmietaną wymieszaną z mąką. Doprawić do smaku słodką i ostrą papryką. Obficie posypać zieloną natką pietruszki.

Drugie: indyk z wątróbką

SKŁADNIKI: 1 kg piersi z indyka, 30 dag wątróbki drobiowej, 2 cebule, 20 dag żółtego sera, masło, sól, pieprz,

WYKONANIE: z mięsa uformować prostokątny płat, natrzeć solą i pieprzem, odstawić na godzinę.

Posiekaną cebulę zeszklić na maśle, dodać wątróbkę i delikatnie podsmażyć. Na mięsie ułożyć wątróbkę, nakryć plastrami sera. Całość zwinąć w rulon i związać nitką. Obsypać ulubionymi przyprawami. Roladę obło-

żyć wiórkami masła, włożyć do rękawa do pieczenia i do piekarnika. Piec w temperaturze 180 stopni C przez 1 godzinę. Podawać z opiekany ziemniakami i pieczarkami z patelni.

Deser: ciasto „Coś dobrego”

SKŁADNIKI: 7 jaj, 1 szklanka cukru pudru, 1 szklanka maki, pół szklanki oleju, 3 łyżeczki proszku do pieczenia, pół szklanki maku, 2 łyżki kakao, kisiel wiśniowy.

WYKONANIE: białka ubić na sztywno z cukrem pudrem, dodać żółtka, zmiksować, dodać pozostałe składniki. Ciasto podzielić na 4 części. Do jednej dodać pół szklanki suchego maku, do drugiej – 2 łyżki maki, do trzeciej – 2 łyżki kakao, do czwartej – dwie łyżki kisielu wiśniowego w proszku. Na środek blachy wyłożyć po 3 łyżki każdej porcji ciasta, zaczynając od maku, kończąc na kisielu. Ciasto upiec, przekroić na pół. Zrobić masę: 2 szklanki wody, 2 galaretki (zielone), pół litra śmietany, 1 „śnieżka” (śmietana w proszku). Ubić śmietanę ze „śnieżką”, dodać tężejącą galaretkę, wymieszać, przełożyć ciasto. Z wierzchu polać ciasto polewą.

(Autor: Danuta Smyk, Kolonia Sitaniec)

WIERZEJKI
1991

*Zdrowych i radosnych
Świąt Bożego Narodzenia,
życzy Zakład Mięsy „Wierzejki”*

ZIELONE PODLASIE

www.wierzejki.pl

Galeria rzeźb zostaje. Spadkobiercy powiedzieli „nie”

DECYZJE Radość rodziny artysty z koncepcji przeprowadzki galerii nie była aż tak wielka, jak to przedstawiano oficjalnie. Spadkobiercy Mariana Koniecznego nie zgodzili się na przeniesienie jego rzeźb. I to z tego powodu władze miasta z pomysłu o przeprowadzce galerii się wycofuje

Anna Szewc

O tej sprawie pisaliśmy przed miesiącem. Na listopadowej sesji Rady Miasta głosowano projekt uchwały o przystąpieniu do zmiany planu zagospodarowania przestrzennego na os. Planty tak, by w budynku, gdzie mieści się Galeria Rzeźb prof. Mariana Koniecznego mógł powstać dzienny dom seniora.

Unikatowa galeria do przeprowadzki?

Sprzeciw wobec tego pomysłu zgłosiła już na sesji radna Agnieszka Jaczyńska z Koalicji Obywatelskiej. Przypomniała, że zamojska galeria funkcjonująca już 10 lat i jest jedynym obiektem w Polsce, w którym zgromadzono tak duży zbiór prac prof. Koniecznego. Rzeźby są zaś prezentowane nie tylko wewnątrz, ale również w sąsiedztwie, co było zamysłem artysty.

– Ponadto galeria ma swoje ważne miejsce na mapie turystycznej miasta, a także mapie instytucji kultury. Spełnia też inne funkcje, przecież odbywają się tu wydarzenia kulturalne czy edukacyjne. Tu odbywają się również wystawy prac uczniów profesora, jak choćby ostatnio wystawa rzeźb pana Twardowskiego – argumentowała Jaczyńska, podnosząc, że likwidacja galerii to zły pomysł.

W odpowiedzi wiceprezydent Marta Pfeifer kategorycznie stwierdziła, że o żadnej likwidacji nie ma mowy. Przekonywała, że na przeniesieniu rzeźb do Zamojskiej Akademii Kultury cała ekspozycja jeszcze by zyskała. Dodała, że gdy pomysł się pojawił, konsultowała go z rodziną profesora Mariana Koniecznego. – Jest na to zgoda, wręcz radość, że dzieła będą odwiedzane, że będą pokazane szerszej publiczności, a nie kilkuset osobom rocznie. Bo do nas docierają informacje, że pies z kulawą nogą nie trafia do Galerii Koniecznego – argumentowała Pfeifer.

Prezydent zabrał głos

Identyczne zapewnienia zawarł prezydent Rafał



Zwolak w obszernym internetowym wpisie zamieszczonym kilka dni później. Informacje o zamiarze likwidacji galerii nazwał wówczas „celową dezinformacją i rozpowszechnianiem plotek”. Zapewnił, że kolekcja rzeźb Koniecznego jest dla miasta bezcenna. I taką pozostanie, ale należy się jej inna ekspozycja, wyjątkowa, „na jaką zasługują zarówno unikalne prace, jak i sam autor”.

Powtórzył też zapewnienia swojej zastępczyni. „Zanim podjęliśmy decyzję o przeniesieniu galerii rzeźb do nowej lokalizacji, przedstawiciele Urzędu Miasta rozmawiali z rodziną profesora Mariana Koniecznego, spadkobiercami jego spuścizny artystycznej. Co ważne – i chcę, żeby to mocno zabrzmiało – rodzina pozytywnie, a nawet z nieskrywaną radością, odniosła się do pomysłu eksponowania rzeźb w miejscu bardziej dostępnym dla odwiedzających” – napisał Rafał Zwolak. Zdradził, że władze miasta są umówione ze spadkobiercami rzeźbiarza na spotkanie w sprawie wyboru lokalizacji dla galerii.

„Możliwe, że wybór padnie na Nadszańiec, w którym będziemy zmieniali system ogrzewania z promienników na centralne ogrzewanie” – wyjaśnił prezydent.

Teraz okazuje się jednak, że rzeźby artysty nie trafią ani do ZAK, ani do Nadszań-

ca, ani w żadne inne miejsce. Pozostaną tam, gdzie były eksponowane od dekady: w zabytkowym budynku na osiedlu Planty.

Jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy, powodem wycofania się z pomysłu o przeprowadzce był zdecydowany sprzeciw spadkobierców rzeźbiarza, zwłaszcza jego syna Filipa.

Rzecznik wysłał komunikat

Jacek Bełz, rzecznik prezydenta Zamościa przesłał w środę po południu do mediów, po naszych pytaniach o losy galerii, oficjalny komunikat do mediów w tej sprawie.

Czytamy w nim, że w miniony poniedziałek Zamość odwiedził Filip Konieczny oraz Agnieszka Sajda – oboje reprezentowali Fundację Instytut Sztuki Mariana Koniecznego.

– Tematem spotkania była oczywiście przyszłość Galerii Rzeźby Mariana Koniecznego. Fundację zaalarmowały krążące w sieci nieprawdziwe informacje o zamiarze likwidacji Galerii. Na spotkaniu z prezydentem Rafałem Zwolakiem oraz jego zastępcami informacje te zostały dosadnie zdementowane! – zapewnił Jacek Bełz.

Relacjonuje, że przedstawiciele fundacji wraz z przedstawicielami Urzędu Miasta Zamość oraz Muzeum Zamojskiego obejrzeni wskazane miejsca.

Galeria Rzeźby prof. Mariana Koniecznego podlega Muzeum Zamojskiemu. Są w niej prezentowane prace artysty, autora wielu znanych pomników, m.in. Warszawskiej Nike, Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie, Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, ale również Jana Zamoyskiego w Zamościu. Przed budynkiem na os. Planty podziwiać można prace Wisła, Macierzyństwo I i Macierzyństwo II

FOT. ANNA SZEWC/ARCHIWUM



Przedstawiciele Fundacji Instytutu Sztuki Mariana Koniecznego odwiedzili galerię w dotychczasowej lokalizacji, ale obejrzeni też proponowane przez miasto miejsca. I uznali, że przeprowadzka to nie jest dobry pomysł

FOT. SALWATORSKIE STUDIO ARTYSTYCZNE

– Konkluzją tej wizji lokalnej było wspólne uznanie, że w żadnych z tych zaproponowanych przestrzeni rzeźby prof. Koniecznego nie będą godnie reprezentowane. Prezydent Rafał Zwolak zadeklarował ostateczne odstąpienie od pomysłu przeniesienia rzeźb prof. Mariana Koniecznego w inne miejsce – wyjaśnia rzecznik.

Dodaje przy tym, że Fundacja Instytut Sztuki Mariana Koniecznego zadeklarowała wsparcie w promocję zamoj-

skiej galerii prof. Mariana Koniecznego. Bowiem, jak uznano, „widocznym problemem jest brak rozpoznawalności galerii, niska frekwencja odwiedzających to miejsce i stagnacja dotycząca zarządzania miejscem! Porozumienie pomiędzy Fundacją, a Muzeum Zamojskim oraz zaangażowanie ludzi

kultury ma sprawić, że miejsce to będzie kolejnym ważnym punktem na kulturalnej mapie Zamościa.”

Gdzie się podzięją seniorzy?

Kwestia galerii jest więc rozstrzygnięta. A co w takim razie z dziennym domem dla seniorów? Miasto zamierzało zrealizować ten projekt z dużą dotacją w ramach programu Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych (ZIT). Prezydent opisując w mediach społecznościowych całą sytuację przyznał, że początkowo taką placówkę planowano utworzyć w budynku przy ul. Partyzantów, jednak żaden z przetargów na opracowanie projektu budowlanego dla tego obiektu nie zakończył się pozytywnie.

„Kwoty proponowane przez oferentów były gigantyczne, dla nas nieosiągalne. Zatem, realizacja projektu w tej lokalizacji stała się niemożliwa” – wyjaśniał Rafał Zwolak. Poza tym, tworząc ten ośrodek wsparcia w pierwotnie założonej lokalizacji, miasto byłoby zobligowane do zaangażowania znacznych środków własnych, nawet 7-8 mln zł.

„A w jakim stanie jest budżet miasta, wszyscy doskonale wiemy. Moją rolą, jako prezydenta, jak i rolą radnych, jest realne i rozsądne gospodarowanie środkami budżetu miasta. Stąd pomysł racjonalnego wykorzystania infrastruktury, jaką już miasto posiada. Przeprowadzona wstępna analiza wskazała, że dostosowanie obiektu Galerii na potrzeby MCPR wymaga znacznie mniejszych nakładów” – argumentował na początku grudnia Rafał Zwolak. I dodał: „Oczywiście, możemy zrezygnować z projektu. Ale wtedy nasz partner w programie ZIT, czyli Gmina Zamość nie będzie mogła zrealizować u siebie bliźniaczego projektu. To byłoby nieodpowiedzialne.”

Czy zatem dzienny dom seniora powstanie w innej lokalizacji? Na razie żadne wiążące decyzje w tej sprawie nie zapadły.

32

... w Wilnie, zabytek

Kompania reprezentacyjna

Kamień dla jubilera

Na głowce zapalki

Ściek uliczny

Żołnierz zawodowy (lub but)

Ciacha, ciacha (część noża)

Czesław z akordeonem

2

Jasny odcień zieleni

„Iliada” lub „Odyseja”

Kapela Jaggera

Ukochana Erosa

Krewny wiewiórki

Kolor czegoś

Figiel, psota

Business Tower w Łodzi

30

Model Toyoty (z liter: Syria)

25

Pospolity chwast z kolcami

11

Larwa mrówki

Uczestnicy randki

Zżera żelazo

Gol w piłce nożnej

1

Dbalność o poprawność językową

28

... tylko raz się myli

Ma swoje kulisy

Tymański, muzyk

Kochał Julię Capuletti

31

Wiśnie kwitną w nim koło domu

Wódka o zapachu jałowca

Bije od brylantów

Gratisowa próbka perfum

26

Obibok, nierób

„Czyha” na niego rosziczka

... Lerska lub ... Scully

Lot wiszący

Dowcip, kawał

Miejsce zszycia części ubrania

Istota z UFO

Reżyser filmu „Eroica”

Ukartowanie, np. intrygi

Miasto na Peloponezie

Starożytne miasto greckie

„Czyha” na niego rosziczka

Wzywały rycerzy na wojnę

Rozdrobnione owoce

9

Chleb razowy

Karabin strzelający seriami

Ma symbol Cd

Czubek trzewika

6

Germański bóg, władca Walhalli

Żółty, wiosenny kwiatek

Tur. piosenkarz („Kiss Kiss”)

... Reno („Seksmisja”)

Goldie z Oscarem

4

Kombinator, szachraj

Pałka dla ucznia

Oklaski, brawa

Metoda leczenia promieniami X

Wiano

Wędruje do spalarni

5

Gałka radioodbiornika

Solowa pieśń operowa

Ziemia nadająca się do uprawy

Arthur ... Doyle, pisarz

Podstęp, matactwo

Część świata, z Islandią

3

Rzymski bożek nad parkami

19

Bezbarwny gaz palny; C₂H₆

Przeżywa zawody

15

Port nad Garonną (Francja)

Wabi osobników płci przeciwnej

Wypuszcza go nasiono

Lukier na pączku

Prima-donna

Odłam religijny

Bawi nas w cyrku

Nelly, kanad. piosenkarka

Jednożyłowy lub wielożyłowy

Duży pokój z kominem

Model Daewoo (z liter: nosal)

Produkt z mleka, zawiera kazeinę

Palenie w gardle

27

Pianista i dwóch skrzypków

„...”, twój brat” Nasfetera

Gałąż nauki, gospodarki

Znawca języków słowiańskich

Ważne dokonanie w nauce

Szalona lub Kłódzka

22

Maksymalna prędkość auta

Jan Marcin ... ilustrator

Zatrząsk zamiast guzika

Lampa elektrownowa

Klon polny

8

Atrakcja Sycylii

7

Bobby, trenował kadrę Anglików

24

Osilek, atleta

„Parawan” dziury

Przebój Czesława Niemena

14

Idziesz w górę (służbowo)

Słynny rozbitek

Strawiński lub Śmiałowski

20

Fartuch dla chirurga

Peter w roli Franka Columbo

Drzwi czołgu

Szef gangu

16

Wł. klub trenowany przez Bońka

17

Auto marki Skoda

17

Funkcja biskupa

Spis, rejestr

23

Smokowiec

Pierwszy zabójca (bibl.)

12

Fiskalna (w sklepie)

12

Romantyczne spotkanie

W akwarium lub w fizyce

Natchnienie (... twórcza)

Wokół obrazu lub lustra

Wyraz utworzony od imienia

Przepląta przez Łobez, Świdwin

Składany pod treścią umowy

Pracuje w biurze personalnym

Zboże zasiane jesienią

... słoneczny, na dachu

Sm na tablicy Mendelejewa

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 31 utworzą rozwiązanie - humor z zeszytów szkolnych.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

B) Palenie zwłok ludzkich jako obrządek pogrzebowy. **C)** Sojusz Północnoatlantycki (dwa wyrazy). **D)** Mała, okrągła bułka pszenna. **E)** Biblijny potwór morski (lub sklep). **F)** Napisała „Plastusiowy pamiętnik”. **G)** Nowa ..., kraj. **H)** Miasto nad Bystrycą, w województwie dolnośląskim.

500 ton złota i 220 miliardów „waszyngtonów”

Rozmowa z **ARTUREM SOBONIEM**, członkiem zarządu Narodowego Banku Polskiego

Paweł Puzio

Panie prezesie: dlaczego Narodowy Bank Polski prowadzi intensywną politykę skupu złota? Ile tego kruszcu mamy już w zasobach?

– Narodowy Bank Polski, przypomnę bank centralny, od lat zwiększa swoje rezerwy dewizowe. W ramach tych rezerw dewizowych, których już dzisiaj mamy blisko 220 miliardów dolarów, prowadzimy dywersyfikację. Ok. 80 proc. naszych rezerw ulokowaliśmy w papierach rządowych najważniejszych, najbezpieczniejszych, najwyższej ocenianych przez agencje ratingowe gospodarek świata, takich jak Stany Zjednoczone, ale oczywiście także Niemcy czy Francja.

Rzeczywiście odrabiamy swoją lekcję z przeszłości. Inne państwa, inne gospodarki w złocie posiadają tych rezerw często grubo powyżej 20 proc. Przyjęliśmy, że te 20 proc. to jest właściwa proporcja do wszystkich posiadanych przez nas rezerw. W tej chwili jeszcze nam brakuje kilka punktów, ale systematycznie, od wielu już lat, kupujemy złoto.

Jak ukończymy ten proces,

będziemy 11. gospodarką na świecie, jeśli chodzi o zasób złota w ramach rezerwy banku centralnego, czyli grubo ponad 500 ton. Dzisiaj jesteśmy na 14. pozycji.

Nie tylko Polska, ale inne banki centralne dzisiaj kupują złoto. Dlaczego?

– Powody są dwa. Pierwszy: złoto jest czymś, co odrywa wartość ulokowanych w nim rezerw od polityki gospodarczej innych państw, czyli zmniejsza ryzyko negatywnego wpływu polityki tych państw na wartość rezerw dewizowych NBP. Pomijając oczywiście, że złoto jest materialne, trwałe, niemal niezniszczalne. Drugi: cena złota dzisiaj wciąż rośnie. 20 proc. zakupów złota na świecie jest realizowana przez banki centralne.

Żyjemy w czasach geopolitycznej zawieruchy, a co do



zasady, złoto jest bezpieczną przystanią. Dodatkowo jest wrażliwe na sytuację międzynarodową związaną z bezpieczeństwem. W czasach zimnej wojny cena złota rosła. Po zakończeniu zimnej wojny cena złota zaczęła radykalnie spadać. W ostatnich latach, w sytuacji wielu zagrożeń i konfliktów zbrojnych, cena złota znowu rośnie. Złoto oczywiście nie wypłaca dywidendy, ale jest materialnym zasobem Narodowego Banku Polskiego lokowanym fizycznie w Nowym Jorku, w Londynie i w Polsce. W długim okresie, obejmującym wojny i kryzysy, jego realna stopa zwrotu wynosi 2,8 procent, przewyższając zwrot z długo-

Polska rozwija się szybciej niż największe gospodarki strefy euro, dlatego adekwatny jest dla nas wyższy poziom stóp – mówi Artur Soboni, członek zarządu Narodowego Banku Polskiego

terminowych obligacji rządu Stanów Zjednoczonych.

Na naszym złocie zwyczajnie zarabiamy. Każdy lubi mieć w portfelu stabilną walutę. Jak

Narodowy Bank Polski dba o wartość złotego?

– Polska od lat prowadzi własną, suwerenną politykę pieniężną, co jest możliwe dzięki temu, że posiadamy własną walutę: polskiego złotego. Warto wspomnieć, że w tym roku złoty obchodzi swoją setną rocznicę wprowadzenia do obiegu. Nasz „stulatek” posiada naprawdę potężny bagaż różnych doświadczeń, zbieranych od wprowadzenia, poprzez różne ustrojowe zmiany, aż do dzisiaj.

Złoty w tych ostatnich latach był tym instrumentem, który absorbował szoki zewnętrzne, co sprzyjało szybkiemu rozwojowi polskiej gospodarki. Gdy wkraczaliśmy do Unii Europejskiej, byliśmy na poziomie mniej więcej nieco ponad 40 proc. średniego PKB na głowę mieszkańca tzw. starej Unii Europejskiej. Dzisiaj to już jest prawie 80 proc. średniego PKB na głowę. Oczywiście są takie miejsca, gdzie u nas jest powyżej średniej europejskiej, ale są i takie miejsca, gdzie jest poniżej. Generalnie Polacy stają się coraz bogatsi. W kolejnych latach Polska powinna dalej szybko zbliżać się do poziomu rozwoju państw Europy Zachodniej.

Wbrew niektórym mitom, dobrze jest posiadać własną walutę i właściwie korzystać z jej dobrodziejstw. To znaczy prowadzić politykę pieniężną, która będzie powodowała, że polski złoty będzie służył gospodarce

Czy chodzi tu o politykę związaną z regulowaniem stóp procentowych?

– Pamięamy globalny kryzys w latach 2008-2009, kiedy pan premier, wówczas Donald Tusk, wyszedł przed tą słynną planszę i pokazał Polskę, jako zieloną wyspę. Dlaczego Polska mogła być zieloną wyspą? Ponieważ płynny kurs złotego w znacznym stopniu absorbował szok spowodowany kryzysem.

Płynny kurs złotego spowodował, że gospodarka Polska szybko wróciła na tory konkurencji międzynarodowej.

Z kolejną sytuacją tego typu zmagaliśmy się podczas pandemii i w kryzysie energetycznym, wojennym. Ekonomisci spodziewali się dużo głębszej recesji w okresie Covidu, ale to było tylko 2 proc. PKB. W Europie było to trzy razy tyle. Szybko wyszliśmy jednak z wzrostem PKB po tych trudnościach. Jeśli porównamy się do okresu sprzed pandemii, tj. do końcówki 2019 r., to nasza gospodarka urosła o około 12 proc. Średnia w strefie euro to jest mniej niż 5 proc., a PKB Niemiec jest tylko minimalnie wyższy niż przed pandemią.

Gdy po kryzysie pandemicznym świat zaczął zmagać się z największą od dekad inflacją, NBP zareagował szybko i stanowczo. Zaczęliśmy podwyższać stopy w październiku 2021 r. Prawie pół roku wcześniej niż Rezerwa Federalna Stanów Zjednoczonych, dziewięć miesięcy wcześniej niż Europejski Bank Centralny. W lipcu 2022 r. stopa depozytowa EBC wciąż była ujemna, a stopa referencyjna NBP osiągnęła wtedy 6,5 proc. To pokazuje, dlaczego warto posiadać własną walutę i mieć możliwość prowadzenia polityki pieniężnej dostosowanej do potrzeb krajowej gospodarki.

Ogólnie na przestrzeni ostatnich dwóch dekad stopy procentowe NBP zawsze były wyższe niż stopy EBC. To wynika głównie z różnic w tempie wzrostu gospodarczego.

Polska rozwija się szybciej niż największe gospodarki strefy euro, dlatego adekwatny jest dla nas wyższy poziom stóp.

Polska dynamicznie się rozwija, zwiększa się też udział naszego kraju w globalnym handlu, podczas gdy wiele państw europejskich, w tym Niemcy, traci niestety na znaczeniu. Oczywiście, sukces gospodarczy nie jest efektem wyłącznie właściwej polityki pieniężnej, która jest możliwa dzięki posiadaniu własnej waluty. Podstawowym motorem rozwoju Polski jest przedsiębiorczość i pracowitość Polaków. Jednocześnie istotne są odpowiednie ramy regulacyjne i polityka fiskalna, czyli sfery, które należą do kompetencji rządu.

Jesteśmy gospodarką, która rzeczywiście odniosła w tych ostatnich 30 latach sukces i bez żadnych wątpliwości mogę powiedzieć, że polski złoty był jednym z kluczowych motorów tego sukcesu.

Sporo uwagi poświęciliśmy gospodarce, a gospodarka to przede wszystkim, teraz we współczesnych czasach, czysta energia. Czy Narodowy Bank Polski ma wpływ na politykę energetyczną. Jeżeli tak, to w jaki sposób?

– Regulacje są dzisiaj czynnikiem decydującym o konkurencyjności gospodarek. W energetyce to widzimy na przykładzie regulacji europejskich, w które musimy się wkomponować. Są one istotnym czynnikiem penalizującym na przykład produkcję energii wytwarzanej na węglu, więc w tym sensie oczywiście dzisiaj te regulacje są ważne i za regulacje odpowiada rząd. To oczywiście jest tutaj poza domeną Narodowego Banku Polskiego.

Na pewno w obszarze odpowiedzialności banków centralnych, szczególnie po kryzysie finansowym końca pierwszej dekady obecnego wieku, czyli budowa stabilności finansowej i polityki makroostrożnościowej, czyli nie tylko cel inflacyjny, nie tylko stabilność w zakresie cen, ale także stabilność całego sektora finansowego, która gwarantuje na przykład zdolność do finansowania takich dużych projektów inwestycyjnych, jakie są potrzebne w energetyce. Tutaj rola tych instytucji stabilności finansowej, w przypadku Polski jest to Komitet Stabilności Finansowej, który z ramienia NBP mam zaszczyt prowadzić. W ramach obrad KSF są omawiane systemowe kwestie związane ze stabilnością sektora finansowego dzisiejszym środowisku wysokich stóp procentowych. Naszą rolą jest pokazywanie zdolności do finansowania, tak dużych projektów inwestycyjnych, realizowanych w ramach transformacji energetycznej.

Historyczny sukces

SIATKÓWKA W spotkaniu rewanżowym 1/8 finału Challenge Cup Bogdanka LUK Lublin pokonała Tourcoing Lille Metropole 3:1 i awansowała do ćwierćfinału. Rywalem lublinian na tym etapie będzie zespół Melilla z Hiszpanii

Debiutujący w europejskich pucharach siatkarze Massimo Bottiego, po wygranej w Lublinie, w rewanżu musieli zwyciężyć tylko w dwóch setach. Wygrali w pierwszym secie, w drugim górą byli rywale. Kluczowa była trzecia partia, w której Bogdanka LUK przegrywała 8:13, a mimo to zwyciężyła 25:21. Mecz zakończył się wygraną 3:1 i awansem. W ćwierćfinale czeka już zespół Melilla, który dwukrotnie pokonał 3:1 Volley Nafels ze Szwajcarii. W ćwierćfinale Wilfredo Leon i spółka zagrają z hiszpańskim zespołem Club Voleibol Melilla. Mecze będą rozgrywane w styczniu.

(GROM)

Tourcoing Lille Metropole – Bogdanka LUK Lublin 1:3 (16:25, 25:22, 21:25, 19:25)

Tourcoing Lille: Tizi-Oualou 2, Luengas 8, Rohrig 10, Koukartsiev 12, Franchi 6, Parkinson 4, Loebeyre (libero) oraz Louchart Aru 1, Lavigne 5, Dosso 3, Hutcheson 1.

Bogdanka LUK: Sasak 15, Komenda 1, Grodzanov 6, McCarthy 6, Leon 21, Tuinstra 7, Hoss (libero) oraz Słotarski, Sawicki 6, Wachnik 3, Nowakowski 4, Czyrek (libero).

Pierwszy mecz: 3:1 dla Bogdanki LUK Lublin. **Awans:** Bogdanka LUK.

Emocji nie zabraknie

PLUSLIGA SIATKARZY W meczu drugiej kolejki rundy rewanżowej Bogdanka LUK Lublin gościć będzie w Gdańsku. W niedzielę o godzinie 14.45 zagra z miejscowym Treflem

Lublinianie pojadą nad morze podbudowani awansem do ćwierćfinału Challenge Cup. We wtorek w meczu rewanżowym 1/8 finału pokonali we Francji Tourcoing Lille Metropole 3:1. W pierwszym spotkaniu w Lublinie również zwyciężyli 3:1. To historyczny sukces podopiecznych Massimo Bottiego.

– Najważniejszy jest awans, z takim celem przyjechaliśmy do Lille. Mecz był nerwowy, od drugiego seta spotkanie zaczęło nam się wymykać spod kontroli. W trzecim secie świetna seria Wilfredo Leona pozwoliła nam jednak wrócić do gry. Zależało nam na zwycięstwie i mimo ciężkiego meczu awansowaliśmy, z czego bardzo się cieszymy – ocenia Marcin Komenda.

W weekend Bogdanka LUK musi się znowu skupić na walce o punkty w PlusLidze. Ich najbliższy przeciwnik też nie miał ostatnio powodów do narzekania. W poniedziałek ekipa z Gdańska zainkasowała komplet punktów pokonując przed własną publicznością Cuprum Stilon Gorzów Wiel-



Bogdanka LUK Lublin po wizycie we Francji tym razem zagra w Gdańsku

FOT. BOGDANKA LUK LUBLIN/FACEBOOK

kopolski 3:0 (25:23, 33:31, 27:25). Na 16 rozegranych spotkań Trefl wygrał sześć. Oprócz zwycięstwa nad gorzowanami pokonał także Ślepsk Małow Suwałki i GKS Katowice, po 3:1. W pięciu setach ograł Nowak-Mosty MKS Będzin, Aluron CMC Warta Zawiercie i Steam Hemarpol Norwid Częstochowa. Dodatkowe pięć punktów drużyna Mariusza Sordyla zdobyła w prze-

nych spotkaniach po 2:3 z zespołem z Gorzowa, PGE GiEK Skra Bełchatów, Bar-kom Kaźany Lwów, Asseco Resovia Rzeszów oraz ekipą z Lublina. Na koncie gdańszczan znajduje się 20 punktów. Drużyna zajmuje 11. miejsce w tabeli.

W starciu z Cuprum Stilonem najlepiej punktującym był Piotr Orczyk, który zdobył 17 punktów. Drugi w klasyfikacji był Jakub Czer-

wiński (16 pkt), a na trzecim miejscu uplasowali się Paweł Pietraszko i Moustapha M'Baye. Obaj zdobyli po dziewięć „oczek”.

W Gdańsku zapowiada się ciekawe spotkanie. Już pierwszy mecz w hali Globus w Lublinie pokazał, że grali godnie siebie rywale, a kibice obejrzyli pięć setów. W partii otwarcia, co było zaskoczeniem, zwyciężyli siatkarze Trefla 25:23. W dwóch

kolejnych odsłonach górą byli Marcin Komenda i spółka: 25:23, 25:19. Czwarty set padł łupem rywali (25:23), a tie-break lublinian (15:10). Przed rewanżem kibice obu drużyn mogą być pewni jednego: na brak emocji w niedzielnym spotkaniu na pewno nikt nie będzie musiał narzekać. Mimo że obie ekipy dzieli w tabeli siedem miejsc, będzie co oglądać.

(GROM)

Walczą z przeciwnikiem i problemami



I LIGA CENTRALNA PIŁKARZY RĘCZNYCH W sobotę zespoły z naszego regionu rozpoczynają rundę rewanżową

Pierwsi na boisko wybiegną szczypiornicy AZS AWF Biała Podlaska. Akademicy zaprezentują się o godzinie 17 kibicom w Wągrowcu przeciwko miejscowej Niełbie. Goście mają okazję do zrewanżowania się za pierwszy występ. Białczanie nie mieli szczęścia na inaugurację przegrywając u siebie z Nielbą 23:24. Do przerwy to jednak miejscowi prowadzili 14:9.

Akademicy w obecnym sezonie grają pod dużą presją. Z trzema wygranymi w 13 meczach AZS AWF zajmuje ostatnie miejsce w tabeli. Na półmetku rywalizacji w I lidze centralnej traci do 13. Olimpii Piekary Śląskie dwa punkty, do 11. Grunwaldu Poznań i 12. KPR Fit Dieta Żukowo – pięć. Do Nielby, która jest 10. w klasyfikacji, AZS ma stratę sześciu „oczek”. Sobotnie

spotkanie będzie dla białczan meczem o podwójną stawkę. W obecnej sytuacji każdy punkt dla ekipy z Białej Podlaskiej jest na wagę złota.

Tylko dwa punkty, a nie jak pierwotnie oczekiwano trzy, zdobyli w meczu inauguracyjnym u siebie piłkarze KPR Padwy Zamość. Drużyna prowadzona przez Zbigniewa Markuszewskiego zremisowała z E.LINK Gwardią Koszalin 29:29. W serii rzutów karnych lepsi byli gospodarze zwyciężając 3:1. Dotychczasowy dorobek zamościan mógł być bardziej okazały. Z 13 spotkań podopieczni Zbigniewa Markuszewskiego wygrali osiem.

– Nie jestem zadowolony z naszego dorobku w pierwszej rundzie. Nie spodzie-

wałem się aż tylu porażek i to trochę dziwnych. Mecze były prowadzone prawidłowo, a mimo to uciekały nam punkty. Z powodu urazów nie mieliśmy kilku kluczowych zawodników, nie było gracza, który byłby w stanie oddawać rzuty z drugiej linii. Jedziemy do beniaminka, który deklaruje, że nie zamierza tylko bronić się przed spadkiem, myśli nawet o awansie do superligi. Na pewno przed nami bardzo wymagający przeciwnik. Jesteśmy trochę poobijani, mamy swoje problemy. Mimo to jedziemy do Koszalina po to aby przywieźć trzy punkty – zapowiada trener Markuszewski.

Mecz z Gwardią rozpocznie się o godzinie 19.

(GROM)

Chcą wrócić do wygrywania

PLS 1. LIGA SIATKARZY W weekend zespoły z naszego regionu wystąpią na terenie rywali. Będzie to ostatnia kolejka pierwszej rundy

Już w piątek o godzinie 18 PZL Leonardo Avia Świdnik zagra z Olimpią Sulęcina. Spotkanie zostanie rozegrane w ramach 15. kolejki. Żółto-niebiescy pojadą do wymagającego przeciwnika. W ostatniej kolejce Olimpia była bliska sprawienia sensacji. Za taką uznane zostałyby pokonanie lidera ChKS Chełm i to na jego terenie. Goście prowadzili w Chełmie już 2:0 w setach (dwukrotnie wygrali po 25:23). W trzech kolejnych partiach przegrali: 9:25, 22:25 i 10:15. Prowadzący w tabeli chełmianie uratowali honor, a przyjezdni pokazali się z bardzo dobrej strony.

Olimpia w tym sezonie nie może być zadowolona ze swojej postawy. W 13 meczach piątkowy rywal świdniczan zbierał osiem punktów, co daje mu 14. miejsce, pierwsze spadkowe. Celem zespołu jest walka o utrzymanie. Spo-

tkanie z Avią będzie dla gospodarzy kolejną okazją do zdobycia bardzo potrzebnych punktów. O sile gospodarzy przekonały się już BBTS Bielsko-Biała (porażka 1:3 w 11. kolejce) oraz BKS VISLA PROLINE Bydgoszcz (2:3 w 13. kolejce). Oprócz meczu w Chełmie, o punkcie sulęcianie urwali Mickiewiczowi Kluczbork i AGH AZS Kraków (przegrane po 2:3).

Faworytem są świdniczanie, którzy mimo ostatniej porażki 0:3 u siebie z KPS Siedlce zajmują wysokie czwarte miejsce. – Jedziemy z myślą o wygranej, chcemy dobrze zakończyć rundę. Zamierzamy wrócić na zwycięską ścieżkę i dopisać punkty do ligowej tabeli. Mamy z tyłu głowy ostatnie wyniki zespołu z Sulęcina, a więc nie lekceważymy tego przeciwnika. Odległe miejsce w tabeli naszego rywala nie może nas zdekoncentrować. Czekamy jeszcze

na Aleksandra Czerwińskiego, który wraca do zespołu po skręceniu kostki – mówi Jakub Guz, szkoleniowiec PZL Leonardo Avii.

W sobotę o godzinie 18 prowadzący w tabeli ChKS Chełm zmierzy się w hali rywała z MCKiS Jaworzno. Celem wyprawy jest zainkasowanie kolejnego kompletu punktów. – Ostatnio graliśmy trzy mecze w siedem dni. Priorytetem był mecz Pucharu Polski z Avią. Spotkanie z Olimpią było tym, w którym trochę „krwawiliśmy”, ale nie na tyle aby nas pokonać. Z 0:2 zespół wrócił i zwyciężył 3:2. Przed meczem w Jaworznie nie mieliśmy żadnych zakłócających czynników w postaci innych spotkań. Za nami pełny tydzień treningowy przed sobotnim występem. Drużyna jest zdrowa, walczymy o zwycięstwo – zapowiada szkoleniowiec ChKS Chełm Krzysztof Andrzejewski.

(GROM)

SPONSOR GŁÓWNY



SPONSORZY STRATEGICZNI



PARTNER KLUBU



Amatorzy też potrafią

KOSZYKÓWKA W sobotę odbędzie się Mecz Gwiazd LNBA

Ta impreza to pewnego rodzaju tradycja w lubelskim środowisku koszykarzy-amatorów. LNBA co roku organizuje Mecz Gwiazd i robi to z olbrzymim rozmachem. Nigdy nie brakuje tam znakomitej oprawy, profesjonalnego spikera czy znanych z najwyższych klas rozgrywkowych postaci. W przeszłości zespoły Północy i Południa prowadzili m.in. David Dedek, Michał Sikora czy Krzysztof Szewczyk. Najważniejszymi postaciami są jednak sami zawodnicy, którzy są typowani do udziału w tym wydarzeniu przez uczestników rozgrywek. Tu również nie brakowało znanych nazwisk, bo w Mecz Gwiazd występowali chociażby Tomasz Celej czy Łukasz Jagoda. Obaj w ostatnim czasie jednak wrócili na łono profesjonalnej koszykówki. Celej znowu jest czynnym koszykarzem, tym razem drugoligowej Lublinianki, a Jagoda prowadzi występujące na tym samym poziomie rozgrywkowym rezerwy Startu. Warto w sobotę wybrać się do hali I Liceum Ogólnokształcącego w Lublinie, aby zobaczyć, że amatorska koszykówka stoi w Lublinie na wysokim poziomie i może być bardzo atrakcyjna. Rywalizacja rozpocznie się o godz. 17. Osoby, które nie mogą jej śledzić na żywo mogą wybrać transmisję obecną na facebooku LNBA. **(KK)**

Zdecydowany faworyt

ORLEN BASKET LIGA KOSZYKAREK W niedzielę o godz. 14 Polski Cukier AZS UMCS Lublin zmierzy się z SKK Polonia Warszawa

Kamil Kozioł

Przewidzieć formę koszykarek z Lublina, to nie jest w tym sezonie prosta sprawa. Z jednej strony potrafią przegrać z grającym w osłabionym składzie KGHM BC Polkowice. Z drugiej jednak ogrywają rywalki z Gorzowa czy VBW Gdynia, a więc ekipy, które wywalczyły awans do fazy play-off FIBA EuroCup. Gdynianki zostały pokonane w hali MOSiR w niedzielę, co sprawiło, że obie ekipy zrównały się ze sobą punktami.

– Wydaje mi się, że zadecydowała energia naszego zespołu. Wzięliśmy sobie do serca to, że trzeba dać z siebie 100 procent przez 40 minut meczu. Trener mówił nam przed meczem, że musimy być skoncentrowane przez całe spotkanie. Skupienie się na tym bardzo nam pomogło w wygraniu meczu. Potrzebowaliśmy mentalnie tej wygranej, bo po meczu z Polkowicami cały tydzień trenowaliśmy na podwójnej koncentracji, żeby upewnić

się, że spełniamy stawiane sobie wymagania – mówi Zuzanna Kulińska, zawodniczka Polskiego Cukru AZS UMCS.

W niedzielę lublinianki czeka już nieco łatwiejsze wyzwanie, ponieważ przeciwnikiem będzie SKK Polonia Warszawa, a to jest dużo niższa półka niż zespół z Gdyni. Wystarczy wspomnieć, że stołeczne koszykarki to aktualnie przedostatnia drużyna Orlen Basket Ligi Kobiet. Do tej pory podopieczne Jerome Fourniera wygrały tylko raz. Miało to miejsce w drugiej kolejce, kiedy wyższość Polonii musiały uznać gorzowianki. Co ciekawe warszawianki zostały pokonane nawet przez najsłabszy w lidze KS Basket Bydgoszcz.

Ta porażka miała miejsce w ostatniej kolejce, co tylko pokazuje, że warszawski klub jest w sporym kryzysie. Liderką Polonii jest Javyn Nicholson, ale Amerykanka od początku grudnia nie pojawiała się na boisku. Ciekawą postacią jest też Sierra Moore. 30-latką to prawdziwy obywatel świata – do tej pory grała już w 11

państwach, nawet tak egzotycznych koszykarsko jak Arabia Saudyjska czy Luksemburgu.

– Bez względu na to z kim gramy, nasze podejście się nie zmienia. Po prostu dalej będziemy dążyć do szykowania zarówno obrony, jak i naszego ataku. Chcemy z każdym meczem stawiać się lepsze, zarówno indywidualnie, ale też jako drużyna. Do każdego spotkania podchodzimy tak samo, bo w tej lidze nigdy nie wiadomo i nie można stracić koncentracji nawet na chwilę. Kiedy ludzie pytają się mnie o to, które jesteśmy w tabeli, to tak naprawdę nigdy znam dobrej odpowiedzi. Często się zdarza, że drużyna, która jest wyżej przegrywa z drużyną, która jest niżej i z każdym meczem układ tabeli się zmienia. To ekscytujące, że liga tak wygląda, bo wszystkie spotkania mają duże znaczenie – dodaje Zuzanna Kulińska.

Niedzielny mecz rozpocznie się o godz. 14 w hali MOSiR im. Zdzisława Niedzieli. Relację przeprowadzi z niego platforma Emocje.tv.



Zuzanna Kulińska rozgrywa niezły sezon
FOT. DW

Spokojny rejs zamiast wywoływania burzy

ORLEN SUPERLIGA PIŁKAREK RĘCZNYCH Kim jest i co może dać MKS FunFloor Lublin nowy trener zespołu Paweł Tetelewski?

Czy MKS FunFloor Lublin przejął trener anonimowy? To pytanie można było usłyszeć od kibiców z młodszego pokolenia. Odpowiedź na nie jest jednoznacznie negatywna. Tetelewski to postać, która w środowisku polskiej piłki ręcznej ma wyrobione nazwisko. Rzeczywiście, ostatnio był poza głównym nurtem, ale stało się to niejako na jego życzenie.

– Nie ukrywam, że w czasie mojej pracy w Suzuki Korona Handball Kielce pojawiały się oferty od klubów z Superligi. Dobrze jednak mi się tam pracowało. Choć nie walczyliśmy o tak wysokie cele, jak w Lublinie, to praca w tym klubie sprawiała mi satysfakcję. Nie bez znaczenia były kwestie rodzinne. Po siedmiu latach przyszedł jednak czas

na nowe wyzwania – przyznaje Paweł Tetelewski.

W głównym nurcie nowo szkoleniowiec MKS FunFloor znajdował się w poprzedniej dekadzie, kiedy wykonał fantastyczną pracę w Gdyni. Z miejscowym Vistalem sięgnął po medale mistrzostw Polski każdego koloru. Ten najważniejszy zdobył w 2017 roku. Wcześniej pracował z młodzieżowymi zespołami z Kielc. Sięgał z nimi po mistrzostwo Polski juniorów młodszych, wicemistrzostwo młodzików i brązowy medal juniorów. Z reprezentacją województwa świętokrzyskiego wygrał ponadto Ogólnopolską Olimpiadę Młodzieży oraz Turniej Nadziei Olimpijskich. Jako koordynator grup młodzieżowych klubu z Kielc i trener drugoligowego zespołu juniorów uczestniczył niejed-



Paweł Tetelewski jest nowym trenerem MKS FunFloor Lublin
FOT. MATERIAŁY PRASOWE MKS FUNFLOOR

nokrotnie w zajęciach superligowej drużyny Vive Kielce, wspomagając pracę Talanta Dujszebajewa. Tetelewski posiada prestiżowy tytuł EHF Master Coach. Uzyskał go w 2018 roku. Jako zawodnik grał na lewym skrzydle i re-

prezentował barwy AZS AWF Biała Podlaska i Vive Kielce. Z drużyną ze stolicy województwa świętokrzyskiego zdobył mistrzostwo i wicemistrzostwo Polski.

Tomasz Lewtak, prezes klubu, stawiając na 49-latką

pokazał, że zależy mu na w miarę stabilnym kursie w najbliższych latach. Opcja zagraniczna, która była rozważana przez lubelskich działaczy, byłaby na pewno bardziej ryzykowna. I wcale nie jest powiedziane, że zakończyłaby się sukcesem. Sytuacja w Superlidze wygląda bowiem tak, że MKS FunFloor ma realne szanse na odzyskanie mistrzowskiego tytułu. Edyta Majdzińska nie została spalona ziemi – skład jest bardzo ciekawy, a w drużynie panuje dobra atmosfera. Tetelewski wchodzi do drużyny, którą w wielu wypadkach zna dość dobrze. W Gdyni pracował bowiem z Joanną Szarawagą, w Kielcach natomiast z Michaliną Pastuszką oraz siostrami Więckowskimi.

– MKS to drużyna pełna fantastycznych indywidual-

ności. Moim zadaniem jest sprawienie, by te gwiazdy piłki ręcznej stały się drużyną, która będzie walczyć od pierwszej do ostatniej minuty. Chcę, aby był to zespół, który jest zgranym kolektywem na boisku i poza nim. By każda zawodniczka wiedziała, że może liczyć na resztę zespołu, który walczyć będzie o jeden cel. Jak przystało na zespół z Lublina, oczywiście mam na myśli ten najwyższy cel. Gdybym nie wierzył, że uda się go zrealizować, nie podejmowałbym się tego zadania. Zrobimy wszystko, by sprostać nadziejom – zapewnia trener.

Debiut nowego szkoleniowca nastąpi 29 grudnia w Gnieźnie. Wówczas miejscowy MKS PR URBiS o godz. 12.30 podejmie lubelski zespół.

KAMIL KOZIOŁ



POLSKI CUKIER AZS UMCS LUBLIN



ORLEN Basket Liga Kobiet



SKK POLONIA WARSZAWA

22 / 12 / 2024

GODZ. 14:00

HALA MOSIR IM. ZDZISŁAWA NIEDZIELI









Wygrana Piechnika

TENIS STOŁOWY

Roman Piechnik z Sygnału Lublin wygrał zmagania w przedziale wiekowym 60-64 lat podczas IV Turnieju Grand Prix Polski Weteranów

Zawody tym razem rozgrywane były w Węgierskiej Górze. Duża odległość spowodowała, że województwo lubelskie reprezentowało tylko 10 osób.

Dariusz Lewczuk ze Świdnika, który wystąpił w tej samej kategorii wiekowej, co Piechnik został sklasyfikowany na miejscach 19-20. Poza tym do gry przystąpili jeszcze: Adam Kleczkowski (kategoria 50-59 lat, 3-4 miejsce), Marian Wardzyński z Białej Podlaskiej (lokaty 7-8), Artur Rachalski z Tomaszowa Lubelskiego (25-32) i Krzysztof Goch (35-38, wszyscy również rywalizowali w kategorii 50-59 lat).

Marian Finkowski i Bogdan Krakiewicz z Lublina zakończyli z kolei zmagania na pozycjach 7-8 (kategoria 75-79 lat). Tak samo, jak Adam Rozwadowski z Zamościa (kategoria 70-74 lata). Wiesław Wójcik z Lublina został sklasyfikowany na pozycjach 9-12 (70-74 lata).

Piąty Turniej Grand Prix Polski Weteranów zostanie rozegrany w dniach 18-19 stycznia w Zielonej Górze.

Zielona Góra na dzień dobry

ŻUŻEL PGE Ekstraliga opublikowała pełny terminarz na nadchodzący sezon. Rozgrywki wystartują 11 kwietnia przyszłego roku, a Orlen Oil Motor Lublin pierwszy mecz pojedzie w Zielonej Górze

Bartosz Surman

Nowý sezon nie się za sobą nowy terminarz i nowy system rozgrywek. W fazie zasadniczej zmian nie przewidziano. Po 14. meczach w systemie każdy z każdym drużyna nastąpią play-offy. A w nich zespół z pierwszego miejsca będzie mógł wybrać, z kim zmierzy się w półfinale. Analogiczna sytuacja dotyczyć będzie fazy play-down. Tam prawo wyboru rywala będzie mieć ekipa z piątego miejsca. Drugie pary w obu drabinach uzupełnią pozostałe dwa zespoły.

W grupie play-off zwycięskie zespoły awansują do finałów, z kolei przegrani zmierzą się w meczu o brąz. Natomiast w play-down drużyny, które wygrają swoje półfinały, zajmą piąte i szóste miejsce. Przegrany pozostanie dwumecz o utrzymanie. Na tym jednak nie koniec, bo w przyszłym sezonie powracają baraże. Pojedzie w nich siódma drużyna po fazie play-down PGE Ekstraligi oraz drugi zespół z play-off Metalkas Drużej Ekstraligi.

Pora przejść do terminarza. W pierwszej kolejce broniący złotego medalu Orlen Oil Motor Lublin pojedzie do Zielonej Góry na mecz z tamtejszym Stelmet Falubazem. Na-



Orlen Oil Motor zacznie nowy sezon w Zielonej Górze
FOT. KATARZYNA NASTAJ

tomiast w następnej serii do Lublina przyjedzie Włókniarz Częstochowa. Natomiast w trzeciej kolejce dojdzie do absolutnego hitu. Orlen Oil Motor zmierzy się w niej na wyjeździe z Betard Sparta Wrocław. Co bardzo ważne dla fanów speedwaya piątkowe mecze będą pokazywane na antenie Eleven Sports, a niedzielne w Canal+ Sport.

TERMINARZ FAZY ZASADNICZEJ PGE EKSTRALIGI 2025

1. kolejka (11, 13 kwietnia): Włókniarz Częstochowa – Bayersystem GKM Grudziądz • Stelmet Falubaz Zielona Góra – Orlen Oil Motor Lublin • KS Apator Toruń – Betard Sparta Wrocław • Innpro ROW Rybnik – ebut.pl Stal Gorzów.

2. kolejka (19, 20 kwietnia – Wielkanoc): Bayersystem GKM – Innpro ROW • Orlen Oil Motor – Włókniarz • Betard Sparta – Stelmet Falubaz • ebut.pl Stal – Apator.

3. kolejka (25, 27 kwietnia): Stelmet Falubaz – Bayersystem GKM • Innpro ROW – Apator • Betard Sparta – Orlen Oil Motor • Włókniarz – ebut.pl Stal.

4. kolejka (2, 4 maja): Orlen Oil Motor – Innpro ROW • Apator – Włókniarz • ebut.pl Stal – Stelmet Falubaz • Bayersystem GKM – Betard Sparta.

5. kolejka (9, 11 maja): Betard Sparta – ebut.pl Stal • Bayersystem GKM – Orlen Oil Motor • Włókniarz – Innpro ROW • Stelmet Falubaz – Apator.

6. kolejka (23, 25 maja): Apator – Bayersystem GKM • Innpro ROW – Betard Sparta • Włókniarz – Stelmet Falubaz • ebut.pl Stal – Orlen Oil Motor.

7. kolejka (30 maja, 1 czerwca): Betard Sparta – Włókniarz • Stelmet Falubaz – Innpro ROW • Bayersystem GKM – ebut.pl Stal • Orlen Oil Motor – Apator.

8. kolejka (6 czerwca, 8 czerwca): Włókniarz – Betard Sparta • Innpro ROW – Stelmet Falubaz • ebut.pl Stal Gorzów – Bayersystem GKM Grudziądz • KS Apator Toruń – Orlen Oil Motor Lublin

9. kolejka (22, 22 czerwca): Betard Sparta – Innpro ROW • Orlen Oil Motor – ebut.pl Stal • Bayersystem GKM

– Apator • Stelmet Falubaz – Włókniarz.

10. kolejka (27, 29 czerwca): ebut.pl Stal – Betard Sparta • Orlen Oil Motor – Bayersystem GKM • Innpro ROW – Włókniarz • Apator – Stelmet Falubaz.

11. kolejka (11, 13 lipca): Włókniarz – Apator • Innpro ROW – Orlen Oil Motor • Betard Sparta – Bayersystem GKM • Stelmet Falubaz – ebut.pl Stal

12. kolejka (18, 20 lipca): Apator – Innpro ROW • ebut.pl Stal – Włókniarz • Bayersystem GKM – Stelmet Falubaz • Orlen Oil Motor – Betard Sparta.

13. kolejka (25, 27 lipca): Apator – ebut.pl Stal • Włókniarz – Orlen Oil Motor • Innpro ROW – Bayersystem GKM • Stelmet Falubaz – Betard Sparta.

14. kolejka (8, 10 sierpnia): ebut.pl Stal – Innpro ROW • Orlen Oil Motor – Stelmet Falubaz • Bayersystem GKM – Włókniarz • Betard Sparta – Apator.

FAZA FINAŁOWA

Początek fazy play-off i play-down: 22 sierpnia i 24 sierpnia. **Finały PGE Ekstraligi:** 21 września i 28 września. **Mecze o brązowy medal:** 21 września i 27 września. **Baraże o utrzymanie w PGE Ekstralidze:** 28 września • 5 października. **Gala PGE Ekstraligi:** 17 października.

Piękna tradycja trwa już 30 lat

SPORT Ruszyły zapisy do jubileuszowego, XXX Biegu Nałęczów-Sao Paulo. To zakończenie roku na sportowo z akcentem sylwestrowej zabawy i szaleństwa. Od lat chętnych na udział w wydarzeniu nie brakuje

Bieg Sylwestrowy Nałęczów Sao-Paulo już od 30 lat odbywa się na terenie Parku Zdrojowego w Nałęczowie i jest najprawdopodobniej ostatnimi zawodami biegowymi na świecie w starym, a pierwszymi w Nowym Roku. Wszystko dlatego, że start odbywa się punktualnie o godzinie 23.55.

Tegoroczna edycja będzie wyjątkowa, ze względu na swój piękny jubileusz. – Trzydzieści lat naszego biegu minęło bardzo szybko. Pamiętam, że w pierwszej edycji wystartowało siedem osób łącznie ze mną. Obecnie frekwencja na naszych biegach oscyluje wokoło 200 osób, co jak na zimowy termin, jest bardzo dobrym wynikiem – mówi Stanisław Marzec, legendarny biegacz i współorganizator biegu, który wygrał pięć razy. – W późniejszych latach także startowałem i łącznie uzbierałem 13 występów. Jednak do lidera w tej

klasyfikacji Eugeniusza Jankowskiego, który wystąpił w 27. edycjach bardzo mi daleko – uśmiecha się Marzec.

Trasa biegu Nałęczów-Sao Paulo od lat pozostaje niezmienna i przebiegać będzie alejami Parku Zdrojowego oraz ulicami tej urokliwej miejscowości. Ci, którzy mają lepszą kondycję mogą wystartować w biegu na dystansie sześciu kilometrów. Natomiast krótsza trasa liczyć będzie dwa kilometry. Organizatorzy zaplanowali również wyścigi Nordic Walking na tych samych trasach. Największą atrakcją, a zarazem ozdobą sylwestrowego biegu jest udział przebiegaczy (odbędzie się na dystansie dwóch lub sześciu kilometrów). Tam najważniejszy nie jest uzyskany czas lecz pomysłowość biegowej kreacji, za którą uczestnicy zostaną nagrodzeni po obradach specjalnie zwołanej komisji.

W kategorii mężczyzn biegu na sześć kilometrów obowiąz-

wać będą następujące kategorie: Open, 16-29 lat, 20-29 lat, 30-39 lat, 40-49 lat, 50-59 lat oraz, 60 lat i starsi. Z kolei kobiety pobiegą w kategoriach: Open, 16-29 lat, 30-39 lat, 40 lat i starsze. Za miejsca 1-6 przewidziane są nagrody pieniężne, a dla 200 pierwszych osób, które zapiszą się do zawodów czekają pamiątkowe medale. To jednak nie wszystko, bo w tym roku nagrody będą mogli wygrać też ci, którzy zajmą dalsze miejsca (za pośrednictwem losowania, ale nagrody nie mogą się dublować).

Wciąż można zapisywać się do udziału w ostatniej w 2024 roku sportowej imprezie. (numer telefonu 885 682 304). Wpisowe wynosi 50 złotych dla dorosłych i 30 złotych dla młodzieży do 18 roku życia (niepełnoletnie osoby muszą jednak przedstawić zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań do uprawiania biegania oraz zgodę na udział rodzica/opiekuna). Biuro za-

wodów, zakwaterowanie, wyżywienie oraz wręczenie nagród odbędzie się w internacie, przy ul. Spółdzielczej 17 w Nałęczowie przy tamtejszej szkole podstawowej. W dniu biegu biuro będzie czynne od godz. 17, do godz. 23.

Organizatorami tegorocznego biegu są: Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego w Lublinie, Bank Spółdzielczy w Nałęczowie, Fundacja Lubelski Fundusz Lokalny w Nałęczowie, Ośrodek Kardiologii Inwazyjnej Ikardia Sp. z o.o., Wojewódzkie Zrzeszenie LZS w Lublinie, Sanatorium Uzdrowskowie Związku Nauczycielstwa Polskiego w Nałęczowie, Sanatorium Uzdrowskowie Rolnik, Grupa Antykwariuszy Lubelskich, ULKS Agro Natura Nałęczów, LUXMED spółka z o.o. oraz profesor Stanisław Leon Popek. Patronat Honorowy nad wydarzeniem objął Burmistrz Nałęczowa Wiesław Pardyka. (85)

SPONSOR GŁÓWNY:

SPONSORZY:

BIEG SYLWESTROWY

31 XII 2024 godz. 23⁵⁵

START BIEGU W PARKU ZDROJOWYM na dystansach 2 i 6 km oraz Nordic Walking

biuro zawodów: Internet: ul. Spółdzielcza 17, czynne 31.12.2024 od godz. 17:00-23:00
informacje: www.naleczow.pl • www.maratonyplskie.pl • kom. 885 682 304

31 grudnia odbędzie się jubileuszowy, XXX bieg Nałęczów-Sao Paulo
FOT. MATERIAŁY ORGANIZATORÓW

Górnik zaprasza kibiców do udziału w specjalnym plebiscycie

BETLIC I LIGA Na powrót zespołów ligowych do walki o punkty kibicom przyjdzie poczekać do połowy lutego. Jednak Górnik Łęczna nie zapomina o swoich kibicach i proponuje im udział w plebiscycie podsumowującym kończący się, 2024 rok

Bartosz Surman

Fani zielono-czarnych mogą głosować na swoich faworytów w aż siedmiu kategoriach: zawodnik roku, zdjęcie, odkrycie, obcokrajowiec, bramka, mecz, akcja marketingowa. Głosowanie trwa na oficjalnym portalu internetowym Górnika pod adresem gornik.leczna.pl i potrwa do 27 grudnia do północy. Poniżej nominacje w poszczególnych kategoriach.

O tytuł zawodnika roku powalczą: Przemysław Banaszak, Adam Deja, Maciej Gostomski, Damian Warchoń oraz Lukas Klemenzen. Wiadomo, że w tym zestawieniu są piłkarze, którzy nie zakładają już zielono-czarnej koszulki. Gostomski występuje teraz w Wiśle Płock, a Klemenzen w GKS Katowice. Obaj byli czołowymi postaciami zespołu na wiosnę poprzednich rozgrywek.



Kibice Górnika do 27 grudnia mogą głosować w klubowym plebiscycie
FOT. KACPER PACOCHA/GÓRNIK ŁĘCZNA

Runda jesienna sezonu 24/25 na pewno należała za to do czołowych strzelców Betlic I ligi, czyli: Warchoła (10 goli) i Banaszaka (9 trafień). Ten duet odpowiada aż za 19 z 31 bramek drużyny Pavola Stano. Jeżeli obaj utrzymają formę, to w nowym roku

będą mieli okazję powalczyć o tytuł króla strzelców z: Karolem Czubakiem (Arka Gdynia, 14 goli) czy Angelem Rodado (Wisła Kraków, 13). O ile oczywiście obaj zostaną w swoich klubach, bo sporo mówi się zwłaszcza o przenosinach Hiszpana do Rakowa

Częstochowa czy Lecha Poznań.

Kategorię zdjęcie roku trzeba sprawdzić na klubowym portalu. W tym przypadku do wyboru są następujące opcje: Warchoń i Spacil po bramce w Stalowej Woli, Damian Warchoń po meczu w Prus-

kowie, kibic na meczu Pucharu Polski z Puszcą Niepołomice, stadion przed meczem z Wartą Poznań oraz radość Banaszaka po голу przeciwko Odrze Opole.

O miano odkrycia 2024 roku powalczą z kolei: Kacper Łukasiak, Fryderyk Janaszek, Bekzod Akhmedov, Branislav Spacil i ponownie Damian Warchoń. Podobnie, jak w przypadku zawodnika roku nie wszyscy piłkarze nadal grają dla Górnika. Łukasiak po udanym wypożyczeniu znowu zakłada koszulkę Pogoni Szczecin, ale już na boiskach PKO BP Ekstraklasy, gdzie 21-latek zdołał już nawet dwa razy pokonać bramkarzy rywali.

Kolejna kategoria to obcokrajowiec roku. W tym przypadku do wyboru są: David Ogaga, Branislav Pindroch, Branislav Spacil, Marko Roginić oraz Jonathan de Amo. Kto zostanie strzelcem najład-

niejszej bramki? Tym razem kibice wybiorą spośród trzech goli. Znowu lepiej obejrzyć jeszcze raz te trafienia na stronie internetowej Górnika. O ten tytuł rywalizują: Adam Deja (gol z Ruchem Chorzów), Fryderyk Janaszek (bramka z Pogonią Siedlce) i ponownie Deja (gol z Wisłą Płock).

Kibice wybiorą też mecz roku. Kandydują spotkania: Górnik Łęczna – Motor Lublin (3 marca), Motor Lublin – Górnik Łęczna (30 maja), Górnik Łęczna – Stal Rzeszów (27 lipca), Znicz Pruszków – Górnik Łęczna (18 sierpnia) i Stal Rzeszów – Górnik Łęczna (1 grudnia)

Ostatnia z kategorii to „Akcja marketingowa roku”. Na liście znalazły się: zgłoszenie Znicza, zielono-czarny lifestyle – kolekcja odzieży, Suzuki – rozdawanie biletów przez Adriana Kostrzewskiego, mecz barbórkowy oraz akcja moverber.

Czy ktoś wreszcie zatrzyma Niemca?

SKOKI NARCIARSKIE Święta Bożego Narodzenia za pasem, a po nich pierwsza z najważniejszych imprez tego sezonu – Turniej Czterech Skoczni. W ten weekend jednak trzeba jeszcze powalczyć o punkty w Pucharze Świata na skoczni w szwajcarskim Engelbergu

W miniony weekend najlepsi skoczniowiec świata rywalizowali w Titisee-Neustadt. Znowu poza konkurencją był Niemiec Pius Paschke, który na początku sezonu imponuje formą i nie zostaje się z żółtą koszulką lidera Pucharu Świata. Po minionym weekendzie i polscy kibice mają prawo do zadowolenia, bo w niedzielnym konkursie doczekali się pierwszego z Białą-Czerwoną w czołowej 10. Dość niespodziewanie ósme miejsce zajął Jakub Wolny. A to sprawia, że przed kolejnym konkursem apetyty rosną.

Obecnie najbardziej naszych kibiców może cieszyć forma wspomnianego Wolnego i Aleksandra Zniszczoła. Zdecydowanie gorzej idzie „starym wyjadaczom” – Kamilowi Stochowi, Piotrowi Żyle i Dawidowi Kubackiemu. Tego ostatniego zabraknie zresztą w najbliższym weekend na skoczni.

– W niedzielę późnym wieczorem trenerzy odbyli spotkanie w Titisee-Neustadt. Tam wspólnie z Dawidem podjęto decyzję, że nie dołączy on do zespołu w Engelbergu – przekazała za pośrednictwem Polskiego Związku Narciarskiego Alexander Stoeckl, dyrektor ds. skoków i kombinacji norweskiej.

– To mądry wybór ze strony Dawida. Teraz będzie miał czas popracować nad techniką na skoczni, aby być w lepszej formie na konkursy, które odbędą się w dalszej części sezonu. Nie ustalono jeszcze kiedy Dawid ponownie dołączy do drużyny. Najważniejsze jest, aby odbył wystarczająco dużo sesji treningowych i wprowadził niezbędne zmiany – dodał Austriak.

Kto będzie faworytem do zwycięstw w Szwajcarii? Numerem jeden wydaje się Paschke, któremu szyki pokrzyżować będą chcieli Austriacy w osobach Daniela Tschofeniga, Jana Hoerla czy

Stefana Krafta. Oba indywidualne konkursy będzie można obejrzeć na antenie TVN, Eurosportu i platformy MAX. Początek zawodów zarówno w sobotę jak i niedzielę zaplanowano na godzinę 16.

PUCHAR ŚWIATA W ENGELBERGU

Piątek: 15.15 – oficjalny trening • **17.30** – kwalifikacje • **sobota: 16** – konkurs indywidualny • **niedziela: 14.30** – kwalifikacje • **16** – konkurs indywidualny

KLASYFIKACJA GENERALNE PUCHARU ŚWIATA

1. Pius Paschke – 676 pkt • 2. Daniel Tschofenig – 456 pkt • 3. Jan Hoerl – 451 pkt • 4. Stefan Kraft – 389 pkt • 5. Gregor Deschwanden – 359 pkt • 16. Aleksander Zniszczoł – 112 pkt • 19. Paweł Wąsek – 106 pkt • 25. Jakub Wolny – 59 pkt • 26. Dawid Kubacki – 49 pkt • 28. Kamil Stoch – 44 pkt • 47. Piotr Żyła – 5 pkt.

Ryccerze jesieni z Tarnogrodu

ZAMOJSKA KLASA OKRĘGOWA Olimpiakos Tarnogród, choć przez całą jesień grał poza swoim obiektem zakończył rundę na świetnym trzecim miejscu. Trener Tomasz Mazurek zdaje sobie sprawę, że jego piłkarze zawiesili sobie poprzeczkę bardzo wysoko, ale wiosną nie mają zamiaru spuszczać z tonu

Z względu na prace na stadionie w Tarnogrodzie Olimpiakos domowe mecze rozgrywał najpierw w niedalekim Księżpolu, a następnie w pobliskim Różańcu. – Tamtejszy stadion ma świetną murawę i moim zawodnikom dobrze się tam grało. Dziękujemy Gromowi za udostępnienie boiska, ale czekamy już na powrót na nasz obiekt – mówi Tomasz Mazurek, trener Olimpiakosu.

Choć Robert Klecha i spółka całą jesień grali w zasadzie na wyjazdach to drużynie poszło świetnie. Olimpiakos wygrał osiem meczów, pięć zremisował i poniósł zaledwie dwie porażki. Dzięki temu przerwę zimową spędza na trzecim miejscu z dorobkiem 29 punktów, ustępując jedynie Tanwi Majdan Stary i wspomnianemu już Gromowi.

– Za nami bardzo udana runda. Przed startem sezonu nie stawialiśmy sobie konkretnego celu, ale oczywiście chcieliśmy walczyć w każdym kolejnym meczu o zwycięstwo. Celowaliśmy więc w górną połowę tabeli.

Od samego początku kiedy objąłem zespół widziałem, że zawodnicy uwierzyli w mój projekt i trenowali z dużym zaangażowaniem. W efekcie przegraliśmy jesienią tylko dwa spotkania z bardzo silnymi rywalami i zakończyliśmy pierwszą część sezonu na trzecim miejscu. A to sprawia, że poprzeczka idzie zdecydowanie w górę – mówi trener Mazurek, który z drużyną z Tarnogrodu związany jest nierozdzielnie od wielu, wielu lat. – Najpierw byłem zawodnikiem Olimpiakosu, a później pomagałem przy prowadzeniu zespołu seniorów, prowadziłem też grupy młodzieżowe. Latem dostałem szansę samodzielnego prowadzenia pierwszej drużyny i podjąłem się tego wyzwania – opowiada Mazurek.

A jaki jest styl pracy trenera Olimpiakosu? – Nie jestem dyktatorem, ale wprowadziłem pewne reguły, które zawodnicy muszą respektować. Z częścią piłkarzy w przeszłości dzieliłem szatnię jako zawodnik. Teraz jestem ich trenerem. Na zajęciach darzą mnie szacunkiem. Zachowu-

ją się bardzo profesjonalnie i dają dobry przykład naszej młodzieży. Wiadomo, że czasami podczas meczów muszą też krzyknąć, ale robię to żeby pomóc i podpowiedzieć z boku co należy robić na boisku lepiej – zdradza szkoleniowiec.

Podium na półmetku rozgrywek rozbudziło apetyty w Tarnogrodzie. Jest jednak jeden problem – Olimpiakos od lat lepiej prezentuje się jesienią. – Tak było przez ostatnie lata. Wierzę jednak, że jeżeli utrzymamy kadrę i solidnie przeprowadzimy okres przygotowawczy, to o wynik można być spokojnym. Po udanej pierwszej części sezonu zrobimy wszystko, aby wygrać wiosną i zmienić dotychczas panujący trend, że druga część sezonu była w naszym wykonaniu słabsza. Do treningów planujemy wrócić 15 stycznia. Wcześniej jednak każdy z zawodników otrzyma indywidualne wytyczne co do obciążeń – kończy trener Mazurek dodając, że wszyscy liczą na to, że pierwszy domowy mecz zespół rozegra już na stadionie przy ul. Targowej. (BS)

Jestem tu, aby rozwinąć klub w każdym aspekcie

ROZMOWA z Pawłem Golańskim, dyrektorem sportowym Motoru Lublin

• **Motor Lublin, to chyba w tym momencie bardzo atrakcyjne miejsce do pracy?**

– Zdecydowanie tak, dlatego podjąłem się tego wyzwania, żeby pomóc Motorowi w rozwoju. Myślę, że właściciel, prezes Zbigniew Jakubas, zarząd, który jest w klubie, także prezes Łukasz Jabłoński, z którym miałem już okazję współpracować, czyli te osoby stojące na czele klubu mają pomysł i plan, żeby rozwinąć Motor. Ja jestem odpowiedzialny za pion sportowy, żeby do tego doprowadzić. Niezwykle się cieszę ze świetnej rundy w wykonaniu drużyny. Wiele czynników się na tołożyło, ale w dużej mierze bardzo dobra praca Mateusza Stolarskiego i całego sztabu szkoleniowego. To jednak nie wszystko. Trzeba przyznać, że nasi zawodnicy szybko dopasowali się też do realiów ekstraklasy. Ten fundament w Lublinie jest bardzo solidny. Jak to w piłce, teraz trzeba jednak dokładać kolejne klocki, żeby się dalej rozwijać.

• **Jak pan postrzegał klub z Lublina przed podpisaniem umowy?**

– Temat Motoru pojawił się już zdecydowanie wcześniej. Słyszałem o tym zainteresowaniu i chciałem się przyjrzeć, jak to wygląda w Motorze. Wziąłem sobie pod lupę dwa ostatnie lata. Widziałem przede wszystkim ogromny przeskok, jeżeli chodzi o wynik sportowy. To coś, co mi bardzo mocno zaimponowało. Awanse były w końcu spektakularne, zwłaszcza ten do ekstraklasy. Nikt chyba nie przypuszczał, że poprzedni sezon zakończy się tak pięknie. Było jednak widać, że ta praca, która jest wykonywana przez ostatnie powiedzmy 7-8 miesięcy, napawa optymizmem. Widziałem, że to zespół, który jest głodny sukcesów. Po rozmowach też było to widać, a jak podpisałem umowę, to wszystko się potwierdziło. Na pewno fakt, że tak długo nie było Motoru na salonach, spowodował, że wszyscy będą chcieli się pokazać, z jak najlepszej strony i coś tutaj zbudować.

• **Realia pracy w Motorze i w Koronie są chyba zupełnie inne?**

W Kielcach trzeba było mocno kombinować, żeby wzmocnić zespół, a transfery gotówkowe pewnie nie wchodziły w grę. W Lublinie jest zupełnie odwrotnie?

– Przede wszystkim jest tutaj bardzo stabilnie, to trzeba podkreślić. A stabilizacja jest w sporcie niezwykle ważna, nie tylko w piłce. Do tego dochodzi cała infrastruktura, która jest kapitalna. Kiedy pracowałem jako ekspert telewizyjny, to miałem okazję pojawić się na Arenie Lublin podczas meczu Pucharu



KIM JEST PAWEŁ GOLAŃSKI?

W przeszłości piłkarz, agent, a teraz dyrektor sportowy. Najpierw w Koronie Kielce, a od 9 października w Motorze Lublin. Jako piłkarz rozegrał 177 meczów w ekstraklasie (większość w barwach Korony Kielce). W swoim CV ma także występy w Rumunii (Steaua Bukareszt w latach 2007-2010 i Asa Targu Mures w sezonie 2015-2016). 14 razy zagrał również w reprezentacji Polski (zdobył jednego gola – w 200 roku w towarzyskim meczu z Estonią, który Białe-Czerwoni wygrali 4:0).

Polski pomiędzy Motorem, a Legią. Już wtedy widziałem stadion i boisko ze sztuczną nawierzchnią. Jak zacząłem tutaj pracować, to poznałem akademię i powiem szczerze, że otworzyłem szeroko oczy i powiedziałem wow – to już jest Europa i to w dobrym znaczeniu tego słowa. Myślę, że warunki, które mamy, aby klub rozwijać są bardzo dobre. Ogólnie porównując Motor i Koronę, to różnica jest bardzo duża, jeżeli chodzi o organizację.

• **Na koniec roku drużyna zajęła siódme miejsce. To wielki sukces, ale czy także wynik jednak ponad stan?**

– Nie lubię słowa ponad stan. Bardziej powiedziałbym, że nikt się tego nie spodziewał. Ja staram się twardo stąpać po ziemi. Na pewno gdyby ktoś zaproponował siódme miejsce przed pierwszą kolejką, to brałbym je w ciemno. To jednak pierwszy rok, wiem jak to wygląda. Zazwyczaj jest mocne zderzenie z ekstraklasą, ale w Motorze nie było tego widać. Owszem, zdarzały się słabsze mecze, ale to jest normalne. Budujące jest jednak to, że po cięższym okresie, czyli meczach z Widzewem i Cracovią wszyscy zachowali spokój. Reakcja była bardzo pozytywna, bo doskonale wiemy, jak kończyły się kolejne spotkania. Wynik jest świetny i wszyscy w klubie są niezwykle szczęśliwi, bo to coś wypracowanego. Jesteśmy wysoko w tabeli i trzeba się z tego cieszyć.

• **Był pan już pytany o ewentualny awans do europejskich pucharów. Czy właśnie nie myślicie o tym, żeby zrobić np. cztery naprawdę**

mocne transfery i jednak spróbować już w tym pierwszym sezonie na boiskach PKO BP Ekstraklasy powalczyć o coś więcej. Czy to w ogóle jest wykonalne dla beniaminka?

– Wszystko jest możliwe. W rozmowach na ten temat użyłem ostatnio stwierdzenia, że miejsce, które mamy w tabeli pozwala nam o tym pomyśleć, ale trzeba do tematu podejść z pokorą i rozwagą. Na pewno nikt nie zabrania nam marzyć. Trzeba być jednak przygotowanym i na to zapracować, żeby te marzenia spełnić. Szykujemy się do tego zimowego okienka i ciągle pracujemy, żeby zespół wzmocnić, bo konkurencja w piłce jest niezwykle ważna. Jak chcemy się ciągle rozwijać, to trzeba dokładać kolejne elementy. Z mojej strony nie będzie jednak żadnych deklaracji, nie wiadomo, jak wyniosłych. My pracujemy, koncentrujemy się na swojej robocie, a ja wierzę, że ten zespół nadal będzie szedł do przodu. Bardziej mi zaimponował ten profesjonalizm, który idzie od pierwszego trenera do asystentów. To bardzo budujące, to jest taki fundament i isierka, która powoduje, że możemy myśleć o tym, aby Motor cały czas się rozwijał. Kończąc temat pucharowy, to życie napisze scenariusz, ale my zrobimy wszystko ciężko pracując, żeby wchodzić po tych kolejnych szczebelkach do góry.

• **A czy nie miał pan wątpliwości, co do pracy w Motorze ze względu na to, jak szybko posadę stracił poprzedni dyrektor sportowy Michał Włazlik?**

– Nie rozpatrywałem tego w tych kategoriach. Staram się odcinać od tego co było. To mnie absolutnie nie dotyczyło. Znałem Michała już wcześniej, na tym szlaku piłkarskim już się spotkaliśmy. Jak zacząłem pracę w Motorze, to do niego zadzwoniłem i normalnie porozmawialiśmy. Takie jest życie, szczególnie w sporcie. Nikt nigdy nie jest w stanie przewidzieć, ile będzie w danym klubie pracował. Na to składa się wiele czynników. Ja przychodząc do Lublina podjąłem tę pracę po to, żeby rozwinąć klub w każdym aspekcie. Mam na myśli: pierwszy zespół, drugi, ale i całą akademię. Tak naprawdę czas weryfikacji pewnie przyjdzie po jakimś dłuższym okresie. Cele nie są wyznaczone na tu i teraz, nie natychmiast. Potencjał jest duży, a tak jak mówiłem, nie należę do osób, które sugerują się tym, co było. Nie rozkładałem takich sytuacji na czynniki pierwsze. Koncentruję się na tym, co przed nami, żeby wszystko poszło w odpowiednim kierunku.

• **Pewnie widział pan cykl „gdzie som transfery”. Michał Włazlik informował w mediach społecznościowych o tym, jak przebiegają sprawy transferowe. Możemy znowu liczyć na coś podobnego?**

– Na pewno nie. To nie mój styl. Nie oceniam, kto jak pracuje, bo to indywidualna sprawa. Ja powiedziałem, przestą moje doświadczenie jako piłkarza, agenta czy przez trzy lata jako dyrektora sportowego w Koronie, nauczyły mnie, że takie tematy lubią ciszę. Inni nie śpią i też spraw-

dzają takie informacje. Wiadomo też, jak działa rynek transferowy w Polsce – na określonych schematach. Często, kiedy pojawia się jakiś temat, to rywal, z którym rywalizujemy może to brutalnie wykorzystać. Mamy określone pozycje, przegadane z trenerem i wiemy, co chcemy zrobić i gdzie się wzmocnić. Szukamy takich piłkarzy, którzy profilowo wpiszą się w grę Motoru. Dlatego ja nie rozmawiam, nie mówię nawet głośno, jakie to są pozycje i czy piłkarz już jest w samolocie czy jeszcze nie. Jeżeli dojdzie do transferu, to pierwszy ogłasza go klub, tak to powinno wyglądać. Później kibice będą mieli czas, żeby skomentować i podyskutować, czy to będzie wzmocnienie, czy nie. Wiem, że żyjemy teraz w takich czasach, że każdy chce mieć wpływ na to, co się dzieje.

• **Nie chce pan mówić głośno o pozycjach, na które szukacie nowych zawodników, a ile maksymalnie planujecie transferów, trzy-cztery?**

– Na pewno nie zrobimy rewolucji. Tym bardziej, że okienko zimowe jest specyficzne. Nie muszę nikogo uświadamiać, bo wielu zawodników, którzy mogliby wzmocnić Motor ma ważne kontrakty. Często kluby nie chcą puszczać swoich piłkarzy za mniejsze kwoty, a czasami oczekują absurdalnych pieniędzy. Trzy-cztery transfery, to jest właśnie maksimum. Bardzo mocno pochylały się nad młodymi graczami, bo uważam, że tego nam troszkę brakuje w składzie. Tym bardziej, że trener Mateusz Stolarski ma niezwykle rozbudowany warsztat, który dla młodych jest ogromnym handikapem. Tym bardziej, kiedy trener mówi, że chce takich młodych zawodników, aby ich czegoś nauczyć, dlatego pójdziemy tą drogą.

• **W trakcie rundy na treningach pojawiali się już młodzi piłkarze. Czy niektórzy z nich mają szansę trafić do Motoru?**

– Tak, jedni większą szansę, inni mniejszą. To coś, co od razu wprowadziłem przychodząc tutaj do pracy. Pochyliliśmy się nad poszukiwaniem młodych chłopaków, głównie z Polski, których moglibyśmy wrzucić w mikrocykl pierwszego zespołu i ich oceniać czy się do nas nadają i czy pasują do pomysłu, którym chcę grać Motor. To są ważne doświadczenia dla nas, bo widzimy, jak to wygląda i na pewno w przyszłości też będziemy to robić. Powtórzę, że tym bardziej ze względu na trenera, który jest otwarty na takie tematy. A to nie zawsze norma, bo są szkoleniowcy, którzy nie chcą sobie burzyć mikrocyklu. W Motorze wspólnie doszliśmy jednak do porozumienia.

ROZMAWIAŁ ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ



OSIEDLE
— EUROPEJSKIE —

NA START

**GOTOWE
MIESZKANIA
Z PREZENTAMI**



Ekspress
do kawy



Pionowy
odkurzacz



Telewizor
55"

TBV[®]

81 533 55 44

www.tbv.pl